

IGNACY KRASICKI

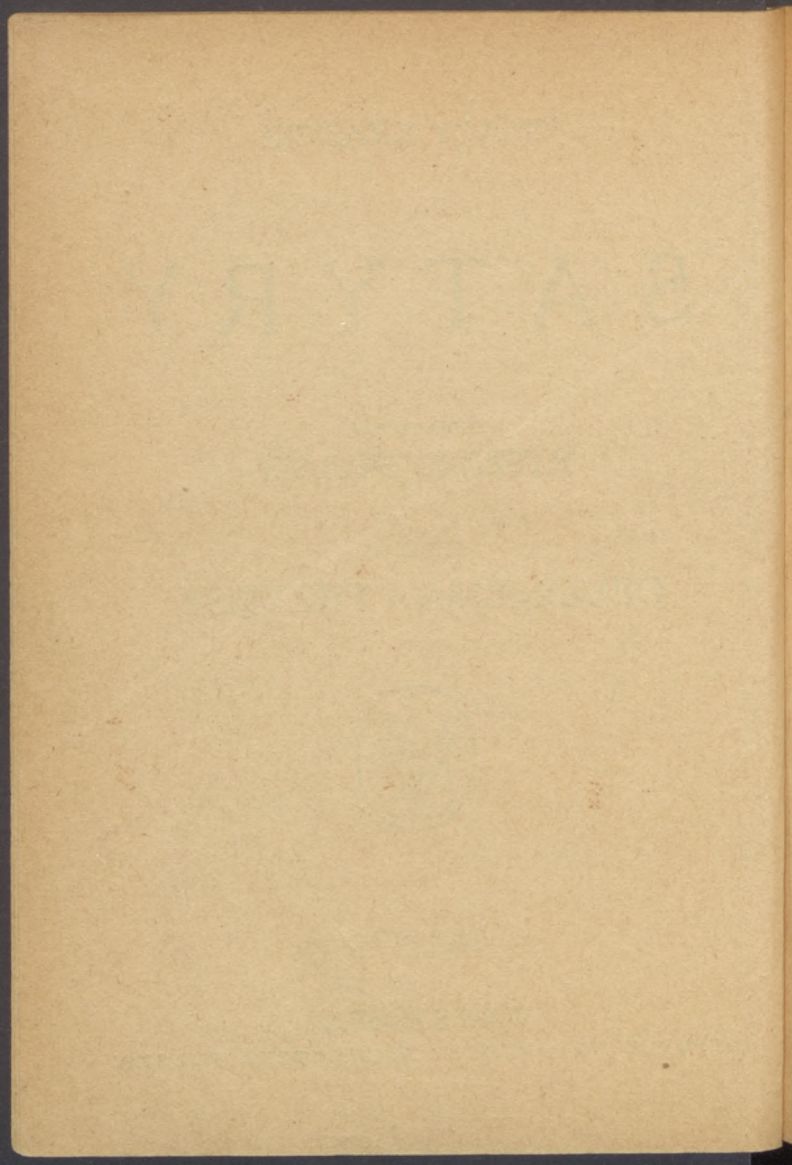
SATYRY

OPRACOWAŁ
RYSZARD SKULSKI

CZEŚĆ II
OBJAŚNIENIA I PRZYPISY



WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”



OBJAŚNIENIA



U W A G A.

Część ta zawiera objaśnienia miejsc, oznaczonych
w tekście utworu gwiazdką (*).

1128723



CZEŚĆ PIERWSZA.

Tekst oparto zasadniczo na wydaniach z roku 1779 i 1784. Uwzględniono przytem wydanie krytyczne Ludwika Bernackiego z r. 1908. Pisownię zmodernizowano, zachowując według obowiązujących zasad charakterystyczne właściwości wymowy.

Do króla.

w. 11 — rządzczych pokoleniach — pokoleniach władców, pochodzących z krwi królewskiej.

w. 14 — junacy — dzielni młodzieńcy, zuchy.

w. 20 — Rodzaj możny w aplauzy — specjalny rodzaj (ród) ludzi, którzy gęstem klaskaniem (z łac. *applausus* — okrzyk, oklask) wyrażają pochwałę wielką panującemu.

w. 23 — I w to oni potrafią — domyślne: ugodzić, do tego potrafią dojść; jak na smyczy — smycz — ramię, na którym prowadzi się psy na polowanie, aby je spuścić zeń w odpowiedniej chwili.

w. 31 — usty — dawny narzędnik l. mn. rzeczowników nijakich, do dziś zachowany w takich zwrotach jak: przed laty.

w. 38 — bartnik w Kruszwicy — *Barcią* nazywano w dawnej Polsce drzewo sztucznie wydrążone (dziane) dla ułatwienia podbierania miodu, składanego przez pszczoły w stanie dzikim. Mówiąc o bartniku *kruszwickim*, *szynkującym miodem*, ma

poeta na myśli legendarnego Piasta, założyciela dynastji, panującej w Polsce.

w. 39 i n. — ...w Lacedemonie

Zawzdy siedział Tesalczyk na Likur-
[ga tronie,
Greki archontów swoich od Rzymia-
[nów brali,
Rzymianie dyktatorów od Greków
[przywiali;

— *Zawzdy* — wyraz staropolski i gwarowy; dziś: zawsze;
Likurg — król i prawodawca w starożytnym Lacedemonie;
Archont (z greck.) — najwyższy urzędnik w Atenach;
Dyktator (z łac.) — wódz naczelny i najwyższy w Rzymie urzędnik, którego powoływano w razie wielkiego niebezpieczeństwa i obdarzano nieograniczoną władzą.

Podane tu przez poetę szczegóły nie odpowiadają historycznej rzeczywistości, a zostały rozmyślnie wtrącone dla wywołania odpowiedniego efektu. W. 41 i 42 skrytykował pierwszy król Stanisław August w słowach: „*Ta apercja dwoista nie wiem jak z Historji może być dowiedziona*“, przeglądając przysłany mu za pośrednictwem szambelana Husarzewskiego rękopis tej satyry.

(Por. notatkę Stanisława Turowskiego: „*Do króla*“ — satyra *Ignacego Krasickiego* w Pamiętniku literackim 1903 str. 430.)

w. 45 — dziełmi — narzędnik l. mn. z rzadszą końcówką *mi*, zam. *ami* (zapożyczoną z deklinacji żeńskiej).

w. 49 — na Michała ów spisek z zdradziecki — Poeta mówi tutaj o intrygach partji francuskiej, sprzeciwiającej się wyborowi ks. Michała Wiśniowieckiego królem (1668/9 r.), oraz o późniejszych (już po elekcji) układach tajemnych z Ludwikiem XIV, prowadzonych ze strony polskiej przez prymasa Prażmowskiego, Morsztyna i Krzysztofa Grzymułtowskiego.

w. 52 — Król Stanisław dług płaci za pana stolnika — *Stolnik* — urzędnik nadworny i koronny,

zczasem godność tylko tytułarna. Król Stanisław August Poniatowski był, jak wiadomo, przed elekcją stolnikiem litewskim.

w. 76 — o tym wieku złotym — to zn. o pierwotnych patryarchalnych, szczęśliwych czasach, których pamięć zachowała się w mitologii i poezji wszystkich prawie narodów.

w. 84 — s p o r z e j (wsporzej) — st. wyższy od *sporo*, dużo.

w. 86 — W o l ę j a b y ć K r e z u s e m, a n i ż e l i J o b e m — *Krezus*, ostatni król Lidji, żył w VI wieku przed Chr. Przez podboje sąsiednich ziem a także z kopalń i złotego piasku w rzece Paktolu zebrał ogromny majątek i stąd uważał się za najszczęśliwszego z ludzi. *Job* — bohater poematu biblijnego, znany z ksiąg Starego Testamentu, uosobienie cierpienia i nieszczęścia.

w. 91 — P o c o n i e b r a ć s z a f u n k u s t a r o s t w, g d y d a w a n o? — Aluzja do rozdawnictwa starostw w dobrach królewskich, z których płacono bardzo mały czynsz dzierżawny tak, że uważano je za *panis bene merentium* (chleb dobrze zasłużonych).

w. 98 — M ą d r y p r z e d y s p u t o w a ł, a l e g ł u p i p o b i ł. — Dyskretna ironja skierowana w stronę króla. — (Por. artykuł prof. J. Kleinera: „Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej“ w wydawnictwie: Studja staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera. Kraków 1928.)

w. 100 — K r ó ł W i z i m i e r z — W kronikach polskich, mianowicie Marcina Bielskiego, syn Leszka II. Postać bajeczna.

w. 110 — o s ą d z i ł y p r z e z o r n e m i n i s t r y — forma nieosobowa.

SATYRA I.

Świat zepsuty.

w. 9 — o j c y — w języku staropolskim mian. l. mn., tu użyty zastępczo w znaczeniu formy nieosobowej; pradziady — forma nieosobowa.

w. 16 — *źródło* — rzeczownik utworzony z dawnego czasownika *źrzeć* (*dożyć*, *pożyć*), dziś *źródło*; stolice — dawny dopełniacz l. poj. deklinacji żeńskiej.

w. 24 — *Oślepi* — na oślepi.

w. 27 — *Zapamiętały dzieci* — dzieci, które zapomniały o swoich obowiązkach, nakazach moralnych.

w. 29 — *zdrajce* — forma nieosobowa.

w. 30 — *Oczyszcza wzgląd nieprawy jawne winowajce* — *jawne winowajce* — forma nieosobowa; nieuczciwe, niemoralne pozory uniewinniają w opinii publicznej jawnych zbrodniarzy.

w. 31 — *Zdobycz wieków, zysk cnoty posiadają ździerce* — *ździercy* korzystają ze sławy ludzi cnotliwych, a szacunek, należny cnotcie, jest największą zdobyczą minionych wieków.

w. 35 — *nadgrody* — dziś: nagrody.

w. 46 — *Stądci teraz Feniksem prawie zgodne stadło* — *Feniks* (z greck. *Phoinix*, łacin. *Phoenix*) był według podań, przekazanych przez poetów greckich, bajecznym ptakiem, zjawiającym się co 50 lat i spalającym się przed śmiercią we własnym gnieździe, by potem z popiołów zmartwychwstać na nowo. Długość życia Feniksa liczone na 500, 1461 a nawet 7600 lat, stąd mógł uchodzić za symbol niezwykłego, fenomenalnego zjawiska.

w. 54 — *zarażna* — zaraźliwa.

w. 56 — *zelżywych* — obelżywych, hańbiących.

w. 67 — *Nie Goty i Alany do szczętu go zniosły* — plemiona germańskie, które w V w. po Chr. opanowały prowincje dawnego państwa rzymskiego i przyczyniły się do upadku politycznego Rzymu (476).

w. 76 — *Rozpacz* — podział nikczemnych — udział, uczestnictwo; wały — fale, bałwany.

SATYRA II.

Złość ukryta i jawna.

w. 3 — filuty — patrz objaśnienie tytułu następnej satyry.

w. 4 — Z pośród tłumy na hazard wyborę — z wielkiej ilości wyborę kogokolwiek na chybił trafił.

w. 11 — trosków — dopełniacz l. mn. deklinacji żeńskiej, utworzony pod wpływem analogji do rzeczowników męskich.

w. 14 — czynmi — narzędnik l. mn. z rzadszą końcówką *mi*, zamiast: *ami*; słowy — patrz obj. w. 38 sat. „Do króla“.

w. 18 — wśród — podobnie jak w w. 4 z *pośród* — wyr. stpl. dziś: wśród, z pośród.

w. 24 — maszka — dziś: maska (po stpl. maskara, maskarnik).

w. 26 — umysł zwrotny — giętki, chwiejny.

w. 32 — fortelnie — podstępnie.

w. 37—39 — Miał Rzym swoje Werresy, swoje,

[Katyliny

Był ten czas, kiedy Kato z pocziwych

[jedeny

Silił się przeciw zdrajcom sam i padł

[w odporze.

— *Verres* (Caius Verres) — w latach 73—71 przed Chrystusem był zarządcą prowincji rzymskiej Sycylji; z powodu zdzierstw w czasie sprawowania tego urzędu oskarżony został publicznie przez Cyncerona w r. 70 w mowach, znanych p. t. „*Actiones Verrinae*“; *Katyliny* (Lucius Sergius Catilina) — potomek patrycjuszowskiej rodziny ur. 108 przed Chr., przywódca złotej młodzieży, straciwszy majątek, dążył w r. 64 do konsulatu, aby później, jako prokonsul na prowincji, zapomocą zdzierstw dojść do majątku. Te knowania jego udaremnił Cyncero w czterech mowach przeciwko Katylinie; *Kato* (Marcus Porcius Cato) — dla odróżnienia od pradziada nazywany Młod-

szym albo Utyceńskim, ur. 95 r. przed Chr., odznaczał się nieskazitelną charakteru i wysoko pojmovaną cnotą obywatelską. W epoce Pompejusza i Cezara występował energicznie w obronie państwa, jego praw i ustaw republikańskich. Po bitwie pod Thapsus (r. 46 przed Chr.), nie mogąc przeżyć upadku rzeczypospolitej, odebrał sobie życie.

w. 47 — s u m n i e — forma używa najeszcze w XIX w., dziś: sumienie.

w. 48 — i j e s t g a l a n t o m e m — z włoskiego *galantuomo* — człowiek honoru, rycerski.

w. 49 — m s z ó w — zamiast mszy, por. obj. w. 11.

w. 57 — O w i F a r y z e u s z e — sekta żydowska, wspomniana już na 150 lat przed Chr., trzymała się ściśle zakonu Mojżesza oraz tradycji i starych obyczajów, ale liczyła w swoim gronie mnóstwo świętoszków i obłudników.

w. 59 — o s z c z e r c e — forma nieosobowa.

w. 65 — h i p o k r y t ą (greck.) — obłudnikiem.

w. 73—74 — G o t o w a l n i a n e m ę d r c y, t a j e m n i c
[badacze,
Przewodniki złudzonych, wieków popra-
[wiacze.

— Charakterystyka filozofji racjonalistycznej wieku oświecenia. *Gotowalnia* — toaleta, mały pokój do ubierania się, *gotowalniane mędracy* — ludzie mali i płytki, zajęci sobą, *mędracy* — forma osobowa, użyta w znaczeniu nieosobowem. Por. obj. w. 9 sat. I.

w. 76 — p r a w d z i e u w ł o c z y ć — dziś tylko częstotliwe: *uwłaczać* — ubliżać.

w. 80 — Z e g o u c z c i ł N i e s i e c k i, P a p r o c k i, O k o l s k i — *Niesiecki Kasper* — jezuita, sławny heraldyk polski († 1744), autor dzieła heraldyczno-genealogicznego p. t. „*Herby i familije rycerskie tak w Koronie, jak i wielkiem księstwie litewskiem*“; *Paprocki Bartosz* (* 1543 † 1613) — historyk szlachty polskiej, poeta, publicysta, moralista, heraldyk, autor dzieła

p. t. „Herby rycerstwa polskiego“ (1584); *Okolski Szymon* (* 1580 † 1653) — dominikanin, kaznodzieja, historyk, heraldyk, autor pracy p. t. „Orbis Polonus“.

w. 86 — *antenate* (z łac.) — przodkowie — forma nieosobowa.

w. 90 — *Szóstak groszy dwanaście*, a *złoty trzydzieści* — *Szóstak* — upowszechniona za Zygmunta III nazwa monety, obejmującej w sobie początkowo 6 groszy srebrnych, od czasów saskich (od r. 1752) 12 groszy miedzianych; *Złoty* — w rozmaitych czasach rozmałą przedstawiał wartość. Za Stanisława Augusta złoty t. zw. srebrny, który trzeba odróżnić od czerwonego złotego (dukata), liczył 30 groszy miedzianych.

w. 103 — *Większy pan, niż jegomość*, którego *wielmożni* — *wielmożnić* — dawać tytuł wielmożnego, wynosić; *Jegomość* — skrócenie z używanego niegdyś wyrażenia: *Jego Miłość*. Tak tytułowano ludzi wolnych i możnych, a w średnim stanie każdego pana i gospodarza domu. Co do tytułów w dawnej Polsce por. niżej — obj. w. 25 satyry III.

w. 105 — *polorem* — *polor* — ogląda, wytworność obejmująca.

w. 111 — *domatora* — *domator* — ten, co lubi wciąż w domu przebywać, a nie bywa w świecie.

w. 122 — *pieniacz* — namiętny zwolennik procesów; *alchymista* — zwolennik alchemji (dawnej alchymji), to jest nauki średniowiecznej, której celem było wynalezienie sztuki przemiany kruszców nieszlachetnych w szlachetne, a przede wszystkim sztuki robienia złota.

w. 126 — *Wszędzie torty, retorty, banie*, a *lembiki* — rurki i naczynia szklane, służące do rozkładania i przetapiania kruszców.

w. 128 — *Albo głowę Meduzy* — *Meduza* — w mitologii greckiej jedna z trzech Gorgon (furyj) z węzami zamiast włosów na głowie.

w. 130 — *o złoto się troszcze* — poprawnie: *troszczy się*.

SATYRA III.

Szczęśliwość filutów.

Filutów — z franc. *filou* — oszust, frant, hultaj.

w. 16 — stoku — *stok* — ściek, zbiór.

w. 25 — Filuty oświecone i jaśnie wielmożni,
Wielmożni i szlachetni —

Ta hierarchja tytułów odpowiada raczej dawniejszej tradycji polskiej, a nie rzeczywistości dziejowej wieku XVIII, w którym każdy szlachcic bez urzędu mianuje się już „wielmożnym“, a każdy najmniejszy urząd daje tytuł „jaśnie wielmożnego“.
(Por. W. Łoziński: *Życie polskie* 1908, str. 171).

w. 30 — Fortuna, której koło ustawnie się toczy — *Fortuna* — rzymska bogini losu zarówno szczęśliwego jak i nieszczęśliwego. Zwyczajnym jej atrybutem jest ster, a także róg obfitości, koło lub kula.

w. 32 — wszem wobec — formuła prawna, używana w dawnej Polsce (np. *My Stanisław August wszem wobec i komu to wiedzieć należy* — *Gaz. Nar.* 1255); *wszem* — celownik od staropolskiego zaimka *wszy, wsza, wsze*, zachowanego tylko w formie szczątkowej w wyrazach: *wszechmocny, owszem* i t. d.

w. 34 — a czoło, jak z miedzi — w znaczeniu przenośnym: bezwstydné.

w. 36 — a przędziarka Kloto
Pasma życia nawija na jedwab i złoto — *Kloto* była jedną z trzech Park, które, jako boginie losu, wydzielały według wyobrażeń starożytnych każdemu człowiekowi jego przeznaczenie. Kloto wyobrażano sobie jako prządkę z kądzielą w ręku.

w. 39 — szczęście czuje — czuwa.

w. 42 — mocnią — wzmacniają, mocnym czynią, dodają mocy.

w. 51 — Winszuję, jak ty inszym, że tobie nie mierzą — uzupełnić: twoich czynów.

w. 56 — weksle — zobowiązania wypłaty pewnej sumy, zobowiązania zwrotu pożyczonej kwoty; *fanty* — sprzęty, rzeczy drogie, przedmioty, służące do zabezpieczenia pewnej preteńsi, zastaw.

w. 62 — szeląg — moneta najdrobniejsza ze wszystkich w Polsce. W XVIII w. szeląg miedziany miał wartość $\frac{1}{3}$ grosza.

w. 70 — proszę jednak jej mości się kłaniać — ironiczna aluzja do poprzestawiania tylko na dobrobycie małżeńskim i braku szerszych aspiracji życiowych.

w. 83 — sumnienie — patrz obj. w. 47 sat. II.

w. 86 — Stawia dowcip przemyślny śmiało teraz sidła — mowa o racjonalizmie, który śmiało i sprytnie zyskuje nowych zwolenników.

w. 88 — a umysł nietrwożny
Wsparty kunsztem dowcipnym wygodnej nauki — umysł ośmielony pomysłową formą nauki, pozbawionej skrupułów moralnych.

w. 93 — cnotliwa hołoto — cnotliwi biedacy.

w. 94 — Cierpieć wasz podział — cierpienie jest waszym udziałem.

w. 95 — maksimum — zasad.

w. 96 — wśród — patrz obj. w. 18 sat. II.

SATYRA IV.

Marnotrawstwo.

w. 2 — w opończy — w płaszczu od deszczu.

w. 12 — Junacy heroiczni, wzdychacze miłuchni — bohaterscy śmiałkowie; *wzdychacz* — nowotwór od wzdychać.

w. 14 — maksimumami — patrz obj. w. 95 sat. III.

w. 27 — podły odrodek — wyrodek.

w. 35 — asystenci — towarzyszący, towarzysze.

- w. 36 — plenipotenci — pełnomocnicy, zarządcy dóbr.
- w. 43 — Żaki prawią perory — uczniowie wygłaszają przesadne i napuszone mowy, które przygotowali pod kierownictwem nauczyciela.
- w. 45 — godzien krzesel — uzupełnić: senatorskich, kasztelańskich i t. d.
- w. 49 — likworem — (łac.) napojem, płynem smacznym.
- w. 52 — zapach dryjakowy — *dryakiew* lub *driakwia* — stara nazwa lekarstwa, mającego jakoby leczyć ukąszenie jadowitych zwierząt — tu w znaczeniu ironicznym jako zapach korzenny (gotowanych potraw).
- w. 56 — z lamusu czeczugę — *lamus* — w dawnej Polsce osobny budynek, który służył do przechowywania starych zbroi, ksiąg, dokumentów, uprzęży, skrzyń, miedzi, żelaza i t. d.; *Czeczuga* — rodzaj szabli, nazwanej przez podobieństwo kształtu do ryby — *czeczugi* (jesiotra).
- w. 57 — złoty dywan — kobieriec jedwabny ze złocistym tłem.
- w. 64 — buduary (franc. boudoir) — ozdobne, wytworne pokoiki kobiece.
- w. 66 — szpalerów — *szpalery* — wiszące na ścianach ozdobne obicia, makaty, gobeliny, przedstawiające sceny z życia, historii i t. p.
- w. 70 — z szafarzem stary podstarości — *szafarz* (niem. Schaffner) — gospodarz, klucznik w dawnym dworze polskim; *podstarości* — karbowy, gumieny, włodarz, ekonom.
- w. 73 — pagody chińskie na kominie — chińskie figurki z ruchomymi główkami na kominku.
- w. 74 — girydony — *gerydony* — oparcia na świecznik.
- w. 75 — muszłów — zam. muszli. Patrz. obj. w. II sat. II.
- w. 78 — dudlą menuety — *dudlić* — źle grać; *menuet* — taniec staro-francuski, modny w tej epoce.

w. 85 — faworów — (łac.) łask, względów, życzliwości — stąd faworyta, faworyt, wice-faworyt.

w. 86 — Dwa mniemane Wandyki i cztery Rubense — *Antoni Van Dyck* — malarz flamandzki (um. 1641); *Piotr Paweł Rubens* — również znakomity malarz flamandzki (um. 1640).

w. 87 — bajduki (tur. haduki) — dawniej żołnierz pieszy po węgiersku ubrany; lokaj, po hajducku przebrany.

w. 88 — Złoto ważne — złoto, mające należyłą wagę.

w. 94 — w aplauzach — por. obj. w. 20 sat.: „Do króla“.

w. 95 — Wpóśród — patrz obj. w. 18 sat. II.; rejestrzyk — spis, rachunek.

w. 96 — Snycerz — artysta rzeźbiarz, rzeźbiący na drzewie i kości słoniowej — tapiser — *tapicer* (z franc. *tapissier*) — rzemieślnik, wyklejający pokoje, wyścielający meble, zakładający firanki, portjery.

w. 101 — Tak ów, co po jałmużnę, niegdyś do
[Włoch śpieszył,
Złoto rzucał, nie nie wziął, a dumą rozśmie-
[szył.

Poeta ma tutaj na myśli sławny w r. 1633 wjazd do Rzymu Jerzego Ossolińskiego, jako posła króla Władysława IV. Zarzut rozrzutności i dumy — według historyka Kubali — niesłuszny. (Por. Ignacy Krasicki — *Satyry* w opracowaniu dr. Stefana Vrtel-Wierczyńskiego, str. 30).

w. 104 — talenty — patrz obj. w. 29 sat. VI.

w. 106 — na kontrakty — *kontrakt* (z łac. *contractus*), umowa; w dawnej Polsce zjazd szlachty dla załatwienia interesów przemysłowych, handlowych, majątkowych.

w. 114 — weksel lichwo-płatny mając na powodzie — *powód* — rzemień, wodze, lejce — *na powodzie* — ze sobą w podróży; *lichwo-płatny* — wystawiony na nadmiernie wysoki procent.

SATYRA V.

Oszczędność.

w. 3 — tytułem — por. obj. w. 25 satyry III.

w. 7 — żupanie — dawna polska suknia spodnia, na którą wdziewano kontusz.

w. 8 — bekieszce — suknia męska długa, futrem podbita, krojem węgierskim.

w. 9 — piwo z serem ciepło — piwo z serem — ulubiona, tradycyjna potrawa w dawnej Polsce; *ciepło* — na ciepło.

w. 10 — pieczonkę — zdr. od pieczeń.

w. 11 — Na saneczkach łubianych — zrobionych z drzewa cienko ciosanego.

w. 12 — prowizyjką — zdr. od *prowizja* — procent, dochód.

w. 14 — reduty — bale maskowe, maskarady.

w. 16 — Ma wieś jedną w zastawie — zahipotekowaną właścicielowi dla zabezpieczenia pożyczki; a dwie na arendzie — w dzierżawie.

w. 21 — pieniając zuchwale — *pieniać* — procesować, ciągać kogo po sądach.

w. 22 — w ziemstwie — w sądzie ziemskim; w trybunale — w sądzie najwyższym.

w. 24 — alchymistę — patrz obj. w. 122 satyry II.

w. 26 — szeląg — patrz obj. w. 62 satyry III.

w. 32 — W trojaku trzy grosze — *trojak* — moneta trzygroszowa, trzygroszówka, trzygroszniak.

w. 37 — z awzdy — patrz obj. w. 39 sat. „Do króla“.

w. 64 — Potoczne ujścia — codzienne wypłaty drobne.

w. 66 — w percepcie zdradzał — *percepta* (łac.) — dochód, wpływ pieniędzy.

w. 68 — gumieny — dozorca gumien, karbowy; podsta-
starości — patrz. obj. w. 70 sat. IV.

- w. 75 — z ekspensą — *ekspensa* — ekspens (łac.) — wydatek.
 w. 76 — z intratą — *intrata* — czysty dochód, zysk.
 w. 80 — kapłuny — kapłony.
 w. 83 — tynfy — *tynf, tymf* — dawny pieniądz polski wartości około 40 groszy; — talary — *talar* — moneta pruska wartości 3 marek niemieckich.
 w. 98 — grunt... założył — fundament, podwalina.
 w. 100 — Czerwony złoty — patrz obj. w. 90 satyry II.
 w. 108 — na fanty — patrz obj. w. 56 sat. III.
 w. 115 — polor — patrz obj. w. 105 satyry II.
 w. 118 — pany — chłopcy — formy nieosobowe.
 w. 137 — źródła — patrz obj. w. 16 sat. I.
 w. 140 — pieniądz złoto-stemplny — pieniądz w pełnej wartości złota, stwierdzonej urzędowo.

SATYRA VI.

Pijaństwo.

- w. 16 — nudzę — w znaczeniu nudzi mnie, mdli mnie.
 w. 19 — Hanyżek mnie zaleciał — *anyż* — tu zapach wódki anyżówki.
 w. 20 — aczej — *acze, acz* — gdyby, jeśli, może, chociaż.
 w. 26 — omne trinum perfectum (łac.) — najlepsze to, co trzykrotnie powtórzone.
 w. 27 — w punkcie — w istocie, tej samej chwili, zaraz.
 w. 29 — z mojami kompani — *kompani* — dawny narzędnik l. mn. rzecz. męskich, tu w formie nieosobowej od kompan, towarzyszy, kolega.
 w. 37 — wino wytrawione — klarowne, wystale.
 w. 39 — dyskursa — rozmowy; — tonem statystycznym — *statysta* — mąż stanu, dyplomata, polityk.



w. 42 — srebro i złota w Olkusz — dawne od Kazimierza Wielkiego kopalnie srebra, cyny i ołowiu.

w. 43 — Odbieramy Inflanty i państwa multañskie — *Inflanty* straciła ostatecznie Polska w pokoju oliwskim (1660) na rzecz Szwedów; *Państwa multañskie* — Mołdawja, Wołoszczyzna i Besarabja — za Władysława Jagiełły państwem hołdownicze Polski, za Jana Olbrachta odpady.

w. 44 — sumy neapolitańskie — znaczne sumy, które Bona zabrała z Polski i w Neapolu pożyczyła Filipowi II, królowi neapolitańskiemu i hiszpańskiemu, na budowę niezwy-
ciężonej armady. Polacy domagali się stale zwrotu tych sum.

w. 45 — wojny z wozim — *zwodzić* — staczać, sprowadzać.

w. 53 — zórawińskie klęski — W Żórawnie, nad ujściem Świcy do Dniestru, zawarł Jan III Sobieski z Turkami traktat pokojowy, w którym nastąpił podział Ukrainy (dla Polski niekorzystny).

w. 57 — waść — zam.: *Waszmość, Wasza Miłość* — dawne przemówienie do mężczyzn niższych stanowiskiem.

w. 65 — profit (franc. profit) — zysk.

w. 74 — w kontr (franc. contre) — wbrew, naprzekór.

SATYRA VII.

Przestroga młodemu.

w. 6 — filuty — patrz obj. tytułu sat. III.

w. 10 — kroków pierwiastkowych — początkowych.

w. 12 — myto — opłata za przewóz, tu przenośnie.

w. 15 — średniej — dziś: średniej.

w. 23 — profes (z łac. professus) — zakonnik, który złożył uroczyste śluby zakonne.

- w. 30 — za w z d y — patrz obj. w. 39 sat. „Do króla“.
- w. 32 — szlachetni, wielmożni — patrz obj. w. 25 sat. III.
- w. 37 — Ekwipaż (franc. équipage) — powóz, karetka, kocz.
- w. 39 — borgować (niem. borgen) — dawać na kredyt.
- w. 41 — laufry — gońcy, sługi.
- w. 50 — ź r z ó d ł y — patrz obj. w. 16 sat. I; tu dawny narzędnik l. mn; por. obj. w. 38 sat: „Do króla“.
- w. 51 — takich zdobyć — dawny dopełniacz l. mn. dziś: zdobyć.
- w. 55 — U wdzięcza bite ślady — umiła drogi życia.
- w. 57 — zdradnemi kompani — por. obj. w. 29 satyry VI.
- w. 61 — rozposażyc — marnować, trwonić.
- w. 87 — Bohatery miłosne — forma nieosobowa; — żaki teatralni — młodzi komedjanci, aktorzy; żaki — forma nieosobowa, tu użyta w znaczeniu formy osobowej.
- w. 88 — gotowalni — patrz obj. w. 73 satyry II.
- w. 89, w. 90 i w. 102 — Filidów modnych — Koloandry — Tyrsysa — imiona postaci, występujących w modnych sielankach sentymentalnych, tudzież w romansach, między innymi w głośnym romansie włoskim Mariniego: *Koloander wierny, Leonidzie przyjaźni dotrzymujący*. (Por. Ignacy Krasicki — *Satyry* w oprac. Wierczyńskiego, str. 46).
- w. 118 — starowne — staranne, troskliwe.
- w. 121 — co je trzy rachował — który sądził, że na świecie są tylko trzy takie niewiasty.
- w. 122 — satyrą brakował — odrzucał, przebierał.
- w. 124 — W uściech — dawna forma miejscownika l. mn.
- w. 134 — dając co nie ma — co poprawnie czego; dając — udając.
- w. 135 — systema — dziś: system, układ, całokształt.

w. 139 — *Ochelzna* j... *munsztukiem* — *ochelznać* — okielznać, okielzać, pohamować; *munsztuk* — przyrząd z dwu kawałków stalowych, spojonych ruchomo, wkładany koniowi w pysk poprzecznie — tu przenośnie.

w. 143 — *Przodki twoje pocziwe* — forma nieosobowa.

w. 147 — *bluźni dawcę* — dziś: bluźnić komuś.

w. 148 — *maksym* — patrz obj. w. 95 sat. III.

SATYRA VIII.

Żona modna.

w. 12 — *rządczyna* — dziś: rządczyni.

w. 13 — *talenta* — forma, użyta w znaczeniu pierwotnem od wyrazu greckiego *talanton*, nazwy wagi i srebrnej monety.

w. 16 — *wsporzej* — patrz obj. w. 84 sat. „Do króla“.

w. 24 — *Tyrsys... Filidy* — patrz obj. w. 89 satyry VII.

w. 30 — *domatora* — patrz obj. w. III satyry II.

w. 35 — *interczy* — *interczyza* (z łac. *intercisa*) — umowa przedślubna między małżonkami w sprawie majątkowej.

w. 41 — *ekwipaż* — patrz obj. w. 37 satyry VII.

w. 55 — *resory* — sprężyny, podpierające pudło powozu w celu zmniejszenia trzęsienia.

w. 57 — *szeląga* — patrz obj. w. 62 satyry III.

w. 60 — *faworyta* — patrz obj. w. 85 sat. IV.

w. 62 — *wódek pachnących* — perfum.

w. 63 — *kornetów* — *kornet* — czepiec kobiecy; *kosz na fanty* — na drobiazgi, dane w czasie zabawy (gry) za niedopełnienie jej warunków.

w. 64 — *kuranty* — melodje, arje.

w. 66 — *kocięty* — patrz obj. w. 38 sat: „Do króla“.

w. 72 — *koncept z kalendarza* — *koncept* (z łac. *conceptus*) — pomysł, żart; kalendarz był dla ogółu owoczesnej, nieoświeconej szlachty jedynem źródłem informacji o świecie, pierw-

szą i ostatnią książką do czytania (Por. Naruszewicza: „Chudy literat“).

w. 76 — s t a n g r y t a — *stangret* (z niem. Stangenreiter) — lepszy woźnica (przy karecie).

w. 81 — r e c z u s z k i — ciasta drożdżowe, smażone na smalcu; — ł a z a n k i — potrawa z ciasta, rodzaj klusek krajanych.

w. 82 — p a n i w o j s k i e j, p a n n y p o d s t o l a n k i — *wojski* — urzędnik, który w dawnej Polsce czuwał nad porządkiem i bezpieczeństwem w danej ziemi, specjalnie zaś w czasie wojny opiekował się żonami i dziećmi szlachty, biorącej udział w pospolitem ruszeniu. W XVIII w. była to już godność tytularna podobnie jak urząd *podstolego*.

w. 84 — k i e r m a s z a — odpust, doroczna uroczystość wiejska.

w. 89 — S e r w i s z w i e r c i a d l a n y — zastawa stołowa ze szkła.

w. 93 — n a w e t y — na ostatnie danie.

w. 94 — k r a j a n k i — kromki, tartynki, kanapki; g o m ó ł k i — bryłka z sera, twarogu.

w. 95 — t a t a r s k i e z i e l e w c u k r z e, i m b i e r c h i Ń s k i w m i o d z i e — *tatarskie ziele* — tatarak, roślina rosnąca po stawach i moczarach; *imbier, imbir* — roślina lekarska i korzenna.

w. 97 — W ł a d u n k a c h b i b u ł o w y c h k m i n k a n d y z o w a n y — *władunkach* — w opakowaniu; *kandyzować* — przysmażać w cukrze.

w. 104 — s z t a k i e t y — *sztachety* — paliki drewniane albo pręty żelazne, służące do ogrodzenia — różnią się od parkanu, który jest ogrodzeniem z dylów lub desek.

w. 106 — s z a f a r z a — patrz obj. w. 70 sat. IV.

w. 111 — w e z d r g n ą ł — wzdrygnął się.

w. 121 — S ą k w a t e r y z b u k s z p a n u, l i g u s t r u — *kwatery* — grządki, działki czworoboczne w ogrodzie kwiatowym; *bukszpan* — drzewko lub krzew o drobnym listku zawsze

zielonym; *ligustr* — inaczej kocierpka: roślina z rodziny oliwowych. Bukszpanu i ligustru używano do ozdoby ogrodów kwiatowych i na żywopłoty.

w. 122 — przydatniego lustru (franc. lustre) — sztucznie dodanego blasku.

w. 125 — Tu kiosk... holenderskie wanny — *kiosk* — mały budynek w formie altanki; *holenderskie wanny* — sadzawki.

w. 126 — kościół Diany — świątynia bogini łowów.

w. 128 — Belwederek (z włosk. belvedere) — ozdobny budynek, altanka na wzniesieniu z pięknym widokiem.

w. 132 — Pameli albo Heloisy — *Pamela* — bohaterka powieści sentymentalnej pisarza angielskiego Richardsona; *Heloisa* — bohaterka powieści Rousseau'a p. t. *Julja czyli nowa Heloiza*.

w. 136 — s z t a f e t y — goniec, pocztyljon umyślnie wyprawiony z pilną wiadomością.

w. 138 — w p l a n t y — zamiary, pomysły.

w. 139 — b a l k i — belki.

w. 140 — W e n e r y — Wenus — bogini miłości.

w. 142 — G i p s e m w y m a r m u r z o n y — wyłożony gipsem, naśladowującym marmur.

w. 147 — B u d u a r — patrz obj. w. 64 satyry IV.

w. 153 — m a s z k i — patrz obj. w. 24 sat. II. — k o t ł y — instrument muzyczny w kształcie kotła z naciągniętą nań skórą.

w. 154 — s z a m b e l a n — wysoki urzędnik dworski, który w czasie uroczystości występował przy osobie panującego.

w. 155 — a d j u t a n t (z łac. adiuo) — pomocnik, sekretarz.

w. 156 — s t a r o ś c i n ą — *starosta* — najwyższy urzędnik ziemski, dowódca grodów warownych, sędzia w sprawach gardłowych.

w. 159 — f e j e r w e r k (niem.) — ogień sztuczny.

w. 160 — s z m e r m e l — fajerwerk o wężykowatych zakrętach.

w. 166 — e k s p e n s — patrz obj. w. 75 satyry V.

SATYRA IX.

Życie dworskie.

- w. 5 — profes — patrz obj. w. 23 satyry VII.
- w. 7 — Zgoła dworak — zupełnie, pod każdym względem, jednym słowem.
- w. 18 — w estymie — *estyma* (z łac. aestimare) — szacunek, znaczenie.
- w. 35 — wyraz zbyt dosadnie — uzupełnić: wypowiedziany.
- w. 39 — zażył, a nie swoje — *zażyć* — zażywać, używać.
- w. 43 — moneta w kursie — w obiegu.
- w. 44 — w dyskursie — patrz obj. w. 39 sat. VI.
- w. 45 — liczmanów — blaszki w kształcie monety do liczenia przy grze, przedmiot fałszywy.
- w. 50 — łaknącym nietuczne — *nietuczny* — niepożywny, nieposilny.
- w. 61 — szuler — namiętny zwolennik gry hazardowej.
- w. 71 — Jędrzej mu nie do kroju — nie podoba mu się.
- w. 74 — wsrzód — patrz obj. w. 18 sat. II; domatora — patrz obj. w. 111 sat. II.
- w. 108 — faworytów — patrz obj. w. 85 sat. IV.
- w. 110 — zaawdy — patrz obj. w. 40 sat.: „Do króla“.
- w. 111 — przez zawiązki — *zawiązek* — zarodek, zadatek.
- w. 113 — o barwie faworytów — *barwa* — liberja, uniform dworzan, wyróżnionych względami przez pana.
- w. 115 — teatrum — wyraz, zachowany w oryginalnem brzmieniu lacińskiem.
- w. 119 — z laufkami — patrz obj. w. 41 satyry VII.
- w. 121 — szwajcar — odźwierny.
- w. 132 — W pierwiastkach... — w początkach.
- w. 135 — świątnice — świątynie.
- w. 139 — ścieżki — patrz obj. w. 38 sat.: „Do króla“ oraz obj. w. 29 sat. VI.

SATYRA X.

Pan niewart sługi.

w. 4 — faworyta jegomościnego — ulubieńca pana — patrz obj. w. 85 sat. IV.

w. 5 — wielki kryminal, ale i plag wiele — *kryminal* (z łac. crimen) — zbrodnia; *plaga* (z łac. plaga) — rana, uderzenie, kara.

w. 10 — Z wnętrzości się człowieczych... wyzuli — z uczuć ludzkich.

w. 12 — podle pasamany — *pasaman*, *pasamon* — lamówka, obszycie, tu przenośnie: liberja lokajska.

w. 15 — z za karety, gdzie stawał — urządzenie karet owoczesnych było tego rodzaju, że lokaj stawał ztyłu karety na specjalnym stopniu, umieszczonym zewnątrz pudła.

w. 16 — W mundur barwę zamienił — *barwa* — liberja; *mundur* — strój urzędnika; tu: z lokaja stał się panem.

w. 18 — panegirystę — autor panegiryków, przesadny chwalcą.

w. 21 — na krzesła przerabia warsztaty — krzesła senatorskie — godność senatora.

w. 23 — nie chcę kaduka — *kaduk* — prawo dziedzictwa, spadku, pozostawionego bez naturalnych spadkobierców.

w. 30 — maszkarze — masce — patrz obj. w. 24 sat. II.

w. 37 — czuł — czuwał.

w. 43 — kupiec z rejestrem — patrz obj. w. 95 satyry IV.

w. 46 — za co nie dziękował — dlatego, że nie dziękował.

w. 47 — opłonał — ostygnał, ochłonał.

w. 52 — sporzej — patrz obj. w. 84 sat. „Do króla“.

w. 53 — utratny — rozrzutny, marnotrawny.

w. 57 — stema — stoma.

w. 77 — wyższe urzędniki, niższe posługacze — forma nieosobowa.

w. 78 — koniuszy... masztalerz — *koniuszy* — przełożony nad końmi i stajniami na dworze królewskim lub wielkopańskim; *masztalerz* — mający nadzór nad końmi, stajenny.

w. 79 — podskarbi — wyższy urzędnik, zawiadujący kasą, majątkiem publicznym, królewskim lub wielkopańskim; piwniczny — przełożony nad piwnicami królewskimi lub wielkopańskimi.

w. 83 — planty — patrz obj. w. 138 satyry VIII.

w. 85 — gumieny — patrz obj. w. 68 sat. V.

w. 86 — Plenipotent — patrz obj. w. 36 sat. IV; — komisarz — urzędnik, przeznaczony do specjalnych czynności; tutaj — administrator, zarządca dóbr.

w. 89 — Łowczy — urzędnik, pod którego nadzorem urządzano łowy na dworach królewskich lub wielkopańskich.

w. 90 — szafarz — patrz obj. w. 70 sat. IV; zawzdy — patrz obj. w. 39 sat.: „Do króla“.

w. 92 — w galę — *gala* — uroczystość, ucztą.

w. 93 — dragani — kawalerzyści, tak nazywani od draka (smoka) na chorągwi (z łac. draco).

w. 94 — dobosz, co... capstrych tarabani — *dobosz* (z węg.) — żołnierz bijący w bęben; *capstrych* (z niem. Zapfenstreich) — capstryk, pobudka; *tarabanić* — bębnić.

w. 96 — werbel — trel, powstający na bębnie z szybkich uderzeń pałeczkami.

w. 97 — marszałków — najwyższych urzędników dworskich.

w. 99 — szlachci — uszlachetnia, uświetnia; namiestnik — przedstawiciel, reprezentant.

w. 104 — liktory — słudzy sądowi w starożytnym Rzymie, nosili przed konsulami pęki różeg z toporem (fascēs) na znak najwyższej władzy życia i śmierci.

w. 105 — p a j u k i — *pajuk* (z persk. peik — posłaniec) — pokojowiec sułtana, tu: służący, pokojowiec na dworze wielkopańskim.

w. 106 — b o ć k o w s k i e k a ń c z u k i — bicze z plecionego rzemienia, osadzone na krótkim kiju, wyrabiane w mieście Boćkach.

w. 111 — s ł u ż n e j r z e s z y — służby.

w. 112 — s ł u c h n e r o n o w s k i — *Neron* — jeden z najkrwawszych cesarzy rzymskich, prześladowca chrześcijan (I wiek po Chrystusie).

SATYRA XI.

Gracz.

w. 1 — n i ż n i k — walet, chłopiec w kartach do gry; k i n a l — walet, chłopiec czerwieny, gbur, prostak.

w. 2 — m a t e d o r s t w e m — *matedor, matador* (z hiszp. główny zapaśnik) — potentat, znakomitość, najwyższa karta.

w. 4 — s z u l e r y — patrz obj. w. 61 sat. IX — tu forma nieosobowa; p o d w o d z e m L a h i r e m — *Lahir* (†1443) — wódz francuski współczesny dziewicy orleańskiej. Na pamiątkę jego męstwa nazywano jego nazwiskiem w kartach francuskich chłopca czerwienego; podane w wierszach 5—8 szczegóły odpowiadają raczej legendzie niż prawdzie historycznej.

w. 12 — K r ó l e w i n n e, c z e r w i e n n e, ż o ł ę d n e, d z w o n k o w e — *wino, czerwien, żołądz, dzwonek* — dawne nazwy kolorów w kartach.

w. 16 — f a w o r y t k i — patrz obj. w. 85 sat. IV; k r a l k i — dziesiątki, dyski.

w. 17 — z a w z d y — patrz obj. w. 39 sat.: „Do króla“; a d h e r e n c i — stronnicy, poplecznicy.

w. 18 — s k o r o s i ę i c h k o l o r w y ś w i ę c i — ogłosi atutowym, świetnym, który bije inne kolory.

w. 20 — t u z e m — asem w kartach.

w. 26 — w e k s l e, f a n t y — patrz obj. w. 56 sat. III.

w. 31 — g r ó w — dopełniacz l. mn. — por. obj. w. 11 sat. II.

w. 32 — f a r a o n — gra w karty, jedna z najhazardowniej-
szych. Według źródeł współczesnych stawiano na kartę po tysiąc
dukatów, a nawet po sto tysięcy złotych. Zgrywano się do ko-
szuli, przegrywano pieniądze, skrypta, fanty, wioski. Sama gra,
zwana faraonem, polegała na tem, że gdy bankier, trzymający
pułę (zbiór stawek), ciągnął karty, zgadywać było potrzeba
w faraonie już nie kolor, ale kartę; p l i s z k i — gra hazard-
owna, znana w Polsce od wieków, polegająca na oznaczeniu
rzucanych 4 maleńkich drewniek, zwanych pliszkami. Za
czasów saskich była to już tylko gra ulubiona pokojowców
i pacholków.

w. 34 — r u s, b i c z — staropolskie gry i zabawy (por.
Łukasz Gołębiowski: *Gry i zabawy różnych stanów w kraju
całym, lub niektórych tylko prowincjach*. Warszawa r. 1831
str. 43).

w. 35 — w c i s k a n k ę — rodzaj gry, polegającej na rzucaniu
pieniędzmi albo liczmanami.

w. 36 — c h ł o p c y — p a n y — dawne narzędniki — por.
obj. w. 29 sat. VI; w ś r z ó d — patrz obj. w. 18 sat. II.

w. 43 — s t a w a j ą c s i ę — stając się.

w. 47 — A s s a m b l e (franc. assemblée) — rauty, baliki,
zebrania^z towarzyskie; i s z t o n y i m a r k i — liczmany, uży-
wane zamiast pieniędzy przy grze w karty.

w. 49 — s z u l e r y, w w i e l k i e d z i e ł a w p r a w n e —
gracze, wprawieni do wielkich gier — *szulery wprawne* — forma
nieosobowa.

w. 50 — p a c y j e n t y (z łac. patior) — współczujący, asy-
stujący przy grze — tu w formie nieosobowej.

w. 51 — k a b a l i s t a z a c z y n a k w e r e n d y — k a b a -
l i s t a — wróżbita; *kwerenda* (łac. quaerere.) — poszukiwanie,
szperanie, śledzenie.

- w. 52 — a re n d y — patrz obj. w. 16 sat. V.
- w. 54 — k o m i e g ę — statek do splawu zboża, łódź.
- w. 57 — ł a s z t y ż y t a — *łaszt* (niem. Last) — miara towarów sypkich = 1865 kg.
- w. 66 — p o s t r z e g ł b a l k ę — jest przesąd, że gdy kto podczas gry siedzi pod belką sufitu, przegrywa.
- w. 68 — s z e ł ą g a — patrz obj. w. 62 sat. III.
- w. 69 — T y t a n — *ród Tytanów* — według mitologii greckiej pierwsze pokolenie bogów, zrodzone z królewskiej pary bogów: Uranosa (Nieba) i Gai (Ziemi), walczyło z bogami olimpijskimi o panowanie — olbrzym, siłacz.
- w. 70 — O s s ę i P e l i j o n — góry, znajdujące się w Tesalji. W walce z Olimpem Tytani rzucali skałami.
- w. 71 — w p e r o r a c h — patrz obj. w. 43 satyry IV.
- w. 72 — B l u ż n i ż y w y c h — dziś z celownikiem — patrz obj. w. 147 sat. VII.
- w. 74 — w u ś c i e c h — patrz obj. w. 124 satyry VII.
- w. 85 — o r a t o r y (łac.) — mówcy; tu forma nieosobowa.
- w. 90 — k a r t y d o z n a w a n e — wypróbowane.
- w. 98 — w o t u m — ślub, przyrzeczenie.
- w. 107 — k o ś c i a n e m i z n a k i — markami, sztonami, patrz obj. w. 47 — co do formy narzędnika patrz obj. w. 29 sat. VI.
- w. 110 — r e w a n ż (franc. revanche) — odwet.
- w. 115 — z a w s t y d z o n e f r a n t y — *frant* — filut, człowiek chytry, szalbierz — tu forma nieosobowa.
- w. 116 — n a f a n t y — patrz obj. w. 56 sat. III.
- w. 118 — d ł u g h o n o r u — karciany dług musi być uiszczony do 24 godzin.
- w. 119 — N i e c h g ł ó d m r ą — niech z głodu mrą.
- w. 125 — s t a t e c z n y, ż e n i e c n o t ę w d z i ę c z y — stały, nieodmienny, że przystraja lotrostwo.
- w. 130 — w m a t n i ą — dawny biernik żeński na *a*.
- w. 131 — f a c y j e n d y — spekulacje, szacherki, afery.
- w. 132 — i n t r a t y — patrz obj. w. 76 satyry V.

- w. 134 — Z szóstek robi siódemki i t.d. — szachruje.
 w. 141 — Co pampila z kinala — *pamfil* (franc. *pamphile*) — walet, chłopiec treflowy.
 w. 149 — utratni — patrz obj. w. 53 sat. X; zdrajce i oszusty — forma nieosobowa.

SATYRA XII.

Odwołanie.

w. 5 — Których więc grzbiet niekiedy, mnie rozum nawrócił — pewnych (niektórych) ludzi niekiedy baty po grzbiecie nawróciły, że przestali łajać, mnie skłonił do tego rozum.

w. 11 — krotofile — żarty, dowcipy.

w. 15 — Machiawelów wykręty — *Niccolo Macchiavelli* (*1469†1527) — najwybitniejszy z dziejopisów włoskich i przedstawiciel włoskiej literatury politycznej w XVI w. — głosił, że jeżeli cel jest wzniosły, wszystkie środki prowadzące do niego są dobre. Najgłośniejsze jego dzieło: *Il principe* — *Książę*.

w. 25 — Zoil — *Zoilus* — retor grecki (III w. przed Chr.), osławiony z powodu złośliwości krytyk. Stąd przenośnie: człowiek, który wszystko gani.

w. 30 — Wz budziła Juwenala i Horacyjusa — *Decimus Iunius Iuvenalis* — satyryk rzymski (67—147). Satyry Juwenalisa znane były w Polsce, czego świadectwem jest tytuł satyr K. Opalińskiego: *Iuvenalis redivivus* (Toruń 1691). Por. „Przypisy“ str. 67; *Quintus Horatius Flaccus* — najwybitniejszy liryk rzymski (ur. w 65 r. um. w 8 roku przed Chrystusem). Wywierał wpływ na lirykę polską aż do czasów romantyzmu. Horacy pisał także satyry. Por. „Przypisy“ str. 68.

w. 32 — w s r z ó d — patrz obj. w. 18 sat. II.

w. 33 — z konsulów mimo ich topory — patrz obj. w. 104 sat. X.

w. 34 — okradły kwestory — *kwestorowie* (łac. quaestor) — urzędnicy skarbowi w starożytnym Rzymie; tu forma nieosobowa.

w. 36 — Augury — *augurowie* (łac. augures) — tworzyli kolegium kapłańskie w starożytnym Rzymie; wróżyli głównie z lotu ptaków — tu forma nieosobowa.

w. 46 — hipokryta — patrz obj. w. 65 satyry II.

w. 48 — Co stąd Persyjuszowi — *Aulus Persius Flaccus* — satyryk rzymski, żył w czasach Nerona (34—62 po Chrystusie) — Por. „Przypisy“ str. 69.

w. 54 — intraty — patrz obj. w. 76 sat. V.

w. 55 — Pretor — urzędnik sądowy w starożytnym Rzymie.

w. 64, 65 — szulery, oszusty, pijaki, hipokryty — forma nieosobowa — *szulery* — patrz obj. w. 61 sat. IX — *pieniacze* — patrz obj. w. 122 sat. II.

w. 66 — Stratni — utracjusze, marnotrawni, rozrzutni; skępcy — skąpcy.

w. 69 — w polerownym wieku — pełnym poloru — patrz obj. w. 105 satyry II.

w. 70 — Marność znikła — znikoma.

w. 76 — Kiedy się król ze trzema stanami upijał — należałoby to może odnieść do czasów Kazimierza Wielkiego, który — poza szlachtą — opiekował się zarówno stanem mieszczańskim, jak i kmiecym (uczta Wierzyńska — Król chłopków).

w. 81 — Dobrej chwile dawce — *chwile* — dawny dopełniacz l. poj. dekl. żeńskiej; por. obj. w. 16 sat. I; *dawce* — forma nieosobowa.

w. 82 — marnotrawce — forma nieosobowa.

w. 88 — tapiser — patrz obj. w. 96 satyry IV.

w. 90 — karczochy — roślina pokrewna ostom; jej nierozwinięte kwiaty są jadalne.

w. 95 — Płużne to bydłeta — zwierzęta, które się zaprzęga do pluga.

w. 98 — fundatorów (łac.) — założycieli.

w. 107 — źródło — patrz obj. w. 16 sat. I.

w. 108 — dwór cecha — znak, tu niejako urząd do oznaczania (cechowania) przymiotów, miejsce próby.

w. III — i nast. —

Więc grzeczne Sokratesy, Platony dorodne,
Pełne wdzięków Seneki, Cyncerony modne,
Solony manijerne, Epiktety sprawne,
Tacyty żartobliwe, Katony zabawne
U dworów się wylęgi;

Sokrates (*469 † 399 prz. Chr.) — filozof ateński; *Plato* (427 — 347 prz. Chr.) — najgorliwszy uczeń Sokratesa, twórca kierunku filozoficznego w starożytności, autor dialogów; *Seneka* — Seneca Lucius Annaeus (4—65 po Chr.) — filozof, moralista, dramaturg, doradca cesarza Nerona; *Cyncero* — Marcus Tullius Cicero (106 — 43 prz. Chr.) — mówca i filozof rzymski; *Solon* — prawodawca ateński z V w. przed Chr.; *manierny* — mający swoją manierę, przyzwoity, obyczajny; *Epiktet* — filozof, zwolennik nauki Stoików, żył w Rzymie za czasów Nerona; *Tacyt* (55—120 po Chr.) — historyk rzymski z czasów Nerona; *Kato* — patrz obj. w. 37-39 satyry II.

CZĘŚĆ DRUGA.

SATYRA I.

Pochwała milczenia.

w. 1 — co nie jest do istności — co nie należy do bytu, istoty.

w. 2 — co brak w liczby rzędzie, tem mnie-
mamy milczenie — sądzymy, że milczenie jest niczem.

- w. 6 — gadacze — wieszczkowie, filozofowie.
- w. 14 — profesy dzieł nieprawych — patrz obj.
- w. 23 satyry VII, Cz. I.
- w. 18 — Hipokryty — patrz obj. w. 65 satyry II, Cz. I. Tu forma nieosobowa; W ś r z ó d — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.
- w. 21 — dzielni błąd dociekać — dzielni w badaniu cudzych błędów.
- w. 24 — talenta — patrz obj. w. 13 sat. VIII, Cz. I.
- w. 28 — w sztucznej a zdradnej podstępów mozole — dziś *mozół* (rodz. męsk.).
- w. 29 — polor — patrz obj. w. 105 satyry II, Cz. I; strzeżcie się widoku — odkrycia, jawności.
- w. 30 — Maszka — patrz obj. w. 24 sat. II, Cz. I.
- w. 34 — z... kryjówek wyruszyć — wypłoszyć, wydobyć na światło dzienne.
- w. 35 — czujesz — patrz obj. w. 39 sat. III Cz. I i w. 37 sat. X, Cz. I.
- w. 43 — aby zdatną była — by się do czegoś przydała.
- w. 50 — Jest gmin — społeczeństwo pod jednym prawem żyjące.
- w. 52 — Mocnić — patrz obj. w. 42 satyry III, Cz. I; ustawnie — ustawicznie, ciągle.
- w. 53 — Milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży — myśl tego zdania rozwija autor w w. 56, w którym domaga się od kapłana znajomości życia t. j. myśli świeckiej.
- w. 58 — Zrzuć barwę, co cię podli — porzuć względy na okoliczności, na wygodę; względy te cię podlą.
- w. 60 — gdy uszy, pochlebstw wdziękowi niewarowne — gdy uszy otwarte na miłe pochlebstwa.
- w. 69 — Wznoś żądze ku milczeniu — pragnij milczenia.
- w. 71 — W złych skutkach zamożne — w złe skutki obfite.

w. 72 — wolne — swawolne, niepohamowane.

w. 74 — Płochosć z głupstwem nie znają, co wielbią i cenią — ludzie lekkomyślni i głupi nie znają przedmiotu swego pożądanja.

w. 75 — uwolnion — szczątkowy ślad dawnej rzeczownikowej deklinacji przymiotników i imiesłowów.

w. 78 — Pełno widziem Messalin, rzadkie Penelopy — *Messalina* — pierwsza żona cesarza Klaudjusza, nie cieszyła się dobrą opinią; *Penelopa* — wierna żona Odyseusza, bohatera trojańskiego, czekająca około 20 lat powrotu męża, jest wzorem stałości małżeńskiej.

w. 81 — ź r z ó d ł a — patrz obj. w. 16 sat. I, Cz. I.

SATYRA II.

Pochwała wieku.

w. 6 — Lepsze syny — forma nieosobowa.

w. 7 — zmyślał ów Horacy — patrz obj. w. 30 satyry XII, Cz. I.

w. 12 — z a w z d y — patrz obj. w. 40 sat. „Do króla“.

w. 17 — kalendarza — patrz obj. w. 72 sat. VIII, Cz. I.

w. 18 — dowodził szczególnie — szczegółowo.

w. 23 — Drzymał Homer niekiedy — *Homer* — poeta grecki, który żył w IX w. przed Chr., autor *Ilijady* i *Odysei*. Słowa te są niewątpliwą parafrazą Horacego (patrz obj. w. 30 sat. XII, Cz. I) w. 359 słynnego listu do Pisonów (Epistula ad Pisones): „*Et idem indignor, quandoque bonus dormitat Homerus*“ — „Gniewam się też, gdy czasem dobry Homer zasypia“. W wierszu tym „zadrzymaniem“ Homera tłumaczy Horacy liczne błędy i niedopatrzania w jego arcyepoematy.

w. 31 — matka rzeczy — przyroda.

w. 35 — sę dzie — tu forma nieosobowa.

w. 37 — m o z ó ł — dopełniacz l. mn.; patrz obj. w. 28 sat. I Cz. II, nadto obj. w. 51 sat. VII, Cz. I.

w. 57 — n a d g r o d a — patrz obj. w. 35 sat. I, Cz. I.

w. 60 — w p u n k c i e — patrz obj. w. 27 sat. VI, Cz. I.

w. 63 — w s p a c z n y m (wspak) — wstecznym; wiek złoty — patrz obj. w. 76 satyry „Do króla“.

w. 66 — w z g ł ą b s z s i ę u t r a c i ł o — straciło się na głębi.

w. 70 — a u t o r y — forma nieosobowa.

w. 75 — g a z ą (franc. gaze) — *gaza* — cienka, przejrzysta materja.

w. 77 — M u z y — córki Mnemozyny (pamięci) i Dzeusa, mieszkanki gór Pieryjskich pod Olimpem, opiekunki poetów, artystów i uczonych. Było ich dziewięć i każda miała jakąś sztukę, którą się szczególnie opiekowała. Zwierzchnikiem ich był Apollo — jako bóg muzyki i poezji. Tutaj w znaczeniu przenośnem — wiersze.

w. 78 — a n e k d o t ó w (greck.) — *anegdoty* — krótkie, dowcipne opowiadania; nadto patrz obj. w. 11 sat. II, Cz. I.

w. 80 — B a j k i w r z ą d a b e c a d ł a — białe powiastki, systematycznie zbierane i układane; *dykcyjonarze* (franc. dictionnaire) — słowniki, leksykony.

w. 82 — O F a u s c i e — *Faust, Fust* — Jan z Moguncji — towarzysz Gutenberga, jeden z wynalazców sztuki drukarskiej.

w. 88 — N i m d j a b ł ą B o h o m o l e c d a ł w s w o j e j p o s t a c i — *Bohomolec Jan* — jezuita, młodszy brat Franciszka, autor dzieła p. t. *Dyjabeł w swojej postaci z okazji pytania, jeśli są upiory, ukazany w trzech częściach 1772—75 i 77.*

w. 90 — o... u p i e r a c h — upiorach.

w. 91 — n a s z e o j c e — forma nieosobowa.

w. 92 — P a l i ł ł a w n i k z b u r m i s t r z e m — *ławnik* — w dawnym samorządzie miejskim sędzia obieralny. Ławnicy zasiadali pod przewodnictwem wójta (burmistrza).

w. 94 — Pławił ją na powrozie w stawie pod starości — czarownice, które podejrzewano o bezpośrednią styczność z djabeł, topiono lub palono na stosie; *podstarości* — patrz obj. w. 70 sat. IV, Cz. I.

w. 96 — djabeł po niemiecku — dom, ubrany.

w. 97 — Krzewiły się kołtuny — *kołtun* — rzekoma choroba, w której włosy bywają skręcone, poplątane i zrosnięte.

w. 99 — po kruczgankach — kruźgankach.

w. 107 — obrzask — smak nieprzyjemny, kwaskowaty napoczętej fermentacji, kwas, cierpkość.

w. 108 — likwor — patrz obj. w. 49 sat. IV, Cz. I.

w. 121 — sporzej — patrz obj. w. 84 sat.: „Do króla“.

SATYRA III.

Pochwała głupstwa.

Tytuł tej satyry przypomina tytuł utworu satyrycznego Erazma z Rotterdamu, głośnego humanisty XVI w. (O wpływie Erazma na Krasickiego mówi dr. Tadeusz Mandybur w rozprawie p. t. „Ignacy Krasicki w stosunku do Lucjana i Erazma z Rotterdamu“. Ateneum 1891 t. IV, str. 41—50). — Por. nadto obj. w. 57 satyry VIII, Cz. II oraz „Przypisy“ str. 48.

w. 1 — podziałem — patrz obj. w. 76 satyry I, Cz. I.

w. 4 — Maksyma — patrz obj. w. 95 sat. III, Cz. I.

w. 6 — zawzd^{dy} — patrz obj. w. 39 sat.: „Do króla“.

w. 8 — tetryka — *tetryk* — dziwak, zrzęda, człowiek zgryźliwy.

w. 24 — Odbiera plauz mądrości — *plauz* — tyle co aplauz — patrz obj. w. 20 satyry „Do króla“.

w. 44 — szczodrym wydziałem — szczodrem udzielaniem.

w. 47 — Tak Jowisz u Homera utwierdzał wyroki — *Jowisz* — czczony był u Rzymian jako najpotężniej-

szy i pełen dobroci władca świata, bogów i ludzi. Homer mówi o Zeusie, najwyższym bogu Greków. Pomieszanie mitologii rzymskiej z grecką wypływa z faktu, że znano i tłumaczono *Iljadę* z przekładów łacińskich.

w. 50 — Jurgieltowi chwalacze — najemni, płatni chwalcy — *jurgielt* (z niem. Jahrgeld) — płaca roczna, żołd.

w. 55 — Indy, Persy i Medy, Party, Baktry-
[jany

Zwyciężył Aleksander;

— *Persowie, Medowie, Partowie* — ludy, mieszkające na wyżyźnie irańskiej na wschód od Mezopotamji; *Baktrja* — kraina na północ od Persji; *Aleksander Wielki* — znany bohater świata starożytnego (356 — 323 prz. Chr.).

w. 61 — Pomimo Niesieckiego — patrz obj. w. 80 satyry II, Cz. I; sławny antenaty — patrz obj. w. 86, sat. II, Cz. I — co do formy narzędnika patrz obj. w. 29 sat. VI, Cz. I.

w. 77 — Praca siły wywnętrza — *wywnętrzać* — wyczerpywać, wycieńczać.

w. 78 — wpośrzedku — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.

w. 81 — Próżno krzyczy Hipokrat, próżno Galen szepta — *Hipokrates z Kos* (IV w. przed Chr.) i *Galenos z Pergamon* (II po Chr.) słynęli w starożytności jako najznakomitsi lekarze, zarówno praktycy, jak i teoretycy.

w. 90 — maszki — patrz obj. w. 24 sat. II Cz. I.

w. 92 — rozkoszy — biernik l. mn. spółgł. dekl. żeńskiej z właściwą sobie końcówką y (i).

w. 94 — wiek złoty — patrz obj. w. 76 satyry „Do króla“.

SATYRA IV.

Wziętość.

w. 10 — senatorem że został starosta — *starosta* (patrz obj. w. 156 sat. VIII, Cz. I) mógł zostać senatorem przez nominację królewską na wojewodę, kasztelana (województkiego

lub drażkowego), ministra. W słowach poety możnaby się do-
patrzeć pewnej ironji z powodu przeprowadzonej przez Stani-
sława Augusta reorganizacji senatu i powiększenia przezeń liczby
senatorów o 13.

w. 11 — Patrz, jak się zsenatorzył — przybrał
manierę senatora; filut — patrz obj. tytułu sat. III, Cz. I.

w. 12 — Wczoraj ledwo mościom pan, dziś
jaśnie wielmożny — patrz obj. w. 25 satyry III, Cz. I.

w. 18 — do składu — do budowy.

w. 20 — Wstęgi — uzupełnić: z orderami.

w. 21 — Nie dopiero występek z cnotą walkę
wszczyna — nie wszczyna walki z cnotą dopiero występek
wyraźny, zdecydowany, lecz już z pojęciem moralności zbiorowej
kłóci się występek, upozorowany cnotą, z powodu nadmiernej po-
błażliwości tolerowany dziś i w przeszłości.

w. 22 — Z Cyceronem w senacie siedzia i Ka-
tylina — patrz obj. w. 37—39 satyry II, Cz. I.

w. 25—26 — Ów celnik, co wytartym odziany

[kontuszem,

Zaczął sławne rzemiosło z świętym Mate-

[uszem.

— Mowa tu o znanym z Biblii celniku *Zacheuszu*, który po przy-
stąpieniu do Chrystusa Pana, cały swój pokaźny majątek roz-
dał ubogim.

w. 32 — intrata — patrz obj. w. 76 satyry V, Cz. I.

w. 39 — zyskał milijona — biernik równy dopełnia-
czowi podobnie jak w wyrażeniach: zyskał złotego, rubla, talara.

w. 40 — Katona — patrz obj. w. 37 — 39 satyry II, Cz. I.

w. 41 — Dobry folwark na zyski skarb pu-
blicznej rzeczy — skarb państwowy staje się wygodnem
i doskonałym źródłem osobistych korzyści.

w. 43 — na obrońce — biernik w formie nieosobowej.

w. 48 — Szwedcy, Duńczycy — biernik w formie nieo-
sobowej; w źród — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.

w. 57 — Ślepa mówią jest Temis — *Temida* — córka Uranosa i Gai, była boginią praw i sprawiedliwości. Przedstawiano ją jako poważną niewiastę z zasłoną na oczach dla wyrażenia, że sprawiedliwość powinna być ślepa na uboczne względy, oraz z wagą w ręku, symbolem sprawiedliwego wymierzania wyroków.

w. 59 — mądrości uwłoczy — patrz obj. w. 76 satyry II, Cz. I.

w. 61 — Fraszka — sądem bezwzględny try-
[bunał ozdobić,
— Mógł to i Czartoryski —

Adam Kazimierz Czartoryski — ksiązę generał ziem podolskich, został w r. 1781 marszałkiem trybunału litewskiego i zasłynął z bezstronności. Nawet swego ojca, który się spierał z uboższym sąsiadem, skazał na więź i wynagrodzenie szkód pokrzywdzonemu.

w. 65 — patrony — obrońcy prawni, adwokaci.

w. 68 — Panoszą stron obrońce surowem
że bractwem — bogacą się patroni, zbierając majątek w ten niewyszukany i pod względem etycznym podejrzany sposób.

w. 71 — drogi snadne — łatwe.

SATYRA V.

Człowiek i zwierz.

w. 5 — muszlów — patrz obj. w. 11 sat. II, Cz. I;
w. 10 — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.

w. 10 — zwierzęta rozumni — zam. rozumne.

w. 14 — ustawne czuwanie — ustawiczne, ciągle.

w. 16 — weź... zwierzęcia — biernik równy dopełnia-
czowi, jak w rzeczownikach żywotnych I deklinacji; żmija
— patrz obj. w. 130 sat. XI, Cz. I.

w. 27 — Wywnętrza go — patrz obj. w. 77 satyry III, Cz. II.

w. 33 — z zwierzęty — narzędnik l. mn. rzeczowników nijakich — patrz obj. w. 38 sat: „Do króla.“

w. 41 — Człowiek, wybór natury — najlepsza częśćka, kwiat.

w. 46 — koligaci — powinowaci, krewni — *wilcy koligaci* — forma osobowa.

w. 47 — sprzeczkazmówiona — wypowiedziana.

w. 48 — za patrona — patrz obj. w. 65 satyry IV, Cz. II.

w. 52 — Wpośród — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.; mozoły — patrz obj. w. 28 sat. I, Cz. II.

w. 60 — tęgiemi munsztuki — patrz obj. w. 139 sat. VII, Cz. I — nadto obj. w. 29 sat. VI, Cz. I.

w. 63 — Ścigamyinne zwierza — *zwierza* — biernik .mn. od rzecz. zwierzę, utworzony przez analogję do odmiany rzeczowników takich, jak pole.

w. 75 — w okropnej zaciszyc — *zacisz, zacisza, zacisze* — miejsce samotne, odludne.

w. 89 — Nie bajką wiek złoty — patrz obj. w. 76 satyry „Do króla“.

w. 94 — Niegdyś mędrzec ponury i t. d. — Prawdopodobna aluzja do tych dawniejszych filozofów (może starożytnych cyników — patrz obj. w. 74 sat. VII, Cz. II), którzy przez ograniczenie potrzeb i życie na łonie przyrody mogą uchodzić za poprzedników Jana Jakóba Rousseau'a (1712—1778) z jego hasłem powrotu do natury.

w. 97 — Któryż błąd nie znachodził ucznie — *ucznie* — biernik nieosobowy, tu po przeczeniu zamiast dopełniacza; zjawisko to występuje w „Satyrach“ nierzadko np. patrz w. 12 sat. VII, Cz. I lub w. 47 sat. VIII, Cz. II.

w. 106 — w obrębie nadanej istności — bytu, egzystencji.

w. 115 — podział — patrz obj. w. 76 sat. I, Cz. I.

SATYRA VI.

Kłatki.

Tytuł — Kłatki — tu nie tyle więzienne, ile raczej muzeum osobliwości, w którym występują „dziwolągi“ i „straszydła“ — menażerja ludzka.

w. 2 — W każdej konjunkturze — w zbiegu okoliczności, obrocie rzeczy.

w. 21 — Zaraz męstwo przypadnie, jakby na powodzie — patrz obj. w. 114 satyry IV, Cz. I

w. 28 — mitry i korony,
Berła, laski, infuły, klucze i pieczęci,
Inwentarskie narzędzia —
odznaki rozmaitych godności i urzędów świeckich i duchownych zapisane są w inwentarzu.

w. 31 — Dziady jego, pradziady — forma nieosobowa.

w. 37 — sędzia tegoroczny — sędziowie trybunału, zwani „deputatami“ byli wybierani na jeden rok.

w. 40 — Nowe planty — patrz obj. w. 138 satyry VIII, Cz. I.

w. 43 — przestawać dość sytnie — do syta, dostatecznie.

w. 47 — Fundusz zrobił — ustanowił fundację, przeznaczył pewien kapitał, z którego dochody miały być obracane na cele dobroczynne.

w. 53 — Co to kradną z Pandektów — *pandekt*y (z greck.) — główna część składowa zbioru praw Justynjana, obejmująca zbiór pism słynnych prawników rzymskich, nazwa ogólnego prawa rzymskiego.

w. 56 — Najślawniejszy on w sądzie na pre-
[judykaty,

Na białe sto, na czarno gotów tyło dwoje

Ten sędzia czy adwokat jest słynny z tego, że umie szermować w prowadzeniu spraw rzeczywistemi albo może zmyślonemi prejudykatami, t. j. wyrokami dawniejszemi, już zapadłemi, na podstawie których można rozstrzygać sprawy, toczące się w sądzie. Na sprawy „białe” znajdzie prejudykatów sto, na „czarne” dwieście, ale czy są one prawdziwe?

w. 71 — bitwy z wodził — patrz obj. w. 45 sat. VI, Cz. I.

w. 87 — s f r y m a r c z y ł — *frymarczyć* — szachrować, kupczyć, handlować czem niegodnie.

w. 94 — p l e n n y c h d a r ó w — bujnych, obfitych.

w. 104 — i n t r a t y — patrz obj. w. 76 sat. V, Cz. I.

SATYRA VII.

M ę d r e k.

w. 7 — s z e d ł z a w z d y n a w i a s e m — osobno, swoją własną drogą — *zawzdy* — patrz obj. w. 39 sat.: „Do króla”.

w. 9 — c z ł e k z a w o ł a n y — sławny, głośny, znakomity.

w. 34 — p a t r o n — patrz obj. w. 65 satyry IV, Cz. II.

w. 38 — S k ą d r o z u m ? O d S z w a j c a r ó w ... — Wiek „polerowny” wywodzi swój rodowód ze Szwajcarji, od filozofa geneńskiego Rousseau’a (patrz obj. w. 94 sat. V, Cz. II.) i z Francji (Voltaire, Diderot i i.).

w. 44 — G r e k i - m ę d r c e — forma nieosobowa — nawet Scyty — lud koczowniczy, który mieszkał w starożytności na północ od ujścia Dunaju i morza Czarnego.

w. 47 — P r z e ś w i a d c z e n i a p o d d a n i — niewolnicy zasad.

w. 61 — m ę d r c e b e z b r o d n i — bez brody, młodzi.

w. 65 — A l g e b r a o d k o l i b e k — od kolebek.

w. 69 — m a k s y m y — patrz obj. w. 95 sat. III, Cz. I.

w. 70 — f i l o z o f y — patrz obj. w. 29 sat. VI, Cz. I.

- w. 74 — Przemieniły się w sofy cyników ro-
[g o że.
Pełno Diogenesów nie w beczce, lecz z be-
[czką;
— *Cynikami* nazywano filozofów, uczniów Sokratesa, któ-
rzy poza cnotą, jako ideał stawiali człowiekowi ograniczenie
potrzeb. Jednym z nich był *Diogenes*, który w myśl tych zasad
życie pędził w beczce.
w. 87 — Dawać pismom stąd wybór — stawiać na
czele, wynosić.
w. 90 — Łotry... męże sławne — forma nieosobowa.

SATYRA VIII.

Małżeństwo.

- w. 7 — Próżne korowodów byłyby nasze sta-
dła — małżeństwa nasze byłyby pozbawione ceremonji, sztucz-
ności, byłyby więcej proste, szczerze.
w. 11 — męże — forma nieosobowa.
w. 30 — Jakaż jest twoja Filis? — patrz obj.
w. 89 satyry VII cz. I.
w. 32 — Nowy Roland, głos świata twoja
Angielikę — *Roland, Angielika* — postaci z Ariosta *Orlanda
Szalonego* (Orlando Furioso), głośnego poematu rycersko-fan-
tastycznego z w. XVI. (O wpływie Ariosta na Krasickiego
por. W. Nehring: *Poezje Krasickiego w Studiach literackich*.
Poznań 1884 i W. Bruchnalski, *Krasicki Myszeidos*. Wstęp
wydawcy str. XIX—XX).
w. 50 — zjadła — zjadliwa.
w. 52 — towarzysze — forma nieosobowa.
w. 54 — intercyzie — patrz obj. w. 35 sat. VIII, Cz. I.
w. 57 — O święty Sokratesiel — tak cię Erazm
mienił — patrz obj. w. 111 sat. XII, Cz. I., nadto patrz str. 35:
objaśnienie tytułu satyry.

w. 61 — w Ksantypów rzędzie — *Ksantypa* — żona Sokratesa miała być kobietą kłótniwą i gderliwą tak, że stała się typem złej żony — co do formy dopełniacza patrz obj. w. 11 sat. II, Cz. I.

w. 64 i 67 — w teatrach Agnieszka — O Arnolfy nie trudno — *Agnieszka, Arnolf*, jak niewymieniany tu po imieniu Horacy, oblubieniec Agnieszki — to postaci naczelne komedji Moliera: „*École des femmes*“ — *Szkoła kobiet* (w przekładzie Boya: *Szkoła żon*). Jest to aluzja do komedji naiwności, jaką odgrywa Agnieszka wobec swego opiekuna Arnolfa. O wziętości tej komedji na scenie polskiej świadczy repertuar utworów scenicznych, szczególnie z r. 1781 (Por. Ludwik Bernacki: *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta t. II, str. 229*).

w. 73 — ś r z o d e k — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.

w. 74 — k o r n e t — patrz obj. w. 63 satyry VIII, Cz. I.

w. 80 — g d y z y s k w y d o s t a r c z y ć — wy dostać.

SATYRA IX.

Podróż.

w. 4 — a c z e j — patrz obj. w. 20 satyry VI Cz. I.

w. 12 — ś w i e r k i — *świerk* — świergot, krzyk.

w. 17 — z a w z d y — patrz obj. w. 39 sat.: „Do króla“.

w. 18 — R z a d k o o b e j ś ć s i ę c a ł e — trudno nie ponieść szwanku.

w. 25 — a l e s y t y z w z o r k u, z a p y t a j m y p i e l g r z y m a, c o m ó w i o w o r k u — podróżnik syty z pozor. mający wygląd zadowolonego, poniósł szkody materialne, wydał wiele pieniędzy.

w. 35 — g d z i e j e s t s a l i t r a i s i a r k a — siarczane kąpiele. *Saletra* — związek solny kwasu azotowego i potażu, sól przezroczysta, smaku słonawo-chłodzącego, służy jako lekarstwo; *siarka* — pierwiastek niemetaliczny z gromady tlenu.

w. 37 — I z częściami hałunu — *alun* — związek chemiczny siarczanu glinu z siarczanem potasu i wodą.

w. 38 — *źrządła* — patrz obj. w. 16 sat. I, Cz. I.

w. 51 — *zdrowi* — uzdrawia.

w. 54 — Wody siarką przyprawne stały się *Paktolem* — *Paktol* — rzeka w Małej Azji, złotem płynąca.

w. 55 — *Pitagoras i Tales i Platon i inni* — co do *Platona* patrz obj. w. III satyry XII cz. I; *Tales z Miletu* — filozof grecki (6 w. prz. Chr.) przyjmował wodę za pierwiastek, z którego wytworzył się wszechświat; *Pitagoras ze Samos* (VI w. prz. Chr.) — twierdził, że we wszechświecie opiera się wszystko na stosunkach liczbowych, jak w matematyce i muzyce i wnioskuje stąd, że liczba jest istotą, siłą twórczą wszechrzeczy. Poeta traktuje tych trzech starożytnych filozofów ironicznie.

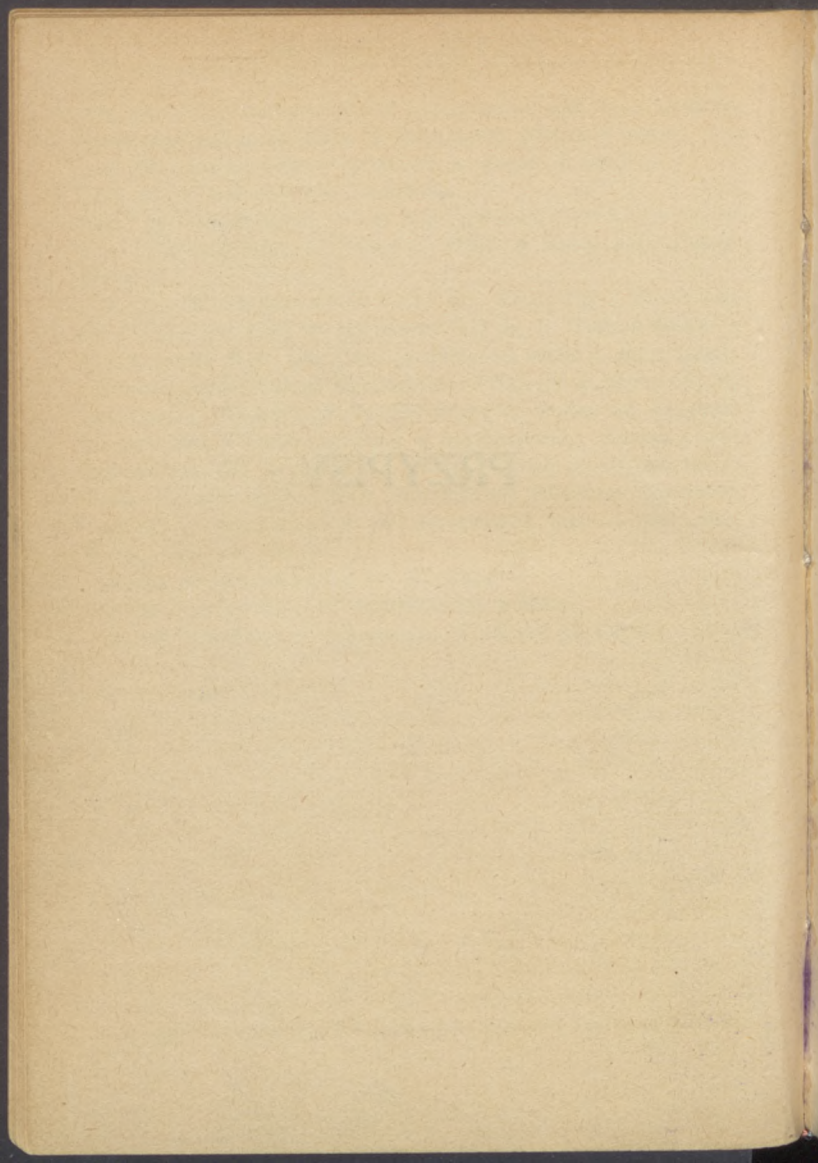
w. 69 — *wynalazki* — narzędnik l. mn. — patrz obj. w. 29, sat. VI, Cz. I.

w. 82 — *przysadę* — przesadę.

w. 92 — *osobna* — niepodzielona z nikim.

w. 98 — *wśrząd* — patrz obj. w. 18 sat. II, Cz. I.

PRZYPISY



S A T Y R Y.

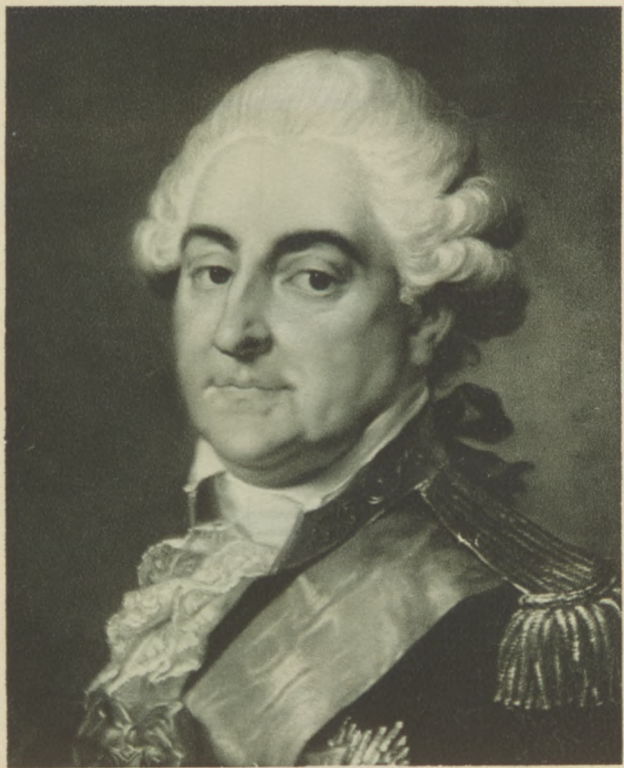


Za Przynwiliem.

w WARSZAWIE 1779.

Nakładem y Drukiem MICH. GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa I wydania „Satyr“



J. Pitschman. Król Stanisław August

I

KRASICKI JAKO TWÓRCA „SATYR“¹⁾.

W *Satyrach* Krasickiego trzeba zawsze wyróżnić kilka ugrupowań. Pierwsze będą tworzyły *Satyry* I¹⁾ w r. 1779 u Groella w Warszawie bezimiennie wiersz: *Do króla* i 12 satyr, te satyry ukazały się w wydaniach zbiorowych między innymi w części pierwszej. Drugą grupę stanowią satyry, które ukazały się w r. 1784 w zbiorze: *Wiersze X. B. W.* Do tej części, drugiej, zalicza się ponadto satyrę IX: *Podróż*, po raz pierwszy opublikowaną drukiem w r. 1802 przez Franciszka Dmochowskiego w wydaniu zbiorowem pism Krasickiego. Wreszcie uwzględnić należy dwie satyry fragmentaryczne, opublikowane po raz pierwszy przez dr. Ludwika Bernackiego w r. 1908.

Satyry Krasickiego powstały w latach 1778—1783 w Heilsbergu, częściowo w Berlinie. Ks. Biskup warmiński stał już wtedy u szczytu sławy i powodzenia. Zdać się już miał poza sobą prymicje autorskie, a okazały dorobek literacki znać wyraziście ślady jego rozwoju duchowego, wskazywał nieodparcie zasięg jego zainteresowań i aspiracji. W całej tedy działalności literackiej Krasickiego

¹⁾ Całkowity życiorys Krasickiego podany jest w „Przypisach“ do tomiku, zawierającego „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki“.

do r. 1779 nie trudno będzie uchwycić pewne predyspozycje satyryczne i rodowód *Satyr* jako osobnego gatunku literackiego wyprowadzić z żartobliwie-satyrycznego uśmiechu *Myszeidos* (1775), z obyczajowego podścieliska *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* (1776), lub wreszcie z wolterowskiej ironji *Monachomachji* (1778). Lecz przede wszystkim przyszłego twórcę *Satyr* rozpoznamy w współpracowniku *Monitora* Bohomolca. Dziś dzięki daleko posuniętym badaniom współautorstwo Krasickiego w całym szeregu artykułów *Monitora* można uważać za bardzo prawdopodobne, co do rocznika 1772 za pewne ponad wszelką wątpliwość¹⁾. W artykułach tych, ujętych w szatę żywej i barwnej polszczyzny, umiał przyszły autor *Pijaństwa* i *Zony, modnej* uchwycić życie, ale nie to wielkie, wstrząsane paroksyzmem historii, lecz to małe, szare, codzienne; umiał na polu swojej wrodzonej, a tak wnikliwej obserwacji zatrzymać człowieka i Polaka i ukazać go w wklęsłym zwierciadle satyry. Na artykułach *Monitora* można prowadzić interesujące studja, jak z rudy publicystycznego uniesienia, często kaznodziejskiego morału, przetapiał się w parę lat później kruszec prawdziwej, czystej poezji. Działo się to oczywiście drogą świadomego twórczego skupienia, do którego niemało przyczyniła się wspaniale osamotniona pustelnia pałacu biskupiego w Heilsbergu. Może współdziałała w tem także intensywna lektura wielkich mistrzów epoki, by z wielkiej ich liczby wymienić Hołacego,²⁾ Erazma z Rotterdamu,³⁾ Boileau'a⁴⁾. Wprawdzie wpływ ich na fakturę *Satyr* — jak stwierdzają

¹⁾ Ignacy Chrzanowski: *Pierwsze utwory Krasickiego* w książce: *Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku*. 1909, str. 71 i nast. — *O Monitorze* informuje nota 10, str. 50

²⁾ Patrz str. 75 nota 1.

³⁾ Patrz str. 69 nota 4 i str. 35 przed w. 1 (Objaśnienia).

⁴⁾ Patrz str. 70 nota 1 i 89 nota 2.

badania — nie sięgał zbyt daleko i ograniczał się tylko do drobnych szczegółów, ale zato zaważył niewątpliwie w teoretycznych rozważaniach nad istotą satyry, czego ślady mamy poza tekstem *Satyr*, przede wszystkim w rozprawie: *O rymotworstwie i rymotwórcach*, w ustępie poświęconym satyrze. W artykule tym Krasicki-teoretyk zamknął owoce swego znanego i uznanego uniwersalizmu¹⁾, ale zarazem pozostawił znamienity dokument, jak poważnie kształcił się i do swojej roli satyryka przygotowywał Krasicki-artysta. Ustaleniem tego arcyzmu zajął się dość wcześnie, zaledwie w parę lat po wyjściu *Satyr* znakomity prawodawca smaku estetycznego całej stanisławowskiej epoki X. Franciszek Dmochowski. W *Sztuce rymotwórczej* (1788 r.) na tle przeglądu satyry rzymskiej i polskiej stwierdza, że Krasicki „wysokim doskonałym satyry jest wzorem“.

Sądy późniejszych badaczy, historyków literatury są naogół tylko pogłębieniem i pełniejszym uzasadnieniem prawdy Dmochowskiego.

¹⁾ O wszechstronności zainteresowań, o rozległości lektury Krasickiego świadczyć może jego ogromna biblioteka hejlsberska.

II

WYJĄTKI Z ARTYKUŁÓW „MONITORA“.¹⁾

A. Na R. P. 1766. Nr. 76 dn. 20 września.

*Nullum a labore me reclinat otium*²⁾.

(Hor. Ep: XVII).

Méi Panie Monitor!

Ten wiersz Horacjusza, który umyślnie na początku listu mojego kładę, da W.M. Panu poznać wewnętrzną moją sytuację. Od pierwszego wstępu na świat brzydziłem się gnuśnością i lenistwem, przez co praca mi moja na dobre wyszła, tak dalece, iż w tym wieku, w którym drudzy dopiero myśleć o sobie poczynają, jużem korzystał z skutków starania mojego. Rodzice nie zostawili mi tej zachwalonej od *Martialisa*³⁾ szczęśliwości,

¹⁾ *M o n i t o r* był pierwszym polskiem czasopiśmie społecznem, wydawanem i redagowanem przez Franciszka B o h o m o l c a w latach 1765—1784. Szerzył wśród czytelników ideę umiarkowanego postępu, który korzysta ze wszystkich zdobyczy, jakie cywilizacja ze sobą przynosi, ale korzysta rozważnie, starając się unikać przesady i krańcowości. Współpracownikami Monitora byli wszyscy wybitni pisarze ówcześni, jak Naruszewicz, Krasicki, Chreptowicz, Albertrandi, Minasowicz, Konarski i in.

²⁾ Żadna (wolna) chwila nie pozwala mi wypocząć.

³⁾ *M a r t i a l i s* (Marcus Valerius 40—98 po Chr.) — napisał 14 ksiąg epigramatów, w których z wielką znajomością życia i z talentem kreśli obrazki obyczajowe swoich czasów, nie szczędząc nikomu ciosów. Jest najwybitniejszym przedstawicielem tego gatunku poezji nie tylko w literaturze rzymskiej, ale w literaturze świata.

żeby bez zapracowania używać i może mi to na lepsze wyszło; nie mając się albowiem na co spuszczać, jałem się szczerze pracy i Pan Bóg mi pobłogosławił. Zostając w dobrej porze, zrozumiałem, iż mi jeszcze do zupełnego uszczęśliwienia brakło towarzysza, z którymbym mógł moją pomyślność dzielić. Zabiegając i temu urojonemu w głowie mojej niedostatkowi, pojąłem żonę nie bogatą, żeby mi zbiorów nie wymawiała; nie nazbyt piękną, żebym się zelozji¹⁾ ustrzegł, nie nadto też uczoną, żeby ją chęć zwierzchności nie uniosła, zgoła taką sobie dobrałem, z którą można było obiecywać sobie dobre pożycie. Mści Panie Monitor! dobrze to starzy powiedzieli, że człowiek zamyśla, a Pan Bóg dysponuje. Nie wyszło roku, ażci owa przechwalona małżonki mojej skromność i modestja²⁾, którąm w nagrodę jej ubóstwa w posagu wziąć rozumiał, znaczny uszczerbek brać poczęły.

Nie chcąc być z razu przykrym, nie zabiegałem w pierwiastkach złemu. Przyznaję się W. M. Panu, iż teraz potępiam niewczesną moją powolność. Do tego przyszło, iż pokoju nie mam, i substancją³⁾ znacznie nadwerżyłem. Dom mój stał się magazynem mód zagranicznych, przystojność i umiarkowanie wyrugowane z niego. Gdybyś W.M. Pan wszedł do gabinetu żony mojej, rozumiałbyś, żeś jest w Pekinie, taka w nim mnogość farfur⁴⁾, pagodów⁵⁾, parawaników etc., w każdym pokoju postrzeżesz W. M. Pan kosztowne a na nic niezdatne fraszki. Wszystko to jednak nierównie przewyższa jej garderoba, którą zbiorem kilkunastu sklepów nazwać można.

Dłużnicy zaczynają się zewsząd odzywać, i niema tej poczty, żebym od którego z przedniejszych warszawskich kupców listu

1) zelozja — zazdrość.

2) modestja — umiarkowanie, powściągliwość, łagodność.

3) substancja — majątek, mienie, fortuna.

4) farfura, farfur — naczynie fajansowe.

5) pagoda — bożyszczce hinduskie, potworna figurka z ruchomą głową.

nie odebrał, tych zaś wszystkich jedna konkluzja, że trzeba płacić. Ostatnią razą¹⁾ gadając z małżonką moją o stanie teraźniejszym fortuny naszej, gdym jej pokazał pozwy od kilku, w których sumy pozaciągaliśmy, zamiast tego, żeby ją zmieszać miała ta powieść, zaczęła mi winszować, żem wszedł w ślady wielkich Panów, którym (jak ona mówi) koniecznie trzeba tracić, żeby mieli czem żyć ludzie podlejszego rodzaju. Zważ W.M. Pan przy takich sentymentach czego mi się dalej spodziewać należy. Uciekam się zatem do W. M. Pana, wiem, że mam wielu kolegów w Polsce i Litwie; jeżeli uwagi W. M. Pana dadzą poznać małżonkom naszym zdrożność ich, i krajowi i nam w szczególności uczynisz W. M. Pan nieskończoną przysługę. Nie tuszę, żeby żonie mojej pomogły W. M. Pana uwagi; dla tego gdy do W. M. Pana piszę, to sobie za cel jedynie biorę, iż moja sytuacja, w jednym politowanie a drugim będzie przestroga.

Zostaję z należytem uszanowaniem

Powolnicki.

Zwyczajnie to bywa, iż im kto wykwiutniej wybiera, tem mniej jest kontent z swojego wynalazku, dowodem tej prawdy jest sam Imć Pan Powolnicki, który lubo mniema, iż list do mnie pisany małżonce jego nie pomoże, pozwoli mi nie wchodzić w uczestnictwo niesprawiedliwej rozpaczy; z tego albowiem, co o niej wspomina, iż nie jest uczoną, wnosić mogę, iż nie będzie upartą.

Kto wie jeżeli i sam korespondent mój nie jest najdzielniejszą przyczyną nieszczęścia swojego, niewczesnem, jako sam się przyznaje, pobłażaniem, lubo albowiem jestem, i być powinienem zawsze tego zdania, iż wszelką uczciwość mąż żonie czynić powinien, ani mogę, ani przystoi tę uczciwość rozciągać aż do

¹⁾ ostatnią razą — forma rzadziej używana, zam. ostatnim razem.

podległości, która, jeżeli kiedy jest potrzebna, bardziej żonom względem mężów należy.

Skutek wymysłów niedostatek, nie tylko co do zbytków, ale i co do potrzeb, powinienby w wydatkach niepotrzebnych wstrzymać Imć Panią Powolnicką, której mam honor nadmienić, iż ażeby wielcy Panowie uboższych zawsze bogacić mogli, tak się im samym miarkować trzeba, żeby nie tracili dobrego mienia, które ich panami czyni. Nie wchodzę w szczególne okoliczności jej stanu, wiem to jednak dobrze, iż umiarkowanie każdego zaleca, a oszczędność jak w bogatym tak i w ubogim zawsze pochwały i naśladowania godna. Więcej jeszcze uwag okoliczność J. P. Powolnickiego wyciąga ode mnie, których ku jego pociesze, a daj Boże i poprawie samej Jejmości, publico¹⁾ użyzyć nie omieszkam.

B. Na R. P. 1767. Nr. 71, dn. 5 września.

*Exilis domus est ubi non et multa supersunt,
Et dominum fallunt, prosunt furibus²⁾.*

(Horat. Epist. I. 6).

Méi Panie Monitor!

Lubośmy już mieli W. M. Pana uwagi o zbytkach w powszechności, z tem wszystkim trzebaby mocniejszej krytyki na pewny zbytków rodzaj, który się coraz bardziej u nas szerzy. Chcę mówić o zbytecznym i wymyślnym sprzęcie albo ochędostwie domów, to jest, jako dziś modnie mówimy, o meblach, które, z wielkim kosztem wysyłając za granicę pieniądze, z Paryża sprowadzamy. Nie myślę ja tu wytykać cudzej w tem próżności,

¹⁾ publico — jawnie, publicznie.

²⁾ Dom ten ubogi, gdzie nie zbywa wiele, nie uchodzi uwagi pana i nie przynosi korzyści złodziejom.

o sobie samym i moim domu, albo raczej o mojej żonie i jej domu mam honor donieść W. M. Panu.

Ociec mój zostawił mi dobra, czyniące rocznej intraty koło 50,000 zł. Po śmierci jego udałem się do Warszawy, gdzie zabrałem znajomość z pewną damą edukacji warszawskiej. Ta, lubo miała wielkie rozumienie o swoim urodzeniu i familji, z tem wszystkim dla bagatelnej przyczyny, to jest, dla niedostatku posagu odważyła się na tę podłość¹⁾, iż poszła za mnie. Ja, widząc się tak być uszczęśliwionym przez pojęcie tej damy, oddałem jej rząd zupełny domu mojego. Jest ona gustu przedziwnie dobrego, z liczby tych dam, które nic cierpieć nie mogą, coby nie było podług mody ostatniej. Gdy zawiozłem ją na wieś do domu mojego, skoro tam weszła, mało nie omdlała z samego tylko spojrzenia na meble, które, jako ona mówiła, były straszliwie i niewypowiedzianie brzydkie, żadnego nie mające gustu. Posłano wnet po znajomego tapicjera do Warszawy, ponieważ niepodobna było mieszkać w domu nie podług ostatniej mody meblowanym. Zapomniałem to wprzód wyrazić, że wszystkie nowe sprowadził i onemi dom mój ozdobiłem trzema miesiącami pierwej, niż Jejmość moja tam przyjechała. Staralem się też, żeby te meble były uczciwe, ponieważ tak godną damę miałem za żonę pojmować: to jednak wyznaję, że mało tam było rzeczy takowych, któreby nie zdały się do jakiego używania. W kilka dni przyjeżdża raniuteńko tapicjer, zawoła z radością moja żona: „ach Mści Panie Droler, jakżem kontenta, że tu widzę W. M. Pana! usiądźże W. M. Pan proszę: Wypocznij cokolwiek z drogi: ale nie wiem, jeżeli znajdę choć jeden stołek, na którymby człek uczciwy mógł przystojnie usieść. Patrz W. M. Pan, jakie tu stołki, jakie krzesła, jakie nogi, jakie... ale tu wszystkie meble są tegoż gatunku. Kochany mój Monsieur Droler, niewypowiedzianie jestem kontenta z twojego przybycia“. Nie czekając jego na to odpowiedzi, ani pozwoliwszy mu usieść dla od-

¹⁾ podłość — ponizenie.

pocznienia po drodze, poprowadziła go do wszystkich pokoi, prócz oficyn, w których prawdę mówiąc, ni razu nie była od tego czasu, jak została panią domu mego.

Imć Pan Droler, o którym mówią, iż się zna doskonale na guście, i modzie à la Greque¹⁾, zgodził się z zdaniem mojej Jejmości, przydając, iż „te meble mogły być dobre dla tego, który się w modzie nie kocha, ale dla tak godnej i doskonałej damy, trzeba coś rzadszego, wytworniejszego, wspanialszego i gustowniejszego“. Krótko mówiąc przez niespracowaną pilność i staranie Imci Pana Drolera, w przeciągu czterech miesięcy cały mój dom był z gruntu przestrojony, ale tak po dziwacku, iż go ledwie poznałem. Na stołach, kominach, drzwiach i ścianach pełno było ptasząt, zwierząt, bydła, ryb, *Gorgonów*²⁾, *Centaurów*³⁾, *Hydr*⁴⁾, chimer,⁵⁾ i wszelkich monstrów, które się na ziemi, pod ziemią, w morzu, powietrzu i bajkach poetyckich znajdują.

Możesz się W. M. Pan domyślić, iż to wszystko nie małym kosztem się stało: nie rozumiej jednak W. M. Pan, iż na tem jest dosyć mojej Jejmości. Są to tylko przygotowania do jej uszczęśliwienia, to jest do przyjmowania u siebie gości dystyngowanych. Z tej przyczyny bywa u nas, albo raczej u niej, zgromadzenie dalekich nawet sąsiadów, więcej jak 20 razy na rok nie innym końcem⁶⁾ jak tylko dla pokazania domu swojego. Słowem jest to widok tak ciekawy, że nie jestem już więcej

¹⁾ W stylu greckim.

²⁾ *Gorgony* — postacie z mitologii greckiej. Trzy siostry o okropnym wyglądzie: włosy miały z węzów uwite, kły, jak u dzika, ręce z brązu i skrzydła ze złota. Każdy, kto na nie spojrział, obracał się w kamień.

³⁾ *Century* — postacie z mitologii greckiej: półludzie, półkonie.

⁴⁾ *hydra* — smok.

⁵⁾ *chimera* — potwór bajeczny z łbem lwim, ciałem kozim i ogonem smoczym.

⁶⁾ nie w innym celu,

Panem u siebie i muszę błąkać się z pokoju do pokoju, abym ustąpił miejsca gościom przypatrującym się. Od tego jednak czasu, jak ukradziono najpiękniejszą porcelanę i niektóre sprzęty szacowniejsze, samym tylko znajomym i zacniejszym gościom wolne jest wejście do pokojów. Między wszystkimi jednak gośćmi, ci są dla mnie najnieznośniejsi, którzy z przedaźnemi galanterjami dom nasz nawiedzają. Po ich odjeździe przybywa nam meblów, ale na to miejsce wiosek ubywa. Skoro się jaka nowa moda ukaże, wnet nowy oblig¹⁾ pisać musimy.

Jeżeli W. M. Pan rozumiesz, iż to krótkie życia mojego opisanie może być pożyteczne dla tych, którzy szukają żon g u s t u d o b r e g o, daję mu moc i pozwolenie drukowania jego.

Jestem

W. M. Pana

Najniższym sługą.

Niegustowski.

C. Na R. P. 1768. Nr. II dn. 6 lutego.

Ut Nasidieni iuvit te cena beati?

Nam mihi quaerenti convivam dictus here illic

De medio potare die.²⁾

(Hor. Sat. II-8).

...Opisanie gości, mających przybyć na obiad do Imci Pana Pijakiewicza, bardzo mię zmieszało. Zrozumiałem albowiem, iż będę musiał albo pić, albo się kłócić z nimi. Przełożyłem więc gospodarzowi tę moją trwogę sprawiedliwą. Na co on „nie bój się — rzece — W. M. Pan. W naszej kompanji niema musu:

¹⁾ o b l i g — zobowiązanie, skrypt dłużny.

²⁾ Jak ci się udała uczta u Nasidjena? Bo gdy gości szukałem, powiedziano mi, żeś pił tam wczoraj od południa.

każdy sam sobie rad i tyle pije, ile chce. Ja sam zastąpię W. M. Pana, jeżeli kto zechce przynaglać, bo wiem dobrze, że W. M. Pan pijać nie możesz". Pocieszony nieco tą nowiną, poszedłem do ogrodu, wtem goście przyjeżdżają. Przeprowadzam nie do nich Imć Pan Pijakiewicz. Witają mię z oświadczeniem radości i przychylności ku mnie swojej. Ja wzajemnie burcząc sobie pod nosem, dowodziłem tego każdemu z osobna, iż pragnąłem serdecznie poznać ich godność i dać dowód przywiązania ku nim serca mojego. Po komplementach usiedliśmy wszyscy. Zaczyna się mowa o gospodarstwie. Ja tymczasem, gdy się każdemu z osobna przypatruję, zrozumiałem, iż jestem w szpitalu. Żadnego między nimi nie było, któryby jakiej chorobie nie podlegał. Wtem wódkę przynoszą. Piją kolejno z zwyczajnymi ceremonjami. Imć Pan Pijakiewicz, dotrzymując słowa mi danego, wymówił mię od niej. Zaczynają żywiej gadać i chwalić ten napój, jako wielce zdrowiu pomagający. Po kwadransie drugi raz tychże kropeł zażywają. Gospodarz każe jeść dawać, ale nie doczekawszy się tak prędko, znowu po jakimś czasie im krople swoje ofiaruje. Przyjmują je z powszechną wszystkich zgodą. Nakoniec siedliśmy do stołu.

Nie opisuję W. M. Panu obiadu naszego, to tylko krótko wyrażam, iż supa była przydymiona, sztuka mięsa twarda, jarzyna niedogotowana, kapłon czarny i dziwnym sosem zaprawiony, zrazy prawie napół z pieprzem, a pieczone całe spalone. Jedzą smaczno i zachwalają kucharza, a ja i siebie i jego, cicho siedząc przeklinam. Wtem dają wino francuskie, którego już można było wyśmienicie zażyć do sałaty zamiast octu. Zaczynają go pić i chwalić. Pułkownik, kazawszy sobie podać jakieś straszne kieliszysko, wlewa do niego całą butelkę i przepija do mnie za zdrowie gospodarskie z tym obowiązkiem, abym koniecznie pełne wypił. Uwolnił mię wprawdzie od tego gospodarz, ale Pułkownik krzywym okiem poglądał. Szły potem zdrowia koleją każdego z osobna. Zaczynają mowę o publicznych Rzeczypospolitej interesach. Układają nowy porządek, stanowią nowe prawa

i gromią nieprzyjacielskie wojska, i podbijają państwa nam przyległe. Ale że i w tem przeciwne zachodziły zdania, więc powstanie nasz Pułkownik, i uderzywszy ręką o stół, odezwie się:

„Niech tylko mnie Mospanie dadzą komendę nad tem wojskiem, które mamy, a przysięgam, że wszyscy przed Polską drzeć będą. To tylko nas gubi Mospanie, że u nas, Mospanie, nie dają tym komendy, którzy są serca dobrego. Ja, Mospanie, czternaście lat służyłem w wojsku. Wiem Mospanie, co to jest wojna, kiedy byłem na Ukrainie, Mospanie, nie miałem więcej pod swoją komendą jak tylko, Mospanie, pięćdziesiąt ludzi, a przeciw z nimi na sześć tysięcy *Hajdamaków* uderzyłem. Prawda, że Mospanie pięciu koni pode mną zabili, ale jakim uderzył na nich serdecznie, tak w pół godziny wyciąłem ich, Mospanie, pięć tysięcy, a trzy tysiące w niewolą zabrałem“.

Gdy to skończył Pułkownik, wszyscy powszechnie zgodzili się na to, aby jemu całego wojska naszego komenda była oddana. Miałem i ja moje dać na to zdanie, bo widziałem, iż na tej radzie liberum veto nie uchodziło. Podano więc znowu kielich i nowego Komendanta zdrowie spełniano, od którego ponieważ ja się wyłączyłem, zasłużyłem znowu na jego oko niełaskawe, i zrozumiałem, iż się chce mścić nade mną. Jakoż kazawszy sobie dać kielich pomieniony, rzecze do mnie „Mospanie, ponieważ ja nie godzien tego jestem, abyś W. M. Pan pił za moje zdrowie, więc znajdę ja, Mospanie, takie, od którego W. M. Pan wymówić się nie będziesz mógł. Idzie teraz, Mospanie, zdrowie Królewskie, musisz i W. M. Pan pić z nami“.

Tę propozycją Pułkownika wszyscy jednostajnymi głosy potwierdzili. Gdy oni ucichli „mam nadzieję, - rzekłem, - iż mię W. M. Panowie od tego uwolnicie. Jako bowiem nigdy wina nie pijam, tak nie miałem nigdy honoru pić za zdrowie I. K. Mci, lubo żaden z jego poddanych nie może być mu życzliwszy nade mnie. Nie żałowałbym i życia mojego, gdybym wiedział, że przez to przydam co do zdrowia I. K. Mci. A że nie widzę żadnego związku między mojem pićm i zdrowiem Królewskiem, przetoż nie myślę ^o mojego nadwierać,

abym był godniejszy do usług I. K. Mci, jeżeli jaka okoliczność poda mi do nich sposobność“.

Gdym to skończył, poczęli wszyscy jeden na drugiego poglądać i szeptać coś między sobą. Sam tylko moj bohater Pułkownik, nos zwiesiwszy siedział i na mnie zyzem poglądał, mający (jako z miny można było poznać) klócić się ze mną. Co spostrzegłszy gospodarz „nie dziwuję się, prawi, że W. M. Pan nie jesteś zwyczajny do picia. Jest to skutek długiego mieszkania W. M. Pana w Warszawie“. Na te słowa odezwie się znowu Pułkownik i westchnąwszy serdecznie rzecze: „ta nieszczęśliwa Warszawa zgubi nam do reszty ojczyznę. Przedtem to, Mospanie, nigdzie lepiej nie można było napić się jak w Warszawie. Bywałem tam często na Pańskich obiadach, jak dadzą, Mospanie, kielich półgarcowy to aż się serce radowało człowiekowi. A trzeba było, Mospanie, jednym tchem wypić. Jeden nad drugiego w tem przesadzaliśmy się Mospanie. Ja, Mospanie, nie chwalać się, mówię, ale wiedzą wszyscy, że w tem nigdy nie zawiodłem. Skorom kielich przytknął do gęby, szust, już ci po nim. Teraz Warszawa sfrancuziała: nie pożywi się tam człowiek. Postawią *karafineczkę*¹⁾, juści po ochocie. Zginęły staro-polskie zwyczaje, zginie i Polska, jeśli się w tem nie postrzeże.“

Tę mowę z wielkim aplauzem przyjęto i dowodzono sprawiedliwość żalu Imci Pana Pułkownika, a im bardziej pili, tem bardziej ubolewali nad nieszczęśliwym wielkich kielichów upadkiem.

* Nie opisuję końca tej ochoty, bo skoro tylko od stołu wstali, zaraz uciekłem od nich i w dalszą puściłem się drogę. I z tego jednak, com opisał, możesz W. M. Pan wiele uczynić uwag dla pożytku czytelników swoich.

Jestem

W. M. Pana

Najniższy sługa

Ochotnicki.

¹⁾ *karafinka*, *karafka* — mniejsza flaszką ozdobną.

D. Na R. P. 1772. Nr. 31 dn. 15 kwietnia.

*Cur alter fratrum, cessare et ludere et ungui
Proferat Herodis palmetis pinguibus, alter
Dives et importunus, ad umbram lucis ab ortu
Silvestrem flammis et ferro mitiget agrum*¹⁾.

(Horat. lib. II. Epist. 2).

Dlaczego ludzie mający wyborny umysł, przymioty nadzwyczajne, ucząc drugich, sami tego nie czynią, co uczą. Rzecz jest godna podziwienia, nie mniej jednak prawdziwa.

Nierząd ten w obyczajności jest toż samo co i monstrum²⁾ w naturze, co gorsza niż monstra nader rzadkie, ludzie zaś w kontr³⁾ idący własnemu przeświadczeniu tak rozmnożeni, że się może niejeden z czytelników w tej liczbie najdzie. Trafia się częstokroć, iż ten, który pisze o oszczędności, domem własnym rządzić nie umie i zbiory przodków rozprasza, dzieci, żonę, bez względu podaje w niebezpieczeństwo ostatniego upadku; z drugiej strony filozof narodu ludzkiego, mniemany dobrodziej, i prawodawca drze lichwą drugiego i jeszcze nie syt wysaną sierot i wdów substancją, rozpościera dalej sidła łakomstwa swego, na to jedynie czuły, aby mniej bacznych ułowił. Czytać jego księgi, gotów z Seneką⁴⁾, miljonowym lichwiarzem, o wzgardzie bogactw szeroco wywodzić swe zdanie.

¹⁾ Czemuż jeden z dwóch braci stawia nad gaje palmowe Heroda próżniactwo, zabawę i namaszczanie się (oliwą), a drugi — choć bogaty i nieznośny — od wschodu słońca do zachodu ogniem i plugiem zmienia lasy na pola.

²⁾ m o n s t r u m — potwór.

³⁾ i ś ć w k o n t r — sprzeciwiać się.

⁴⁾ Seneca Lucius Annaeus (4—65 po Chr.) — nauczyciel i doradca Nerona, pisał traktaty filozoficzne z tą tendencją, aby społeczeństwo podupadłe moralnie zawrócić na drogę cnoty. Osobiście był człowiekiem bardzo majątnym.

Por. satyrę X Juwenalisa str. 79.

Marnotrawcy, według Ciceronowego¹⁾ zdania, uznani być powinni za kryminalistów stanu. Grzeszą przeciw cywilnemu społeczeństwu, ujmując sposoby do życia następcom swoim. Ściga prędką karą występki, którym się niedługo cieszą. Fraszka — wygnanie, tortury i męki w komparacji²⁾ tego, co czuje marnotrawca, gdy się spojrzy na majątność, której był niegdyś panem. Możesz być większa boleść nad tę, gdy widząc łaknące dzieci pomyśli, jakby były szczęśliwsze, gdyby innego miały ojca?

Przywara marnotrawstwa częstokroć znajdzie się w uczonych ludziach. Zbyt zanurzeni w spekulacji, mniej czasem potrzebnej, gardzą gospodarstwem domu, spuszcza ją się na innych, do wykonania podłych — według ich mniemania — zabaw, co zwyczajnie bywa pierwszym wstępem do zamieszania interesów, a stąd do ubóstwa i nędzy.

Nie pamiętają na to, iż ktododem rządzić i własną miernością obchodzić się nie umie, daje poznać, iż nie jest w stanie rozrządzenia drugiemu i nauczania maksym obyczajności. Stąd Paweł Święty, mówiąc o Przełożonych Kościoła, powtarza: kto domem swoim rządzić nie potrafi, jak może być zdolnym do rządzenia Kościołem Bożym? W każdym więc stanie potrzebna jest gospodarska zręczność, nie ta, która na ustawicznym łajaniu i zbyt ostrem obchodzeniu się z ludźmi zawisła, ale ta, która na wszystko się ogląda i w przystojnym porządku statecznie utrzymuje.

Ludzie mniej wytworni częściej do znacznych fortun przychodzą dla tej właśnie przyczyny, dla której mędrkowie ubożeją.

Rząd domowy i należyte gospodarstwo nie jest rzeczą podłą; i owszem, gdyby, porzuciwszy niepotrzebne spekulacje, mniej baczni filozofowie chcieli się zniżyć ku ziemi, którą gardzą, postrzeżliby w potocznych zatrudnieniach swoich wiele pożytecznych rzeczy nietylko dla swojego dobra, ale i dla nauki uczniów swoich. Oprócz nowych potrzebnych narodowi ludz-

¹⁾ Marcus Tullius Cicero (106—43 przed Chr.) — sławny mówca i filozof rzymski.

²⁾ w komparacji — w porównaniu.

kiemu wynalazków, znaleźliby lekarstwo przeciw ubóstwu, nie zatrudnialiby Mecenasów podłością swoich pochlebstw, a będąc dostatnimi, korzystałoby z spokojności umysłu wielce potrzebnej nie tylko do uszczęśliwienia, ale i do nabycia nowej coraz doskonałości.

E. Na R. P. 1772. Nr. 73, dn. 9 września.

*Reges dicuntur multis urgere culullis
Et torquere mero, quem perspexisse laborant,
An sit amicitia dignus¹⁾.*

(Horat: Ars Poet.).

Najgorsze do wykorzenia są te występki, z których się ludzie chlubić zwykli, a z pijaństwa się chlubią. Anacharsis²⁾, według powieści dawnych, podczas solennej uczty, w Koryncie, śmiał się domagać laurowego wieńca z tej przyczyny, iż wszystkich biesiadników w pijaństwie przekonał i zwyciężył. Mamy i my naszych Anacharsów. Bardzo częste dotąd takowe posiedzenia, których dyskursu cel jedyny: sławne dzieła około flaszki.

Filozofowie zaczynają postrzegać, że światu na wilgoci zbywa; przyczynę zdań swoich biorą z produkcyj ustawicznych ziemi, które są jej przyrodzony wigor. Niech i to dodadzą, że posilające się nad proporcją, rozumne z tytułu stworzenia ujmują znacznie potrzebne naturze *fluidum*³⁾.

Mimo pozorne tej profesji zalety odgłos rozumu zawzdy się z tem protestować będzie, iż pijak jest najszkaradniejsze natury monstrum, godzien ze wszech miar istotnej wzgardy.

¹⁾ Powiadają, że królowie zmuszają do gęstych kielichów i winem upijają tego, o kim pragną się przekonać, czy jest godny przyjaźni.

²⁾ Anacharsis — królewicz scytyjski, przebywał długo w Grecji na studjach. Zył w czasach Solona.

³⁾ fluidum — *fluid* — ciecz, trunek.

Pijaństwo rodzaj występku fatalny, szkodzi równie umysłowi, zdrowiu i dobremu mieniu każdego w szczególności człowieka.

Szkodzi umysłowi, wznowia albowiem i podlega natarczywość pasji i najskrytsze zdrożności w człowieku odkrywa. Trzeźwy i skromny trzyma na wodzy żądze swoje; trunek przerywa założone rozumem tamy, nasienie złego skryte *ukrzepcza*¹⁾ i szkodliwą bujnością obdarza; kształci cel wzruszający pasje i takim powabem przymila, iż oprzeć się w takowym stanie ledwo rzecz podobna. Trunek *indyferencją*²⁾ w ślepą miłość przemienia; uczciwe przywiązanie podejrzeniem zaraża; podejrzenie w pewność obraca i stąd w furję i rozpacz wprowadzić gotów. Dodaje złości jadu, dumie chępliwości, wszystkich zgoła przywar jest wydoskonaleniem. Nie na tem jeszcze koniec przywar tego nałogu. Wprawia trunek w nowe zdrożności i nadaniem przedtem nieznanym *defektów*³⁾ pijaka męczy.

Chociaż *Seneka* twierdzi, iż pijaństwo nie rodzi, ale odkrywa przywary, doświadczenie przecież sprzeciwia się jego zdaniu. Widzim codziennie ludzi skromnych, rzetelnych, spokojnych, za pierwszym głowy zawrotem hultajów, napastników, kłamców.

Ten, co po pierwszym kieliszku do nóg upadał, za czwartym, piątym, rwie się do oczu, na pojedynki wyzywa, przemawia niewinnym i całym światem gardzi. Sprawiedliwie więc o pijakach napisał *Publusz*:⁴⁾ *qui ebrium ludificat, laedit absentem; kto się z pijaka natrząsa, obraża nieprzytomnego.*

Jaka zdrowiu z pijaństwa szkoda, rozumiem, że nie trzeba długich wywodów, data ich śmierci, niezwykła się zbytnie oddalać od daty urodzenia. A który mógł się oddalić od tej reguły, zapewne ujął sobie trwałość sędziwszej i rzeźwiejszej starości.

1) *ukrzepcza* — utwierdza, umacnia.

2) *indyferencja* — obojętność.

3) *defekt* — błąd.

4) Prawdopodobnie *Publusz* zw. *Syrusem*, autor z I w. przed *Chrytusem*.

Dobre mienie że się pijaństwem nadweręza, odwołuję się do zbyt zagęszczonych, w Jurysdykcjach¹⁾ sądowych naszego królestwa, dekretów *potioritatis*²⁾.

Nie zastanawiam się dłużej nad niemiłą materją i z potrzeby tylko położoną, ale tem dyskurs niniejszy kończę: gdyby te albo tym podobne uwagi, czyli z *Monitora* czyli z innych ksiąg wyjęte, każdy Gospodarz w dzień swoich lub swojej Jejmości imienin albo urodzin zgromadzonym do domu swojego sąsiadom przeczytać raczył, bylibyśmy lepsi, bogatsi, zdrowsi, a wino tańsze.

¹⁾ jurysdykcja — trybunał, władza.

²⁾ dekrety *potioritatis* — *potioritas* — rozdział sądowy dóbr zadłużonych między wierzycieli.



Canaletto. Krakowskie Przedmieście w Warszawie



D. Chodowiecki. W salonie p. Czapskiej w r. 1773

III

SATYRA W ROZWAŻANIACH TEORETYCZNYCH
I WZORACH.

A. IGNACY KRASICKI O SATYRACH.

(Z rozprawy: *O rymotworstwie i rymotworcach*)¹⁾.

Pociągają niektórzy pisarze do rodzaju rytmów dydaktycznych Satyry, jednakże mniej do nich zdają się należeć: nad przywarami obyczajności bardziej, niżeli innemi rzeczami zasadzone.

W pierwiastkach Satyra złączona była z Komedją²⁾: gdy albowiem aktorowie w rozmowach umyślnie na to ułożonych, naganą swoją ohydzali częstokroć przywary słuchających,

¹⁾ Dzieła I. Kr. Edycja nowa i zupełna przez Franciszka Dmochowskiego. Tom III. Warszawa 1803, str. 29 i nast.

Rozprawa ta jest popularno-naukową próbą teorii, historii i antologii poezji powszechnej.

²⁾ Raczej z t. zw. *dramatem satyrowym*, który był obok tragedji i komedji jednym z trzech rodzajów poezji dramatycznej. Dramat satyrowy powstał z pieśni śpiewanych w czasie uroczystości ku czci Dionizosa, a opiewających wesołe koleje boga. Dramat satyrowy został tak również nazwany od stroju chóru, który w nim stale występował przebrany za satyrów, w kształcie capa. Ateńczyk Chojrilos (wiek VI przed Chrystusem) był twórcą dramatu satyrowego, a najwybitniejszym dramatem satyrowym, zachowanym w całości do naszych czasów, jest Eurypidesa „Cyklop“.

a jako zwyczaj mniemających, iż się nie z nich, ale z ich sąsiadów śmieją; przybrani w postaci satyrów inni aktorowie pieśniami dowcipnie, jak czas znosił, ułożonemi, przymawiali uszczypliwiej jeszcze słuchającym. Stąd owe pieśni Sa t y r a m i zwać poczęto, które nakoniec odłączone od sztuk teatralnych stały się osobnym rytmów rodzajem.

Pierwszemi więc Sa t y r a m i były owe z pierwiastków rozmowy, a potem pieśni, złączone z dramatami, wieków naszych doszły; a między innymi *Jednocożnik* w Eurypidesie.

Horacjusz tak obowiązki Sa t y r y opisał:

„*Non ego inornata et dominantia nomina solum
Verbaque, Pisones, Sativorum scriptor amabo,
Nec sic enitar tragico differre colori,
Ut nihil intersit, Davusne loquatur, et audax
Pythias, emuncto lucrata Simone talentum,
An custos, famulusque Dei Silenus alumni.
Ex noto fictum carmen sequar ut sibi quivis
Speret idem, sudet multum frustraue labore
Ausus idem: tantum series juncturaue pollet,
Tantum de medio sumptis accedit honoris.
Silvis deducti caveant, me iudice, Fauni,
Ne velut innati triviis ac paene forenses,
Aut nimium teneris juvenentur versibus unquam,
Aut immunda crepent ignominiosaue dicta“.*

„Gdybym ja Sa t y r y pisał, nie czyniłbym tego z zapalczywością, alebym się zastanawiał i nad tem, co mówię i nad tymi, których ku mówieniu przywodzę. Pospolitegobym użył sposobu w obwieszczeniu rzeczy, iżby każdy mniemał, iż to samo uczynić, co i ja, zdoła, a jednak gdyby mu przyszło dotrzymać, co mniema, zapocilby się należyście, a może bez skutku. Satyr, który z lasa

wychodzi, po leśnemu mówić ma, inaczej czyniąc, nie pokaże się tem, czem jest, ale tak, jakbym go ja niedogodnie przybrał¹⁾.

Greckich osobnie pisanych Satyr nie mamy, albo jeżeli były jakie, rąk naszych nie doszły: niektóre, jak się wyżej rzekło, przy sztukach dramatycznych zostały ułamki.

Zamiar Satyry na pierwszym wstępie dobrze i zwięźle ustanowił Juwenalis, mówiąc:

„Co czynią ludzie, co pragną, czego się boją: złość, radość, rozmowa zbiorem jest mojego dzieła“.

„*Quidquid agunt homines, votum, timor, ira, voluptas, gaudia, discursus, nostri farrago libelli est*“²⁾.

Istotą Satyry i celem jest uskramiać bronią dowcipnego żartu nieprzyzwoitości i zbrodnie; niegodziwem jest zatem onej użyciem targanie się na obyczajność, cudzą sławę, a co najokropniejszą jest rzeczą, na święte religii ustawy i obowiązki. Może Satyra rozśmieszyć, i owszem powinna, ale bez cudzej szkody; na ów czas albowiem, stawszy się potwarzą, mimo gładkość i dowcip pisarza, nie chwały i naśladowania, ale wzgardy i kary przykładnej godna.

Liwijsz Andronik Greczyn³⁾ na teatrach greckich satyry umieścił, te albowiem, które pierwsze od Toskan⁴⁾ powzięli, i które Satura mi nazwano, pospolicie od ludu śpiewane były. Nazwisko Satura pochodziło od ofiarnego naczynia, w którym rozmaite rzeczy bogom ku czci składano: a że pierw-

1) Przekład ustępu łacińskiego: *Epist. ad Pisones*. w. 234 i nast. jest bardzo swobodny; oddaje myśl, a nie słowa.

2) Juwenalis: *Sat. I* w. 85, 86.

3) Livius Andronicus — niewolnik, później wyzwolonec (III w. przed Chr.) — tłumaczył Odyseę — pisał komedje i tragedje.

4) Toskana — mieszkańców Toskanji (dawniejszej Etrurji), prowincji w północnej części środkowych Włoch.

sze tak Toskańskie pieśni, jak następne E n n i u s z a ¹⁾ i P a k u w j u s z a ²⁾ rytmy nie miały żadnego w sobie ułożenia, dlatego to znanie zyskały. Pierwszy dopiero L u c y l j u s z ³⁾ odważył się rytm pisać osobliwy satyry i nadał jej kształt, którego się dotąd trzyma.

O nim Boileau takowe daje świadectwo:

*Chcąc tak dowcip okazać, iżby nie szkodziła
Satyra tkliwym bodźcem prawdę zaostrzyła
Pierwszy Lucyl Rzymianom jej zdatność objawił,
A gdy im w oczach wierne zwierciadło postawił,
Karał pokornej cnotcie przewodzące złoto,
I zdrajców kareciany, gdy cnota piechotą ⁴⁾.*

Satyry H o r a c j u s z a ⁵⁾ tchną duchem wielkiego działacza, ale w tem występne, iż śmiał objawiać nazwiska osób, których nieprzyzwoitość równie zwięzłym, jak dowcipnym rytmem obwiniał. Nie popadł, prawda, tak często, jak naśladowcy jego

¹⁾ Poeta Quintus Ennius Calaber (II w. przed Chr.) wprowadził satyrę do literatury rzymskiej. Nazwał on pierwszy s a t u r a m i drobne utwory swoje, odznaczające się różnorodnością treści i formy, w których jużto ganił, jużto chwalił drugich, jużto opowiadał zdarzenia z życia własnego lub obcego. Nazwę s a t u r a nadał im stąd, że przedstawiały taką różnorodność (s a t u r a, u m — pełny, syty), jaką wykazuje misa, napełniona różnaitemi owocami, składanemi w darze Cererze (satura lanx). W późniejszych utworach tego typu znikala różnorodność treści i formy, a ostatecznie wytworzył się z nich osobny gatunek poezji.

²⁾ Marcus Pacuvius (220—154 przed Chr.) — dramaturg rzymski, twórca stylu tragicznego w literaturze rzymskiej.

³⁾ Gaius Lucilius (II w. przed Chr.) — przyjaciel Scypjona Afrykańskiego Młodszego — pisał satyry w heksametrze daktylicznym; w nich przeważała już tendencja krytyczna, właściwa późniejszej satyrze.

⁴⁾ Wolny przekład z Boileau'a: *L'art poétique* — por. Dmochowski: *Sztuka rymotwórcza* II 197—200.

⁵⁾ Patrz str. 29, w. 30 (Objaśnienia) i str. 75, nota 1 (Przypisy).

tej naganie, ale że dał zły przykład, a ten wielce powabny dla sławy i wziętości, którą i u współczesnych i u następnych zyskał, sprawiedliwie z tych miar obwinionym być powinien.

Persjusz¹⁾ równie wytworny, mniej jednak ujmujący wdziękiem rytmu, niż Horacjusz, zwięzłością i mocą wyrazów ostrzej dojmuje.

Juwenal²⁾ wskroś przejęty niepohamowanej a poczciwej chęci zapalem, na wzór gór palnych rzuca zarzyste wyrazy swoje. Zdaje się przymuszać do cnoty, nad której upadkiem boleje, a powstaniem prawie rozpacza.

Niebezpieczne satyryków rzemiosło zdawało się ustawać, gdy go wskrzesiły późniejsze czasy. W krajach włoskich miało wiele tak wierszem, jak prozą pisarzów: wodzem ich był ów sławny bezczelnością Aretyn³⁾, któremu się monarchowie opłacać musieli. Erasm Roterda⁴⁾ *Pochwała głupstwa i Rozmowy*, w liczbie pism satyrycznych liczyć się mogą.

We Francji pierwszy ułożoną na wzór dawny Satyrę wskrzesił Regnier⁵⁾, w tem naganny, iż lubo oszczędzał osoby, zbyt jednak w bezwstydnym opisach i wyrazach wykraçał przeciw prawom obyczajności. Nie pamiętał ten z innych miar szacowny pisarz na to, iż kto w innych przywary upatruje, im bardziej się nad nich wznosi, tem usilniej strzec się powinien, iżby sam onym nie podpadł.

¹⁾ Aulus Persius Flaccus (34—62 po Chr.) — satyryk — z oburzeniem piętnował upadek moralny Rzymu.

²⁾ Patrz str. 79, nota 2.

³⁾ Aretino Pietro (1492—1556) — poeta włoski, wzbudzał postrach swojemi ostreimi a ciętymi satyrami.

⁴⁾ Erasmus Roterodamus (1465—1536) — głośny humanista XVI wieku, znany również i w Polsce, autor dzieł m. in. *Laus stultitiae* i *Colloquia*. — Por. objaśnienie tytułu sat. III, Cz. II, str. 35.

⁵⁾ Regnier Mathurin (1573—1613) — twórca klasycznej satyry we Francji.

Boileau¹⁾ po dawnych najpierwsze miejsce trzyma między satyrykami. Sam się albowiem przyznał w napisie pod swoim obrazem, iż chlubił się z naśladowstwa Horacjusza, Persjusza i Juwenala. Nierówny jest w satyrach swoich, późniejsze czynią uszczerbek sławie jego. Nadto zacieczony w zapale, z innych miar chwalebny, gdy brał za cel poprawę obyczajów i nabranie poloru w naukach, w tem wielką popełnił zdrożność, iż pod pozorem krytyki, nadto jej granice rozpostarł i, równie jak podłym w pochwałach, stał się okrutnym w naganieniu.

Jak wiele innych rodzajów rytmów, tak i ten winniśmy Janowi Kochanowskiemu. Jego *Satyr*, Zygmunтови Augustowi przypisany, poprawiając skażone obyczaje, zachowuje to, co przykazał Horacjusz, właściwy swój sposób mówienia. Jakoż gdy mu się śnać nie podobało, iż go tem, czem się ukazywał, śmiał mienić pisarz, znudzony zbyt długą przemową, nie dał jej dokończyć.

*Ale już mnie sam rogiem po grzbiecie zajmuje,
Tęszno go²⁾, że swej rzeczy dawno nie sprawuje.*

Satyry Opalińskiego szacowne są, objawiając przywary zwyczajów krajowych, które godne były nagany, więcej jednak z zamiaru, niż ze sposobu wykonania.

¹⁾ Pogląd na satyrę Boileau'a Krasicki rozwija i pogłębia w nr. 5 *Monitora* z r. 1772, nadto w osobnym artykule: *O rymotworcach francuskich* (dzieła *O rymotworstwie i rymotworcach* VI § 2, str. 320). Krasicki przełożył również Boileau'a sat. VI. *O niewygodach miejskiego życia*, ale — jak stwierdza dr. Folkierski — „bardzo swobodnie, często na niekorzyść oryginału, obcinając ją znacznie. (Ślady Boileau'a w *Monachomachji* i *Satyrach* Krasickiego. Biblj. Warszawska 1914, str. 330).

²⁾ Tęszno mu było, przykrzyło mu się.

B. Z DZIEŁA
X. FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO p. t.

„*Sztuka rymotworcza*“¹⁾

Z pieśni II.

- 190 „Satyra w szczególności nikomu nie łaje,
Czołem bije osobom, gani obyczaje:
Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka
Wielbi Urząd, czci Króla, lecz sądzi człowieka“.
Satyra w ścisłej z cnotą zostając przyjaźni,
Błędy ludzkie wytyka, lecz ludzi nie drażni.
- 195 Ten prawdziwy duch Satyr, ta pierwszej treść proby,
Szydzić z wad, karcieć błędy, oszczędzać osoby.

Pierwszy powstał na Rzymskie przywary *Lucyli*²⁾:
Jak w zwierciadle się w rymach jego zobaczyli.
Mścił się za wyrządzoną prawej cności wzgardę,
200 Bronił uczciwych ludzi, gromił dusze harde.
*Horacy*³⁾ do ostrości przydał trefne drwiny,
Nigdy w Satyrze płazem nie przepuścił winy,
Nieszczęśliwa osoba, nieszczęśliwe imię,
Które tylko mógł gładko umieścić w swym rymie.

1) Poema we czterech pieśniach. W Warszawie 1788. W drukarni J. K. Mości i Rzeczypospolitej u XX. Scholarum Piarum. *Sztuka rymotworcza*, ułożona na wzór utworu *Boileau's L'art poetique*, zawiera w czterech pieśniach ogólne pojęcie o poezji i podaje prawidła epopei, poezji lirycznej, dramatu i poematów dydaktycznych. Mówi o warunkach, jakim powinien zadośćuczynić dobry rymotwórca i zawiera wzmianki o głośniejszych twórcach, zarówno obcych, jak narodowych. *Sztuka rymotworcza* wpłynęła w sposób niewątpliwy na teorię i praktykę literacką w Polsce u schyłku XVIII i z początkiem XIX wieku.

2) Patrz str. 68 nota 3.

3) Patrz str. 75 nota 1.

- 205 Ni łakomca, którego bożyszczem szkatuła,
 Ni bicz nielitościwy na uszy, gaduła,
 Ni ten, co się wad jednych chroniąc, w drugie wpada,
 Ni ten, co o siekaczach swoich przodków gada,
 Nie uszedł jego pióra: A tak umie szydzić,
 210 Że gniewać się nie można, a trzeba się wstydzić.
 Persyjusz¹⁾ więcej myśli w wiersz, niżli słów ściąga,
 Szaleństwu bezecnego Nerona urąga:
 Stoickim napojony duchem od Kornuty²⁾
 Głupich kładzie za podłę natury wyrzuty:
 215 Wszędzie się złych ukorzyć, dobrych podnieść sili:
 Niech źli schną, widząc cnotę, żeby jej odstąpili.
 W zgiełku Szkoły wychowan Juwenalis³⁾ śmiały
 Aż do zbytku zaostrzył uszczypliwe strzały,
 Smutne prawdy wytyka, wiersz gorący leje,
 220 A często wysokimi ozdoby jaśnieję.
 Czyto srogiego zwala posągi Sejana⁴⁾,
 Czy pisze, jak chytrego na radzie tyrana,
 Podłe brzydkiem pochlebstwem senatory kadzą,
 Czy jak bezecne życie Rzymiany prowadzą,
 225 I jak się Messalina⁵⁾ rozpustna sprzedaje;
 Wszędzie się równy ogień i dowcip wydaje.

Tych mistrzów Kochanowscy godni są uczniowie,
 Opalińscy, Krasiccy, Naruszewiczowie:

Łaska o nich i dawniejszych do przyda na nieważono:

W 1710 roku od niego, także w tym czasie.

Kochanowski do króla Augusta w Satyrze

1) Patrz str. 69 nota 1.

2) Cornutus L. Annaeus — filozof stoicki za czasów Nerona, w jego szkole kształcili się Persjusz i Lukanus.

3) Patrz str. 79 nota 2

4) Patrz str. 84 nota 1.

5) Messalina — żona cesarza Klaudjusza, miała złą opinię.

- Choć niemiłą Polakom Prawdę mówi szczerze:
 Jako mając obfite Nauki Krynice
 W Kraju, próżnym ślą kosztem dzieci za granicę,
 235 Jak broni zaniedbują, jak biegną za zbytkiem,
 Jak osobistym wszystko miarkują pożytkiem:
 Jako lasy pustoszą, że po malej chwili
 Nie znajdą drew, by sobie izby upalili.
 W zgodzie karci duchownych, coby oświeceniem
 240 Powinni być Narodu, stają się zgorzeniem:
 Między Obywatelami wrą brzydkie niezgody,
 A Kraju coraz więcej szwankują swobody.
 Tak zacny mąż ten nasze upominał dziady,
 By baczne mieli oko na groźne sąsiady,
 245 Płytkie zawsze u boku nosili pałasze:
 Przejrzał znać klęski, które widziały dni nasze.

- Opaliński w bezrymnym wierszu uczy matek,
 Aby nigdy w pieszczotach nie chowały dzieciak,
 Tych wytyka, co święte czytają żywoty,
 150 Mówią o Panu Bogu, a nie mają cnoty,
 Jakie w domach swawole, wykręty w dworszczyźnie:
 Lecz mu się tłusty wyraz częstokroć wyśliźnie.
 Krasicki, czyli na wiek zepsuty narzeka,
 Czyli na świat młodego sposobu człowieka,
 255 Czyli graczków szulerskie rzemiosło obrzydła,
 Czy hańbiące ród ludzki pijactwo obrzydła,
 Czyli chytre wystawie fułtów ranczary,
 Czy modnej żony kładnie, co oczy przywary,
 Wysokim doskonałym Satyrą jest wzorem.
 260 Narusze wiec ostrzejem następuje piórem,
 I na tych, co w przodków swoich dumnie chwala,
 I na tych, co kadzidła pochlebnicze pala,
 I na tych, w powierzonym co grzeszą sekrecie,
 Co lada dudkowi wierzą, lub kobiecie,

- 265 I jako świat głupstwami cały napelniony
 I jak teraz poczciwej trudno dostać żony,
 I jak Fircyk z Paryża po Warszawie lata,
 I jak bieda chudego gnębi Literata:
 Kiedy rzadki z kieszeni wywlecze pieniążek.
- 270 By zamiast Kalendarza, dobrych nabył książek.
 Dzielnem piórem skutecznie wszystko zrobić umie,
 Żeby głupstwa przestać, kochać się w rozumie.

- Tych więc torem postępuj: umiej się utrzymać,
 Jeśli cię zółć lub zemsta zaczyna poddymać.
- 275 Szanuj zawsze przystojność, szanuj obyczaje.
 Nauczysz tem dobrego, co występkom łaje.
 W brzydkiej zółci zmaczawszy pióro uszczypliwe,
 Lub uszy szpetnym razi wyrazem uczciwe?
 Dawni byli wolniejsi: teraz nie uchodzi.
- 280 My choć od nich nie lepsi i starzy i młodzi,
 A może więcej jeszcze skażeni na duszy;
 Jednak delikatniejsze mamy od nich uszy.
 Niechaj S a t y r a będzie w wyrazach ostrożna,
 Nie maluje tak osób, że je poznać można,
- 285 Lub co gorsza wymienia. Choć wiersz piszesz gładki,
 Za takową swawolę musisz pójść do klatki.
 Styl jej do niewiązanej przystępuje mowy:
 Ale niech się samemi nie napelnia słowy.
 Ten co dobrze wecować¹⁾ każdą umiał winę,
- 290 A najlepiej bezecną prawników łacinę,
 Wieleby był Piotrowski²⁾ przydał sobie chwały,
 Gdyby w swem rymopistwie — nie tak był niedbały.

1) w e c o w a ć — ostrzyć.

2) Piotrowski Gracjan — autor satyr z tej samej, co i Krasicki epoki.

C. WZORY SATYRY OBCEJ.

1. Quintus Horatius Flaccus¹⁾.

Satyra I, Księga I.

Czemże się dzieje, Meceno, że nikt z położenia swego²⁾,
 Bądź-że mu rozum je dał, czy wypadek jakowy narzucił,
 Zadowolony nie żyje, lecz chwali, czem inni się trudnią?

„O szczęśliwi kupcowie!“ sterany rzecze latami

5 Żołnierz o ciele złamanem już długą służbą wojenną.

Handlarz przeciwnie, gdy statkiem miotają wichry — powiada:
 „Lepsza wojaczka. Bo cóż? potykają się; w jednej godzinie
 Szybka nastaje śmierć, lub też wesole zwycięstwo“.

Chwali rolnika obrońca w ustawach biegły i prawie,

10 Kiedy mu z paniem koguta pukają strony do bramy.

Ten, co zaręczył i ze wsi zmuszony śpieszyć do miasta,

Za szczęśliwych jedynie żyjących w mieście ogłasza.

W tymże rodzaju przykłady tak liczne, naprawdę gadułę

Zmogłyby Fabja. Zatem, by czasu nie tracić, posłuchaj³⁾,

15 Dokąd ja dążę. Niechajby się z bogów jakowyś odezwał:

„Otóż uczynię, co chcecie: ty, który poprzednio wojakiem
 Byłeś, stańże się kupcem; prawniku, wieśniakiem, a z tej strony
 Stańcie, wy z drugiej, zawody zmieniawszy rozejdźcie się. Jakto,
 Czemu stoicie?“ — bo nie chcą; a przecież im szczęście do woli.

¹⁾ Horatius (65—8 przed Chr.) — pisał w heksametrze daktylem satyry, które nazwał *Sermones* (Gawędy). Zajmuje się w nich przywarami ludzkimi w życiu społecznym, prywatnym i literackim, jednak wytyka je z pogodnym dowcipem i humorem.

²⁾ Caius Clinius Maecenas — przyjaciel cesarza Augusta, protektor Horacego.

³⁾ Fabjusz — rycerz rzymski z Narbony, zwolennik filozofii stoickiej, pisarz i moralizator.

- 20 O cóż im chodzi? nieprawda, że słusznieby Jupiter oba
 Wydał im gniewnie policzki i zapowiedział, że nigdy
 Później tak skłonny nie będzie, by życzeń łaskawie usłuchać?
 Wreszcie by żartów nie stroić, jak ten, co dykteryjkami
 Bawi, (choć prawdę powiedzieć śmiejąco w czemże zawadzi?)
- 25 Równie jak belfry czasami z dobrocią chłopcom łakocie
 Dają, by chętniej się brali do pierwszych nauki początków;
 Żarty jednakże na stronę i rzecz traktujmy poważnie:)
 Ten, co mozolnie pługiem przewraca rolę przerosłą,
 Szynkarz przebiegły, czy wojak, lub li żeglarze, co wszędy
- 30 Pędzą morzami odważnie, w tej myśli, jak mówią, ponoszą
 Wszystkie te znoje, by kiedyś używać w spokoju starości,
 Kiedy zapasem żywności napelnią spiżarnie, jak oto
 Mrówka maleńka naprzykład, co w pyszczku z trudem ogromnym
 Znosi, co tylko podola i skrzętnie składa w mrowisku,
- 35 Które buduje, bo wielce przezorna i pomna przyszłości.
 To też jako tylko Wodnik kończące się lato zachmurzy¹⁾,
 Wcale na wierzch nie wyłazi, lecz tem, co pilnie poprzednio
 Zniosła, się żywi: — zaś ciebie od zysku nic nie odwróci,
 Upał, zima, czy morze lub ogień i miecz, nie zatrzyma
- 40 Nic, byle żaden inny od ciebie nie był bogatszym.
 Cóż ci po tem, że złota, czy srebra wagę ogromną
 Skrycie i z trwogą zakopiesz, wybrawszy ziemię głęboko?
 Wszak jeżeli je wydasz, na podłym skończy się groszu.
 Jeżeli zaś nie, to jakież ma urok ta kupa zebrana?
- 45 Choć sto tysięcy miar zboża wymłócisz na swem klepisku,
 Jednak ci w brzuchu nie zmieści się więcej, niż w moim, tak samo,
 Jakby z najemnikami ci worek z chlebem wypadło
 Dźwigać na barkach, to przez to nie więcej od tego dostaniesz,
 Który wcale nie nosił... Lecz powiedz: dla tego, co żyje
- 50 W szrankach przyrody, co znaczy, azali tysiąc obrabia,

¹⁾ W o d n i k—konstelacja, w którą słońce wstępuje w styczniu.

- Albo sto morgów?... — „Lecz miło jest czerpać z wielkich zasobów. Jeśli dozwolisz, bym z małych narówni z tobą pobierał, Czemu natedy przekładasz swe spichrze nad moje składziki? Tak jak kiedy ci wody nie więcej potrzeba nad konwię,
- 55 Albo też kubek — i mówisz: z głębokiej wolę ja rzeki, Niżli z tego źródelka zaczerpnąć tyleż“. — To skutek, Że kto większej ilości pożąda nad miarę godziwą, Tego szumiący Aufidus oderwie z brzegiem daleko¹⁾, Kto zaś tyle wymaga, co słuszne, ten czerpać nie będzie
- 60 Mętej od mułu wody i życia w nurtach nie straci... Jednak ludzi niemało, chuciami złudzonych przewrotnie, „Nigdy nie dosyć“ powiada, „bo ile masz, tyleć cenią“... Cóż mu poradzisz? Niech sobie w niedoli zostaje, jak tylko Tak mu dogadza! Jak pewien, o którym w Atenach mówiono,
- 65 Skąpiec, ale bogaty, pospólstwa głosem pogardzał, Mówiąc sobie: „Wyśmiewa mnie motłoch, lecz siebie pochwalam W domu samotnie, jak tylko na pieniądz w skrzyni popatrzę“. Tantal napróżno z pod warg niknącą wodę spragniony²⁾ Chwyta! Czemu się śmiejesz? pod inną postacią do ciebie
- 70 Bajkę tę samą stosują: na worach zewsząd zebranych Leżysz, ciężko dychając, i jakby świętości ochraniać Musisz, lub tylko się cieszyć, jak malowidłami na ścianie. Nie wiesz, co wart jest pieniądz i jaki z niego pożytek? Chleba zakupić, warzywa, baryłkę wina, w dodatku
- 75 Tego, co ludzka natura wymaga, cierpiąca, gdy braknie. Cieszy cię może gdy napół ze strachu przytomny masz czuć Nocą i dniem — i obawiać się sług, pożaru, złodziei, Żeby cię nie ograbili, a potem uciekli? Naprawdę Zawsze ja w takie dostatki najbardziej ubogić być pragnę.
- 80 Kiedy jednakże zimnicą schorzałe ciało zaboli,

¹⁾ A u f i d u s — rzeka w Apulji (dziś Ofanto).

²⁾ T a n t a l — król Frygji, chcąc się przekonać o wszechwiedzy bogów, podał im na uczenie ciało swego syna, za co skazany został po śmierci na wieczny głód i pragnienie.

- Albo cię jaki wypadek do łoża przykuje, kto będzie
 Czuwał przy tobie, gotował okłady i wezwie lekarza,
 Żeby cię dźwignął, i dzieciom i drogim krewnym zachował?
 Żona ni syn cię zdrowym obaczyć nie pragną, a wszyscy
- 85 Znienawidzili sąsiedzi, znajomi, chłopcy i dziewczki...
 Dziwisz się, kiedy nad wszystko przekładasz pieniądze, że serca
 Nie okazuje ci nikt, na które nie zasługujesz?
 Wszakże jeślibyś krewnych, co bez wysiłku natura
 Dała ci, pragnął zachować, przyjaciół do siebie przywiązać,
- 90 Czyżbyś biedny na darmo się trudził, jak żeby osielka
 Chciał kto uczyć na polu, by w cuglach biegał posłusznie?
 Niechże gonitwa za groszem się skończy, gdy więcej posiadasz,
 Niż byś się mógł obawiać ubóstwa i pracy dopełniać.
 Pocznij, zyskawszy, coś chciał; byś nie uczynił, jak niegdyś
- 95 Pewien Ummidjusz: tak wielce (niedługa bajka) bogaty¹⁾,
 Że miarkami pieniądze mierzył, — tak skąpy, że nigdy
 Lepszej od niewolnika bynajmniej szaty nie nosił,
 Aż do chwili ostatniej, by nie był ubóstwem zmożony,
 Wciąż się obawiał; aż jego wyzwolenica siekierą
- 100 Rozpłatała napół, najśmielsza z Tyndarytanek...²⁾
 „Zatem co radzisz? bym żył jak Newjusz, albo sposobem
 Nomentana?“ — Uważaj, że ciągle sprzeczności ze sobą³⁾
 Pragniesz nawspak porównywać. Wszak sknerą być zakazując,
 Przecież nie każę ci zostać hulaką lub marnotrawcą.
- 105 Wszak jest różnica pomiędzy Tanajem a teściem Wisellja⁴⁾:
 Jest i miara na sprawy, są wreszcie pewne granice,

¹⁾ Ummidjusz — typ skąpca.

²⁾ najśmielsza z Tyndarytanek — przytyk do Klitemnestry, córki Tyndareusa a żony Agamemnona, która swego męża po jego powrocie z pod Troi zabiła siekierą przy pomocy swego kochanka, Egista.

³⁾ Newjusz — typ rozrzutnika, podobnie jak i Nomentanus.

⁴⁾ Tanais — jakiś niewolnik; teść Wiselljusza — bliżej nie znany.

- Przed i poza któremi, co słuszne, się ostać nie może.
 Tamże, gdzie zaczął, powracam i twierdzę, iż nikt jako skąpiec
 Swem się nie cieszy, lecz raczej pochwali, czem inni się trudnią
 110^o Albo dlatego, że cudza ma wymię koza pełniejsze,
 Aż usycha i nie chce się z większą liczbą uboższych
 Porównywać, lecz ubiec owego lub tego się stara.
 Goniącemu tak zawsze na drodze stanie bogatszy,
 Tak, jak gdy z szranek puszczone rumaki porwą powózki,
 115 Pędzi swe konie woźnica za zwycięskimi, a tego
 Minionego nie ceni, co biegnie w rzędzie ostatnich.
 Stąd wypada, że trudno takiego, co może powiedzieć,
 Jako żył szczęśliwie i rad po żywocie ubiegłym
 Ustępuje jak syty biesiadnik, odszukać możemy.
 120 Dosyć już. Abyś nie sądził, żem skrzynie chorego na oczy
 Przewertował Kryspina i słówka więcej nie dodam¹⁾.

(Przełożył P. Popiel).

2. DECIMUS IUNIUS IUVENALIS²⁾.

Satyra 10.

(W skróceniu).

Jak świat szeroki, że w mgłach ludzie błądzą,
 Od szkody dobro rzadko kto odróżnia.
 Rzekłbyś: że w głowach naszych dziwna próżnia
 Włada zarówno wstrętem jak i żądzą!

¹⁾ Kryspin — gadatliwy filozof stoicki, z którego licznych pism moralizatorskich oraz kaprawych oczu pokpiwa tutaj Horacy.

²⁾ I u v e n a l i s (67—147 po Chr.) — napisał 16 satyr, w których przedstawił realistycznie w jaknajjaskrawszych barwach zepsucie moralne ówczesnego Rzymu.

- 5 Jakichże działań, w ich pożytek szczerze
Wierząc, a oraz gorącemi modły
Bogom się przykrząc, człek nie przedsięwzię —
Które w ziszczeniu wielce go zawiodły?
Runął niejeden ród z odwieczną chwałą,
- 10 Że go zbyt skrzętnie niebo wysłuchało.
Nietylko w boju, lecz i w sennej ciszy
Zguba na ciebie w tych pragnieniach dyszy.
Ten i ów mówca, w grzmiących słów zapędzie,
Na własną głowę swą spiskować będzie.
- 15 Milon z Krotony, choć mu zazdroszczono¹⁾,
Nadmiaru własnej siły stał się pastwą.
Weźmy szkodliwsze jeszcze żądz plugastwo.
Oto, drapieźnie wchodząc w mir z mamoną,
Radbyś, by skrzynia, gdzie masz skarby twoje,
- 20 Tyle nad inne mogła być pękata,
Ile wieloryb, mdłych delfinów roje
W morzu ogromem swego cielska zgniata.
A przecież — pomnij — w one dni przekłete
Gdy Neron władał — wielką nań przynętę
- 25 Miał Longinowy pałac niedaleki²⁾,
Zbyt porosłego w pierze sad Seneki³⁾,

¹⁾ Milon z Krotony — sławny grecki atleta, żył około r. 520 prz. Chr., uzyskał w zapasach wiele wieńców. Kiedy raz chciał rozedrzeć rękami pień drzewa, którego nie można było rozłupać toporem, uwięził sobie ręce i tak w stanie beznadziejnym został rozdarty przez dzikie zwierzęta.

²⁾ Longinowy — *C. Cassius Longinus* — był konsulem, pretorem i sławnym jako jurysta. Z powodu obrazy majestatu został przez cesarza Nerona (54—68 po Chr.) skazany na wygnanie.

³⁾ Seneki — *Seneca Lucius Annaeus* (* po Chr., um. 65) — filozof i dramaturg rzymski, nauczyciel, a następnie doradca Nerona.

Wreszcie wyniosły portyk Lateranów¹⁾ —
 Przetó z pomocą kohort swych, czeladki
 Wziął je jak swoje. Ty się zaś zastanów, —
 30 Że w chatach lichych żołnierz gość to rzadki!
 Zważ także: — gdybyś nocą był w podróży —
 Niechbyś i mieszek z sobą miał nieduży —
 To, co krok, z guzem albo z życia stratą
 Spotkać się mogąc, drżysz na lada drzewa
 35 Cień po miesiącu. Człek zaś goły zato,
 Swobodnie w uszy złodziejowi śpiewa.

Cóż stąd, gdy wszyscy, jakby się zmówili,
 Codzień się modlą: — Ach! niech w każdej chwili
 Mam coraz więcej! Niechbym był jedyny
 40 Bogacz, któremu dziwią się ludziska! —
 Głupi! Truciznę, czyż ci w kubku z gliny
 Podadzą? Raczej, mniejszą miej ochotę
 Na ucztach spełniać czary szczerozłote
 W których Setińskie wino szumiąc pryska!²⁾
 45 Więc mniemam, słuszność miał i ten, co z nory
 Byle nos wytknął, wnet od śmiechu pęka —³⁾
 Jak i Heraklit, wiecznym płaczem chory⁴⁾.

¹⁾ Lateranów — *Laterani* — przydomek większej liczby rodzin rzymskich.

²⁾ Setińskie wino — wino drogocenne.

³⁾ Demokryt — *Demokritos*, filozof z Abdery (460—361 przed Chr.), uważał za cel życia spokój, niezamącony namiętnościami (*euthymia*). Tłumaczono to sobie jako wesołość i nazywano go śmiejącym się filozofem.

⁴⁾ Heraklit — *Herakleitos*, filozof z Efezu, ok. r. 500 przed Chr., usiłował wytłumaczyć powstanie wszechrzeczy wzajemnem oddziaływaniem kłótni (*eris*) i zgody (*harmonija*). Uchodził za straszego pesymistę, który ciągle narzekał i płakał nad znikomością i marnością spraw ludzkich.

Choć wyznam: bicz mój i świerzbiąca ręka
 Chętniej mię ciągnie stać przy Demokrycie; —
 50 Bo zresztą, nie wiem, czyli człeku stanie
 Mieć łyzy na wieczne ludzkich głupstw płkanie!

Więc chodź tu mędrcze, któryś prześmiał życie.
 Prawda? Za dni twych wszak nie były znane:
 Bisiory, lśniące w liczną szlaków zmianę, — ¹⁾
 55 Topory w pękach z giętej brzozy witek, ²⁾
 Wspaniały naszych trybunałów zbytek, —
 Rydwany świetne — okazałe nosze — ³⁾
 Orszaków licznych przepych? — Więc, patrz proszę...
 Ten tam jegomość, który przez gawiedzie,
 60 Na wzniosłym wozie dumnie stojąc, jedzie ⁴⁾
 Wśród kłębów pyłu cyrkowego — biadaż
 Nam śmiertelnikom zwykłym!... Cóż powiadasz?
 Tunika na nim błyszczący tak wzorzysta ⁵⁾,
 Z jakiej za ledwie bogów król korzysta.
 65 Płaszcz tak rozległy zdoła mu ramiona,
 Jak na arenie w skwarne dni opona —
 Głowę zaś wieniec ciężki, jak niczyja
 Nie zdoła dźwignąć przy tej głowie szyja; —

¹⁾ Bisiory, lśniące w liczną szlaków zmianę — *toga praetexta* — odzież urzędników i kapłanów, także wolnych chłopców; *trabea* — toga z horyzontalnemi, czerwonymi szlakami, suknia królewska i wyższych urzędników.

²⁾ Topory w pękach z giętej brzozy witek — *fascēs* — pęki różeg, niekiedy z toporem, oznaka najwyższej władzy noszona przez liktorów przed urzędnikami.

³⁾ okazałe nosze — lektyka (*lectica*), nosze, używane w podróży i w mieście, osobiwie za cesarzy.

⁴⁾ Na wzniosłym wozie — na rydwanie triumfalnym.

⁵⁾ Tunika — *tunica* — suknia zwykle wełniana, noszona bezpośrednio na ciele, koszula bez rękawów; triumfator ukazuje się we wzorzystej tunice króla bogów, ponieważ Jowiszowi zawdzięcza zwycięstwo.

Więc też niewolnik, z którego pot kapie,
70 Dzierży go nad nim w swej żylastej łapie.

Tak. W jednym wozie pan i sługa lichy,
By triumfator mniej miał grzesznej pychy!
Z berła mu orzeł wśród kadzideł wionie —
Trębacze przodem, a przed niemi długa
75 I stąd i zowąd wyzwoleńców smuga¹⁾,
Wreszcie, przy pyskach wiodąc jego konie,
Pieczeni pańskiej w samą miarę syci
Suną, w bogactwie białych szat, Kwirycci!²⁾

Więc Demokrycie, któryś z byle błazna
80 Śmiał się, mym śmiechem ja twój śmiech zwyciężę.
Bo wiedz, że byle pora im przyjazna,
Przykłady wielkich cnót i tęgie mężę,
Nawet gdzie ludzie w mądrość ubożuchni,
W zapowietrzonej nawet znajdziesz kuchni.

85 Więc, jeśli rozgłos, władza, pełne skrzynie,
Płacz nawet ludzki, śmiechu wart jedynie —
To dość, byś człecze, gdy ci się nie szczęści,
Pod nos Fortunie przytknął kulak z pięści —³⁾
Bo cóż tam z tego bogom, że od rana
90 Twym pocałunkiem brudzisz im kolana?

Iluz wielkościom ich dostojęństw błogi
Ciężar przedwcześnie zdrowe podciął nogi!
— Precz już z waszemi rozgłośniami dzieły! —

1) wyzwoleńców smuga — *wyzwolenicy*—wyzwoleni niewolnicy, mający częściowe prawa obywatelskie.

2) Kwirycci — *Quirites* — Rzymianie (w znaczeniu cywilnym, Romani w znaczeniu politycznym i wojskowym).

3) Fortunie — *Fortuna*—bogini losu, szczęścia.

- Więc ich posągi dzielnie młot w łeb wali —
 95 Ich rydwan w drzazgi padł pod ostrzem stali —
 Niewinnym nawet, które go ciągnęły,
 Nie przebaczone szkapom!... A tam wdali
 Ten piec ogromny, co płomieńmi dymi —
 Czemuż-to w niego miech dmie tak olbrzymi?
 100 Cóż w nim topnieje? To nic. To bronzowy
 Sejana Kolos. Ludu! z jego głowy ¹⁾,
 Którąś czcili jako drugą w całym świecie
 Tuż po Cezarze boskim — wnet będziecie
 Mieć na pamiątkę, wśród radości dzikiej,
 105 Patelnie, garnki, łądle i nocniki.
 Więc dalej! Drzwi twe co tchu wieńcz w wawrzyny!
 Do Kapitolu byka pędź w ofierze! ²⁾
 Jedzie na haku trup Sejana siny
 Wprost na Gemonie! — Cóż za pysk odęty! ³⁾
 110 Cóż za paskudna morda! Powiem szczerze:
 Zawszem ku niemu czuł przedziwne wstręty.
 O, ty hałastro! zawsześ jest jednaka.
 Przed powodzeniem gnie się twoja szyja —
 A zwałonego walisz w kark biedaka!
 115 Więc, gdyby Bóstwo, co Hetrurji sprzyja ⁴⁾,

¹⁾ Sejana kolos — *kolos* — posąg; *Seianus Aelius* — wszechwładny ulubieniec cesarza rzymskiego Tyberjusza, dowódca pretorjanów (*praelectus praetorio*), czasowo faktyczny władca Rzymu. Uknął spisek przeciwko cesarzowi, który skazał go razem z całą rodziną na śmierć w r. 31.

²⁾ Kapitolu — *Capitolium* — góra z zamkiem w Rzymie wraz ze skałą Tarpejską i świątynią trzech siostr: Jowisza, Junony i Minerwy.

³⁾ Gemonie — *Gemoniae scalae* — w schody zaopatrzone przepastne miejsce na wzgórzu awentyńskim w Rzymie, dokąd strącano zapomocą haków trupy skazańców, aby spływały do Tybru.

⁴⁾ Więc, gdyby Bóstwo, co Hetrurji sprzyja — bogini Nortia, Fortuna Etrusków; Sejan pochodził z miejscowości Volsinisi, leżącej w Etrurji, dzisiejszej Toskanji (póln. części środkowych Włoch).

Wyznawcę swego dzielniej było wsparło,
 I on Cezara chwycić mógł za gardło,
 Do stóp go swoich zgiąwszy — to w tej dobie,
 Tegoż Sejana, co na pastwę tobie
 120 Wydany został, w uniesieniu pustem,
 Błogosławionym czciłabyś Augustem...¹⁾

.....

Ach! w powodzeniu — jak chce prawda stara —
 Chwil złych a dobrych, nie jest równa miara!

.....

Stąd przyznaj: Sejan nic się nie znał na tem,
 125 Co jest prawdziwe dobro. Ludzie gonią
 Za złotem, sławą, władzy majestatem —
 A to jest tylko w sposób najgorętszy
 Gmach stawiać, który, im się wyżej piętrzy,
 Tem jest szczyt jego od padoku dalej;
 130 Stąd i upadek z nim, gdy on się zwali,
 Mniej albo więcej niebezpieczny bywa.

A Krassus, Pompej? Wreszcie ten niesyty²⁾
 Zwycięstw, co pierwszy w jarzmo wprzągł Kwiryty;³⁾
 Cóż ich zgubiło? Władzy chuć łapczywa,
 135 Którą, by zdobyć, mniejsza tam o środki!
 Stąd, strzeż się chciewym być w modlitwie słodkiej;

1) Augustem — *Augustus* — zaszczytny przydomek Oktawiana, nadany mu w r. 27 — tu przenośnie.

2) Krassus — *Marcus Licinius Crassus Dives* — triumwir, zginął na wyprawie przeciw Partom pod Carrhae r. 54; Pompej — *Cneus Pompeius Magnus* (108—48 przed Chr.).

3) Caius Iulius Caesar.

Bowiem słuchając twego pożądanja,
 Złośliwe Bóstwo zguby ci nie wzbrania!
 Mało kto z królów, bez śmiertelnej rany,
 140 Lub choć bez guza, poszedł w kraj Plutona; ¹⁾
 Nikt zaś z ciemiężców w łożu swem nie skona!

Zwycięskie łupy — na wyniosłej żerdzi, ²⁾
 Pancierz z przyłbicą, co się nad nim sierzdi, —
 Wóz, który wodza wrogów był kolaską, —
 145 Naw zahaczonych dzioby, oraz flagi; — ³⁾
 Wreszcie spętanych jeńców orszak nagi
 Na szczycie łuku wyrzeźbiony płasko — ⁴⁾
 Oto, co człowiek ponad wszystko ceni!
 W co krew swą wkłada, cierpiąc niesłuchanie!
 150 I w czem bywają nawet skojarzeni
 Z barbarzyńcami Grecy i Rzymianie!
 Bowiem, jest większa sławy cześć, niżeli
 Zasługi cichej. Cóżby z cnoty komu,
 Gdybyście za nią świetny dank odjęli? ⁵⁾
 155 Więc też dla srogiej chwały z walk pogromu
 Ojczyznę nawet nieraz poświęcano,
 Wzamian za szumną wzmiankę, wyrzezaną
 W głazie, strzegącym szczątków bohatera —
 A ten niewierny prochów stróż, pod lada
 160 Korzeniem chwastu, sam się w proch rozkłada, —
 Gdyż grób tak samo jak i człek umiera!

¹⁾ Plutona — *Pluto* — bóg podziemia, dokąd udają się dusze zmarłych.

²⁾ na wyniosłej żerdzi — *tropaeum* — pal, na którym wieszano zdobytą zbroję.

³⁾ Naw zahaczonych dzioby — *aplustre* — znak okrętu na zakrzywionym przodzie.

⁴⁾ łuku — triumfalnego, ozdobionego płaskorzeźbami.

⁵⁾ dank — podzięką.

- Weź Hannibala. No, i co też ważą¹⁾
 Popioły tego wodza ponad wodze,
 Którego ciasną zdał się więzić strażą
 165 Obszar, gdzie z lewej Maury bitne srodze²⁾
 Z przodu dwie Syrty w groźnej wrą obronie,³⁾
 Od strony prawej Nilu ciepła wstęga,
 Wstecz zaś Etjopy, którym służą słonie?⁴⁾
 Hiszpanję wchłonął — Pirenejów sięga, —
 170 Alpy, wał z lodu, próżno mu straszliwa
 Stawi przyroda — groźby jej złowieszczce
 Depcze, brnie w śniegach, góry przerąbywa —
 W Italję wtargnął — lecz mu nie dość jeszcze:
 — Nic nie zrobiłem — woła w srogim szale —
 175 Póki bram Rzymu z zawias nie wywałę,
 By na Suburze zatknąć znak zwycięski! —⁵⁾
 O! cóż za postać! Jak brzemienna w klęski!
 Na słońia grzbiecie ten mąż jednooki
 Z twardej wykuty zdał się być opoki!
 180 Cóż stąd? Wnet runął... Chwalo! ty czczy dymie!
 Ten, co w wymiary urósł tak olbrzymie,
 Że im potomność dziwi się daleka,
 W dłoń, godną berła, wzięwszy kij tulaczy
 U drzwi Prusjasza zbyt cierpliwie czeka,⁶⁾
 185 Aż się ten królik zbudzić ze snu rączy!

1) Hannibal — znany bohater wojen punickich ur. 247, um. 183 przed Chr.

2) Maury bitne — forma nieosobowa — *Mauri* — mieszkańcy półn.-zach. Afryki.

3) Syrty — północny brzeg Afryki, oblany wodą wielkiej i małej Syrty.

4) Etjopy — murzyni.

5) Suburze — *Subura* — najgęściej zaludniona część Rzymu między wzgórzami Eskwilińskim, Wiminalskiem, Kwirynalskiem.

6) Prusjasz — *Prusias*, — król Bitynji.

I ów, co światem trząśł bogaty w pychę,
 Ani go strzałą dłoń sprzątnęła czleczą,
 Ani od kuszy poległ ni od miecza; ¹⁾
 Ale poprostu źdźbło trucizny liche,
 190 W pierścienia oczku z swą zabójczą siłą
 Zdolne się zmieścić, jednym tchem pomściło
 Krwi pod Kannami wytoczone strugi...²⁾
 Idź! idź szalony! Rwij przyrody pęta
 Na to jedynie, abyś w czas niedługi
 195 Z potworu, którym dzieci wprzód straszono,
 Zabawą stał się chłopcom ulubioną,
 Oraz ćwiczeniem szkolnem dla studenta!...

Świat nasz za szczupły był Aleksandrowi, ³⁾
 Rwał się w nim, dusił, jakby wśród wysepki
 200 Odludnej, który z naszych zbójców krzepki —
 Aż gdy się w grodzie owym zastanowi, ⁴⁾
 Który garncarski przemysł mógł jedynie
 Tem obwarować, co ulepisz w glinie,
 Tam, w sarkofagu jednym, w zupełności
 205 Jak najwygodniej zmieścił swoje kości!...
 Tak, śmierci tylko niezmierzona władza
 Całą lichotę naszą dzielnie zdradza!

— — — — —
 — Jakże? Więc o nic błagać nie należy? —

— Tak sądzę. Dobrze zrobisz, gdy najszczerzej
 210 Zaufasz bogom w rzeczy tej wyborze,
 Która ci trwale szczęście przynieść może.
 Oni nam z darów, co pod ich są władzą,

1) Kuszy — kusza — przyrząd do wyrzucania pocisków.

2) Pod Kannami — *Cannae* — miejscowość w Apulji, gdzie Rzymianie w bitwie z Hannibalem ponieśli straszliwą klęskę (216 r.).

3) Aleksandrowi — Wielkiemu.

4) w grodzie owym — w Babilonie.

Zamiast przyjemnych, pożyteczne dadzą,
 Gdyż przekonanie silne mam, że w niebie
 215 Lepiej kochają człeka, niż on siebie.

Jednak, jeżeli w sobie już ponętę
 Konieczną czujesz błagać Niebios łaski,
 Na to, byś flaki zwierząt im, lub święte
 Z białego wieprzka dawać mógł kielbaski¹⁾,
 220 To proś, by, godną ofiar twych wymiana,
 Zdrową ci duszę w zdrowem ciele dano.
 Więc umysł męzny — więc i bez obawy
 Śmierci, za którą owszem człowiek prawy
 Przyrodzie wdzięczność winien mieć — więc siłę,
 225 Co przeciwnościom twardo dotrwać zdoła —
 Więc — iżbyś nie znał, co jest gniew, i zgola
 Niczego nie chciał, co z pozoru miłe. —
 Więc ty Fortuno! któraś jest głupotą
 Ludzką wszechmądrą, chciej posłuchać oto:
 230 Anibyś istnieć mogła z siebie samej!
 Bo my jedynie własną cię pomocą
 Bóstwem robimy i nie wiedzieć poco
 Ni stąd ni zowąd w niebie umieszczamy.

(Przełożył Felicjan).

3. MIKOŁAJ BOILEAU - DESPRÉAUX²⁾.

Satyra III.

U c z t a.

Cóż u kata! skądże ta mina tak zapadła?
 Skąd ten wzrok tak ponury, ta twarz tak wybladła?

¹⁾ Kielbaski — *tomacula* — kawalki mięsa, które w czasie ofiary były palone.

²⁾ Boileau - Despréaux — znakomity satyryk francuski, ur. 1636 † 1711 r.

- Na honor, mniej krwi widzę niż u kasjera,
 Gdy wyrok za łup skarbu urząd mu odbiera.
 Gdzież owej cery cudne krwi z mlekiem odmiany,
- 5 Co ją zdały się żywić same ortolany? ¹⁾
 Gdzie ów wdzięczny rumieniec winem rozjaśniony,
 Co do siebie pociągał oczy z każdej strony?
 Chodzisz jak nieswój. Cóż cię w stan smutny wprawiło?
 Czy prawo jakie modnych sosów zabroniło?
- 10 Czy nawałnica gradem pustosząc ogrody,
 Narobiła w figarniach i inspektach szkody? ²⁾
 Mów, bo pójdę; nie zniosę dłuższego milczenia. —
 Ah! przyjacielu, pozwól na moment wytchnienia,
- 15 Właśnie wracam od Piotra — i tu się zakrztusił —
 Obwieś! by mnie struś, obiad jeść z sobą przymusił.
 Przeczuwałem to, już on od roku mnie łowił,
 Lecz szczęśliwiem się z jego zaprosin wymówił.
 Wczoraj znowu przychodzi, morduje; zaklina: —
- 20 Mam, rzeczce, z suchych jagód stary antał wina ³⁾;
 Chcę ci niem być rad jutro w dzień mój uroczysty;
 W kął Szampan, Bordo, Burgoń, i Lachryma Christi ⁴⁾.
 Co za smak! myszki! pieprzyk! honor w zakład daję,
 Że mu nic podobnego nie mają Tokaje ⁴⁾.
- 25 Wczoraj świeżo z Hamburga przysłano mi szynkę,
 Nie powstydzę się przytem za moją zwierzynkę.
 Ciało i duszę karmić będziem na przemiany,

¹⁾ ortolany — pewien gatunek ptaków: pod tem nazwiskiem znajdują się czasami w Polsce. Mięso ich jest bardzo delikatne i smakowite (Obj. tłumacza). Trznadle.

²⁾ figarnie — ogrody, w których bodeje się figi; i inspekty (lac.) — grządki specjalnie pielęgnowane, zabezpieczone przed zimnem (w tekście francuskim: vins et malons).

³⁾ antał — mała beczka, beczułka.

⁴⁾ gatunki doborowych win francuskich, włoskich, węgierskich (własnowolny dodatek tłumacza).

- Węgierski nas zabawi swojemi Organy¹⁾,
 Szymanowski przeczyta słodki wiersz o Knidzie²⁾;
 30 Trembecki... Lecz dość. Jutro dowiesz się kto przyjdzie. —³⁾
 Dziś po Mszy, gdy na pacierz ogłos dały dzwony⁴⁾,
 Pośpieszam obietnicą jego uludzony.
 Skoro mnie z okna postrzegł, naprzeciw wybiega,
 Głos, uścisk, o radości jego mnie ostrzega. —
 35 Witajże słodki gościu! zaraz będziem jedli.
 A choć mnie, rzecze, nasi poeci zawiedli,
 Ich brak tobą Poczciwcem nagradzam sownie.
 Chodź! rój przyjaciół czeka na twoje przybycie.
 Jakże zdradzon! pomyślę; Jużem jak mysz w łapce!
 40 Drząc, pnę się z nim po schodach wgórę jak po drabce⁵⁾.
 Stół, w izbie do bawienia, widzę zastawiony.
 Przez wiszące na oknach dziurawe zasłony
 Tak nieznośnem gorącym słońce doskwierało,
 Jak się komu wśród lata w hucie uczuć dało.
 45 Tam się z romansowymi poznałem lektory:⁶⁾

1) Węgierski Tomasz Kajetan (ur. 1755 r. um. r. 1787) — starościc korytnicki, znany poeta doby stanisławowskiej. Głównym jego utworem są: *Organy poema heroikomiczne* w 6 pieśniach 1784 r.

2) Szymanowski Józef (ur. 1748 r. um. 1801 r.) — poeta, uważany był przez pseudoklasyków za twórcę „mowy pieszczonej“ w poezji polskiej. Poemat jego p. t. *Świątynia Wenery w Knidos* (1778 r.) był przeróbką wierszowaną utworu prozaicznego Montesquieu'ego p. t. *Le temple de Cnide*.

3) Trembecki Stanisław (ur. 1735 um. 1812) — znakomity poeta epoki stanisławowskiej.

W 28—30 są samodzielną wstawką tłumacza. Według tekstu Boileau'a ma uczestniczyć w uczcie znany poeta Molier, który odegra rolę Świętoszka (Tartufe), oraz muzyk Lambert.

4) ogłos — nowotwór — głos, znak.

5) drabka — wyraz zdrobniały od drabina.

6) z romansowymi lektory — z czytelnikami romansów (grands lecteurs de romans); lektory — narzędnik l. mn.

- Z całego mi Cyrusa prawily perory¹⁾.
 Ledwem nie pękl ze złości: a wtem potaż dano²⁾,
 Kogut mu towarzyszy, co jeszcze piał rano,
 Który skrzywdzony w swoim stanie, płci, nazwisku,
 50 Kapłuna jest imieniem ochrzczone na półmisku.
 Dalej dwie misy idą: na jednej ozory,
 Co je pławi sos strojny w pietruszkę i pory.
 Na drugiej pasztet cały po wierzchu spalony,
 W którym lipka zaległa tłustość brzeżne strony³⁾.
 55 Siadamy. Lecz ściśnieni przy niewielkim stole:
 Z gości jeden drugiego łokciami w bok kole.
 Każdy więc, chcąc mieć większy rum, w takim natłoku⁴⁾,
 Zrobił stołkiem wtył lewą, i jadł tylko z boku.
 Sądź, jakimi złość wtenczas bodła mnie sztylety⁵⁾,
 60 Mnie, co mam sobie za nic wino i bankiety;
 Jeśli mi tak bok gniotą przy stołowem daniu,
 Jak gdy na promotorskiem gdzie jestem kazaniu⁶⁾.
 Tymczasem nasz gospodarz uśmiech śląc ku gościom,
 Spyta — Jakże ta supa smakuje Ichmościom?
 65 Czujecież w niej sok z włoskich cytryn wyciśniony,
 I rozcierane żółtka jaj z winnemi grony?⁷⁾
 Wiwat kucharz wyborny, co takie dał sosy,
 Wiwat Honory! — Na to powstały mi włosy,

¹⁾ Cyrusa — *Artamène ou le Grand Cyrus* — tytuł dziesięciotomowego romansu p. de Scudèri, którego pierwsze tomy zaczęły się ukazywać w r. 1649. Romans ten uchodził w XVII w. za wzór stylu dworskiego i dworskiej elegancji; prawily — forma nieosobowa; perory — długie, uroczyste przemowy.

²⁾ potaż — (z franc. potage) rosół, zupa.

³⁾ lipka — klejowata, lepka.

⁴⁾ rum — (niem. Raum) wolne miejsce.

⁵⁾ jakimi... sztylety — narzędnik l. mn.

⁶⁾ na promotorskiem kazaniu — kazaniu, wygłoszonem na cześć promotora, opiekuna.

⁷⁾ z winnemi grony — narzędnik l. mn.

- Widząc, że rzecz o owym kuchcie żóltobrodzie,
 70 Co struł pół kopy szlachty na sejmiku w Śrzdzie¹⁾.
 Wszystko jednak to miną, to migiem mu chwałę,
 Sądząc, że aby winem zdrowie me ocale:
 Proszę o nie. Wtem lokaj czupurnej postury²⁾,
 Stawia przede mną czarę przepełnioną lury.
- 75 Była to z różnych tłoczyn szczerą mieszanina
 I tylko kolor postać okazywał wina:
 Słodycz, szczawik, piołunek, wszystko w kupie było,
 A przytem *Fenum Graecum* myszkami trąciło³⁾.
 Napój ten skoro mego dotknął się języka,
- 80 Dał znać, że go domowa stworzyła fabryka.
 By więc taka trucizna mniej szkodziła zdrowiu,
 Żądałem mieć dostatkim wody w pogotowiu.
 Lecz na złość! tak się zawział los na moje szkody,
 Że nie było w tym domu ani kropli wody. —
- 85 Co zaś! wody nie było? wody wpośród lata! —
 Tak jest: widząc, że zdrowia oczywista strata,
 Mruczę: Porwan wciornastym biesom festyn taki!⁴⁾
 I chciałem już porzucić obiad ładajaki.
 A choćbym miał stąd ponieść wżgardy oczywiste,
- 90 Chciałem odejść. Aż widzę przynoszą pieczyste.
 Nad zającem, osłanym kurczęty, kuliki⁵⁾,

1) w Śrzdzie — *Śrzoda* — miejscowość w województwie poznańskim; odbywały się w niej sejniki średzkie. Temi fikcyjnymi szczegółami (w. 69 i 70) zastąpił tłumacz wzmiankę oryginału o kucharzu Jakóbie Mignot.

2) czupurnej postury — dziarskiej postawy.

3) *Fenum Graecum* — siano (a nie wino) greckie, prawdopodobnie odwar ze siana. Tu znowu tłumacz odstępuje od oryginału.

4) Porwan wciornastym biesom festyn taki — przekleństwo; wciornasty — wszystek.

5) Nad zającem, osłanym kurczęty, kuliki — *kurczęty, kuliki* — narzędnik l. mn.; *kulik* — ptak błotny; *osłany* — od słać, ścielić: zając na półmisku spoczywał na posłaniu z kurczą i kulików.

- Trzy w trójkąt się wznosiły domowe króliki;
 Z tych kapustą karmionych, aby były tłuste,
 Choć z różna na stół weszły, czuć było kapustę.
- 95 Na brzegach misy leżą gołębie w odsieczy,
 Strzegąc spiekłemi skrzydły pospolitej rzeczy¹⁾.
 Taki zbiór tak różnego rodzaju mięsiwa,
 Dziany z drozdów i szczygłów wieniec opasywa²⁾.
 Przy misie, na dwojakim sałata półmisku,
- 100 Jedna z rzeżuchy, druga z jakiegoś chwaścisku,
 W których stare oliwsko zdaleka w nos biło,
 I w szerokich się płatach po occie pławiło.
 Moim kompanom gdy się już kiszki nadziały,
 Wszyscy weszli w wysokie festynu pochwały.
- 105 Gospodarz, widząc takie dla siebie kadzenia,
 Z uśmiechem żądał wrzkomo od nas przebaczenia³⁾.
 Lecz szczodry w dym Dajgosam, co rad zawsze bzdurzy⁴⁾,
 Co wszędzie jest, gdzie tylko z komina się kurzy,
 Co, gdzie się spać i gości spoić jest zwyczajem,
- 110 Mistrz w tym kunszcie, z swem gardłem rad chodzi na najem;
 Co z zaszczytem piastuje urząd biesiadniczy;
 Przy każdym prawie kąsku, tysiąc pochwał liczy.
 W gniewie śmiać się musiałem, gdy pochlebczym tonem,
 Z szczawiu supę wybornym nazwał bulijonem.
- 115 Królik mu nie królikiem, lecz zającem z Zanty⁵⁾,
 Drozd kwiczołem, kuliki nazwane bażanty⁶⁾.
 Do życzeń Piotra przyniósł pochwałę gotową,
 We wszystkim mu wtórując i gestem i mową.

1) pospolitej rzeczy — gra słów.

2) Dziany — nadziewany.

3) wrzkomo — rzekomo (od rzec).

4) Dajgosam — imię własne, zmyśnione przez tłumacza;
 szczodry w dym — przenośnia: pochlebca.

5) Zanta (greck. Zakynthos) — wyspa na morzu jońskim,
 niegdyś obfita w lasy i zwierzynę.

6) bażanty — narzędnik l. mn.

- Gospodarz, chcąc zrozumieć moje o niej zdanie: —
- 120 Czemuż Waćpan nic, rzeczce, nie jesz Mościpanie?
Z jego humoru zmiany dziś zły przykład bierzem,
Bo co weźmiesz, nie tknąwszy oddajesz z talerzem.
Czy lubisz Waćpan muszkat? jest w każdej potrawie ¹⁾.
W tych kurczętach co za smak! bożej manny prawie!
- 125 Gołąbki jak tłściuchne! Jedz na moje słowo,
Zając, kiedy nie cuchnie, to po nim niezdrowo.
Dalibóg! Kuchmistrzowi memu, przyznać trzeba,
Że dzisiaj w swoim kunszcie czołem dotknął nieba.
W sosach trzeba być trudnym: Honory mi świadkiem,
- 130 Że nie masz sosu, jak gdzie pieprzu jest dostatkim.
Naszego, dzięki Bogu! nie ułakną gąbki ²⁾:
Pełen go u mnie *Piton* skręcony na trąbki ³⁾.
Ja stałem jak pień, w czasie tak mądrej rozmowy,
Albo jak wpośród targu posąg Zygmuntowy ⁴⁾.
- 135 Milcząc, udzik kurczęcia, jaki napotkałem,
Wyjąwszy z niego szperkę, głodny ogryzałem.
Wtem Pan Dajgosam wstaje z pośród gości koła,
I wziąwszy kielich: „Vivat gospodarz” zawoła.
Tak miłe wszystkim zdrowie koleją obiega.
- 140 A okrzyk wiwatowy wszędzie się rozlega.
W kielichach obnoszonych od brudnych służalców,
Były na winie znaki stłuszczonych ich palców.
Potem oblatał wkołej vivat coraz nowy.
A gdy rzęsistem zdrowiem już zagrzano głowy,

¹⁾ m u s z k a t — zaprawa korzenna do potraw.

²⁾ n i e u ł a k n ą g ą b k i — nie będą łaknęły gęby obecnych.

³⁾ P i t o n — dzieło ks. Karola Surowieckiego (*1754 †1824): *Python, lipsko-warszawski djabeł* 1792. Tłumacz objaśnia, że „równie jest odrażającym i śmiesznym gustem zrobiona, jak uczta gospodarza”. W oryginale wzmianka o Pelletierze.

⁴⁾ P o s ą g Z y g m u n t o w y — kolumna Zygmunta III na Placu Zamkowym w Warszawie (w oryginale: La statue au Festin de Pierre).

- 145 Wrzasnął ktoś z boku: „Vivat gospodarz ochoczy!“
 Na to hasło Dajgosam do pułhara skoczy,
 I nalawszy go pod strych, w gardło, jak w kadź wleje ¹⁾,
 Krzycząc: na tem dziś stoją rycerskie turnieje;
 Kto duszkiem nie wypije, z tym jak ja obrotem,
- 150 Podły, nie wart się szczyścić szlachectwa klejnotem.
 Piją: Jan łyknął, odkrząkł; Paweł się zachłysnął,
 Na Kaspra pot wystąpił; lecz wypił i świsnął.
 Roch połknął niby ślinkę, i obliznął wasy.
 Ja, przewidując pewne żłopaków przekąsy ²⁾,
- 155 Gdy z niemi pić nie będę, myślę o schronieniu,
 Wtem schab zawitał, w szynki Westfalskiej imieniu ³⁾.
 Powąchując z powagą niósł go sam Honory,
 Niby pretor swojemi otoczon liktory ⁴⁾,
 Odziane serwetami dwa brudne kuchćiki,
- 160 Szły tuż przy boku jego z dwoma talerzyki:
 W jednym, z krysek cielęcych z grzybkami przysmaczek ⁵⁾,
 W drugim pęk strączków, piernik i cukrowy raczek.
 Widok ten wszystkich oczy na siebie obrócił,
 A jam wygrał, o pułhar że mnie nikt nie kłócił.
- 165 Wszyscy zatem przestawszy kolei pilnować,
 Tonem głupio poważnym jęli rezonować.
 A że wino i niemym dodaje wymowy,
 Każdy plócił, co do grzesznej przyszło tylko głowy.
 Ten radą swoją wspiera wszystkie gabinety;

¹⁾ s t r y c h (niem.) kreska. — W. 144—155 są odstępstwem od oryginalnego tekstu. U Boileau'a w czasie uczt śpiewają uczestnicy pieśń biesiadną.

²⁾ ż ł o p a k ó w — rzeczownik utworzony od żłopać, pić.

³⁾ w oryg.: sous le nom de jambon de Maiencé.

⁴⁾ l i k t o r y (narzędnik l. mn.) — służy sądowi w Rzymie starożytnym; pretor — wysoki urzędnik sądowy w Rzymie. W oryginale: un recteur suivi des quatre facultés.

⁵⁾ k r y s e k c i e l ę c y c h (avec des ris de veau)—z mleczka cielęcego.



J. P. Norblin. Zabawa parkowa w w. XVIII



J. P. Norblin. Motyw z parku w. XVIII

- 170 Ten Turków za świat żenie, burzy ich meczety; ¹⁾
 Ten nową państw Europy składa równowagę;
 Ten zgasłym rządóm wraca imię i powagę.
 A gdy przeciw ich zdaniom szły od stron zarzuty,
 Wnet od słowa do słowa przyszło do dysputy. ²⁾
- 175 Wspomniał Jan o Sarmatach. Kasper zatem śmiały, ³⁾
 Przejąwszy rzecz, jął głosić Sarmatów pochwały.
 Dowiódł, że ich ród idzie prosto od Jafeta; ⁴⁾
 Że co Sarmat to rycerz, rycerka kobieta; ⁵⁾
 Że u nich Amazonki pierwsze się zjawily, ⁶⁾
- 180 Że zwrotność nagradzała w nich brak męskiej siły;
 Że się Pentezylea, z swych dziewic orszaki, ⁷⁾
 Grekom w wojnie Trojańskiej dobrze dała w znaki;
 Że gdy przed Aleksandrem drżały potentaty, ⁸⁾
 Same go od swych granic odparły Sarmaty. ⁹⁾
- 185 Mijając potem wodzów Sarmacyji wielu,

¹⁾ Pokonaniem Turków zastępuje tłumacz wzmiankę Boileau'a o zwycięskiej wojnie z Holandją i Anglją.

²⁾ Dysputa, przedstawiona w obszernym ustępie od w. 175—233, a charakteryzująca dobitnie ciemnotę umysłową uczestników biesiady, jest oryginalną własnością tłumacza. U Boileau'a biesiadnicy toczą dyskusję na temat współczesnej literatury francuskiej. Omawiani są tacy autorowie jak Paget de La Serre, Jean de Chapelain (La Pucelle), René Le Pays, Pierre Corneille, Jean Racine (Alexandre), Philippe Quinault (Astrate).

³⁾ o S a r m a t a c h — *Sarmaci* — naród mieszkający w starożytności w południowej części niżu wschodnio-europejskiego; od Sarmatów lubiła się wywodzić szlachta polska.

⁴⁾ J a f e t a — *Jafet* — syn Noego, legendarny protoplasta szlachty polskiej.

⁵⁾ r y c e r k a — nowotwór od rycerz.

⁶⁾ A m a z o n k i — wojownicze plemię kobiet, które, według mitologii starożytnej, mieszkało na wybrzeżach morza Czarnego.

⁷⁾ P e n t e z y l e a — królowa Amazonek, przywołała je na pomoc Trojanom, poległa z ręki Achillesa.

⁸⁾ A l e k s a n d r e m — Wielkim, znanym bohaterem świata starożytnego.

⁹⁾ p o t e n t a t y — S a r m a t y — formy nieosobowe.

- Dotknął: Jak smoka Krakus pokonał w Wawelu:
 Jak, gdy triumf jej złamał szyk w gacha zamyśle,
 Dziewictwo swoje Wanda poświęciła Wiśle. —
 Wywód Sarmatów, wojny, dzieła ich wspomnione,
 190 Nie są, rzekł Paweł, cechą pewności znaczone. —
 Jakto! sfuka go Kasper: tożto i kronika
 Tego... Jakże się zowie... — Roch rzekł: Kopernika. —
 Tak jest; tak Kopernika, nic ważyć nie będzie?
 Któż w większym być powinien czy Waśc, czy on względzie?
 195 Takie jest, rzecze Paweł, dziejopisów zdanie. —
 Czytałeś z nich którego? — To piękne pytanie!
 Jam wszystkich, rzekł Roch, przetrząsł od deski do deski,
 Przewertowałem statut Koronny, Litewski,¹⁾
 A nigdzie nie znalazłem, by wątpiono o tem,
 200 Ani jednego nawet słóweczka. A potem
 Kopernik słowo w słowo, jak Kasper powiedział,
 Opisuje: a przecież on o wszystkim wiedział.
 Szczęściem, że przecie Kraka i Wandy mogiły,
 Osób i dzieł ich pamięć wieczną zapewniły:
 205 Bo gdyby jeszcze nie te ich sławy archiwa,²⁾
 Wniósłbyś pewnie, że dzielność ich nawet wątpliwa. —
 Czyż, rzekł Paweł, z Parnasu bytność Melpomeny³⁾
 Lub Pegaza dowiedziesz z źródła Hipokreny?⁴⁾
 Że ptak Jowisza porwał Ganimedę z Idy,⁵⁾

1) statut — zbiór dawnego prawa polskiego.

2) archiwa — przenośnia.

3) z Parnasu — *Parna*, — góra w Grecji środkowej, według mitologii greckiej siedziba bogów; *Melpomeny* — *Melpomena* — jedna z dziewięciu Muz, opiekunka tragedji.

4) Pegaz — *Pegaz* (greck.) — koń skrzydlaty, powstały z krwi Meduzy, uderzeniem kopyta wydobył źródło Hippokrene na górze Helikon w Beocji.

5) *Ganimed* — *Ganimedes* (greck.) — syn Trosa z powodu piękności uniesiony na Olimp przez orła Jowiszowego i uczyniony podczaszym Jowisza.

- 210 Masz być prawdą dlatego, że pisze Ovidy? ¹⁾
 Co za wykręt? Roch krzyknie: te modne pismaki,
 Chciałyby zdradnie zatrzeć wszystkie prawdy znaki:
 Lecz zjedzą djabła, chytróść ich nas nie odurzy,
 Ja mówię: niech kto kłamie, jak chce, niechaj bzdurzy,
- 215 Najprawdziwszy Sarmatów w Koperniku opis. —
 Prot się ozwał: albożto Kopernik dziejopis? —
 A cóż? — Astronom. Chybaś to w Kadłubku czytał. —
 Roch obrażon, ledwie go pięścią nie przywitał. —
 Już nie wiem co Kadłubek? wrzaśnie gardłem całym. —
- 220 A cóż? — On był nadwornym Lecha konowałem. —
 Gdy się Prot pęka z śmiechu, a Roch się zbyt sroży,
 W sprzeczce tej z swoim zdaniem ozwie się Ambroży. —
 Ja powiem, co jest prawdą, rzecz wyjaśnię stronom:
 Kopernik jest dziejopis, Kadłubek astronom. —
- 225 Z gębyś mi wyjął, rzekł Wit; Czytałem Homera,
 Co w pochwałach Sarmatów rad się rozpościera, ²⁾
 Tenby dowiódł, skąd sława, skąd ich ród wynika;
 Punkt w punkt zawsze cytuje dzieje Kopernika. —
 Prawda, i jam to czytał, przyświadcza Pankracy,
- 230 A o Kadłubku, w Trenach rzecz stwierdza Horacy. —
 Ale Mościpanowie, wszyscy się mylicie,
 Odpowie Prot: przysięgam na honor, na życie,
 Że Kopernik nie pisał Sarmackiej kroniki. —
 Tu pijane okrzykły Prota biesiadniki: —
- 235 To nam, ty trutniu, będziesz wszystkim fałsz zadawał?
 Gdy Prot, na wsparcie prawdy, dowody przydawał;
 Zawstydzon Roch, co właśnie przeciw niemu siedział,
 Talerzem w łeb na jego dowód odpowiedział.

¹⁾ Ovidy — *Publius Ovidius Naso* — głośny poeta rzymski (43 przed Chr.—18 po Chr.), autor *Przemian* (*Metamorfoz*).

²⁾ Wzmianki Homera o Sarmatach, o Koperniku są takim samym tworem pijackiej fantazji biesiadników, jak dziejopisarstwo Kopernika, astronomja Kadłubka, żyjącego za Lecha lub Treny Horacego;

Uchylił na bok głowy, a tak próżno cisnął,

240 O mur talerz odbity w sztuki się rozprysnął.

Zerwali się do siebie: nuż w czuby, nuż w tuzy.¹⁾

Krew z nosów płynie, na łbach wyskoczyły guzy;

Twarz obudwu od pięści rześistych nabrzmiała,

A reszta ich czupryny w rękę pozostała.

245 Nakoniec, Roch rozjuszon, jak zamachnie Proteem,

Zwalił stół; pokój zagrzmiał butelek łoskotem.

Próżno lecą służący na ich ocalenie;

Po całej izbie wina leją się strumienie.

Nareszcie, by zapobiec tak dzikiej rozprawie,

250 Rozjemcy biegną, krzyczą, mieszają się w wrzawie,

Chcąc ich rozstrzyc, a razem dalszą wstrzymać szkodę.

Rozstrzygli; a gdy stronom zalecają zgodę;

Gdy dla ich pojednania wszyscy idą społem,

Ja korzystając z pory, za drzwi się wymknąłem.

255 Czyniąc ślub uroczysty na honor i cnotę,

Że gdybym raz się w taką zamieszał hołotę,

Niechaj jem za kapłuna, twardego koguta,

I brzydką piję lurę. Lecz mała pokuta.

Chcąc winę mą ukarać zmartwieniem najszczerzem,

260 Będę czytał katalog napisany wierszem.²⁾

(Przełożył Jan Gorczyzewski.³⁾

1) Nuż w czuby, nuż w tuzy — wzięto się za łby.

2) Odstępstwo od oryginału — złośliwa aluzja do Józefa Jędrzeja Załuskiego (1701—1774), twórcy głośnej biblioteki publicznej (1747 r.), mniej szczęśliwego poety.

3) Jan Gorczyzewski — kanonik katedralny poznański (1750—1823), przełożył *Satyry Boala Despro z przystosowaniem ich do rzeczy polskich* i wydał w r. 1805, (powtórne wydanie „poprawione“ ukazało się w r. 1818). Wszystkie ważniejsze odstępowstwa od oryginalnego tekstu wskazano w objaśnieniach. *Satyry Boala* cieszyły się wielkiem uznaniem a dyrekcja edukacji narodowej za Księstwa Warszawskiego zaleciła je do bibliotek szkolnych.

IV

SĄDY O „SATYRACH“ KRASICKIEGO.

A. SĄDY DAWNIEJSZE.

- a) Z dzieła Stanisława Potockiego p. t.
„*Pochwały, mowy i rozprawy*“¹⁾.

Nieco niższego rzędu są *Satyry* Krasickiego: przecież i w tym rodzaju jest on znakomitym pisarzem. Nie wyrównał w nim Horacjuszowi i Boalemu, lecz między polskimi satyrykami jeden chyba Naruszewicz obok niego stanąć może. Zachodzi wszakże między nimi ta różnica, co Horacjusza i Juwenaljusza cechuje. Naruszewicz, jak Juwenaljusz, pisze jędrnie, nastaje, gromi: Horacjusz przecież bez tej całej okazałości skuteczniej działa, rzecz czyniąc pod postacią wesołego i światowego filozofa, co szczypiąc wyśmiewa i dowcipną żartobliwością karcni obyczaje nasze, a chłostą nawet satyryka uzbrojony, nie wyrzeka się przyjemności i wdzięków, i w ten je rodzaj, co się zdaje tak od nich oddalony, wprowadza.

¹⁾ Warszawa 1816. Wyjątek z artykułu p. t. *Pochwała Ignacego Krasickiego, napisana w r. 1815* str. 136. — Stanisław hr. Potocki (1752—1821) — senator, wojewoda, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Narodowego, krytyk literacki, znakomity mówca („książę mówców”), jeden z najczynniejszych członków Tow. Przyj. Nauk.

b) *Z Pism Kazimierza Brodzińskiego*¹⁾.

Zdaje się, że sama natura Krasickiego do tego wybrała, aby ludziom prawdę korzystnie mówił. Nic nam się nie zdaje łatwiejszem nad jego satyry, ale nic trudniejszego, jak w tej łatwości mu zrównać.

...Być najlepszym malarzem obyczajów wieku swojego, malować je w sposób dramatyczny tak, że każdy czytelnik mniema znać kogoś podobnego, a jednak obrazu do nikogo w szczególności stosować nie może; malować różne stany, a przecież tak, że się jego pędzel wszystkich dotyczy i nie jest do żadnego wyłącznie zastosowany; połączyć z tonem żartobliwym prawdy do serca mówiące, umieć się w oburzeniu miarkować tak, żeby wytykając zdrożności, nie grać między lekkomyślnemi śmiesznej i daremnej roli stoika; pokazywać w satyrze nie obraz, ale zwierciadło, w którym każdy sam się przegląda, i tajemnie rumieni; okazać widocznie, że nie pogarda, ale miłość ludzi, nie skłonność ale potrzeba, satyryczne pióro podaje; ukryć nakoniec wszędzie osobistość swoją, w celu nie pokazywania się wyższym nad innych; otóż prawdziwa sztuka poezji, otóż główny przymiot satyr Krasickiego.

Tym to sposobem uczynił on satyrę godną stanu swojego, i okazał, że ułomności ludzi ten tylko wyszydzać może, kto ich rzetelnie kocha, kto im powołaniem i pismem swoim może dawać wzór i naukę. Krasicki nie z humoru ani z obojętności wyśmiewał ludzi, czuł on równie żywo jak Juwenalis i Naruszewicz; lecz powodował się rozsądkiem i tą uwagą, że surowe karcenie błędów, ton namiętny i ogólne wyrzuty tyle skutkują, co sucha moralność. Znakomitą cechą satyr jego jest owa naiwna ironja, pod której płaszczem satyryk najskuteczniej rzuca swe groty.

¹⁾ Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione staraniem J. I. Kraszewskiego. Tom IV. Proza. Literatura polska 1822—1823) 1872. Z artykułu p. t. *Satyry* str. 303.

c) Z „*Literatury słowiańskiej*“ Adama Mickiewicza¹⁾.

Jeden fizjolog francuski, chcąc oznaczyć różnicę charakterów, podzielił ludzi na czaszkowych, żołądkowych i piersiowych. Podług tego podziału możnaby powiedzieć, że Krasicki był doskonałym wzorem pisarza żołądkowego; wyborny stan tego organu dawał mu humor przedziwny, obdarzał go wesołością niemal płochą, trzymał w ciągłym usposobieniu do śmiechu. Był on nierównie weselszym od Boileau... Krasicki wszakże jest znakomitym pisarzem satyr. Naśladowcy jego i razem autorów francuskich, bardziej niż on złośliwi, nie mają ani tej wesołości, co go czyni tak przyjemnym, ani tych zręcznych zwrotów, w których celują Francuzi. Słowianie, puszczając się na uszczypliwość, prawie zawsze rozlewają żółć nikczemnie i po grubiańsku.

d) Z przedmowy Stanisława Ropelewskiego do wydania drugiego „*Pamiętek Pana Seweryna Soplicy*”²⁾.

W Satyrach... Krasicki wyświecił niejedną ciekawą stronę polskiego towarzystwa, ale to światło przedrzeźniające, zamiast być pomocą dzisiejszemu malarzowi przeszłości, razi mu owszem źrenicę i przeszkadza temu lubemu spojrzeń na wsteczne rzeczy, z którego się rodzą obrazy historyczne...

Daleko wreszcie od tego, aby Krasicki był sprawiedliwym sędzią; często miał słuszość po sobie przeciwko społeczeństwu, a częściej go nie rozumiał, stawiając pod linję i karząc zarówno to wiekowe przywary, to różnicę nawyków swojskich od poloru nałowionego w Europie. Taka jest treść pism satyrycznych, najlepszych pism Krasickiego; chociaż tam co krok spotykać

¹⁾ Tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego — wydanie trzecie. Poznań 1865 — tom II, 1841—42, Lekcja XVI, str. 141.

²⁾ Berlin 1844, str. L i nast. — Stanisław Ropelewski ur. ok. r. 1813 — zm. 1865 — wybitny krytyk na emigracji w Paryżu, znany z wystąpień przeciw J. Słowackiemu.

można oświadczenia za obyczajem narodowym i chryje na cudzoziemczyńę, jedno i drugie w opatrzaniu się na szlachtę. Inaczej być nie mogło: Krasicki był dzieckiem cywilizacji ośmnastego wieku, która nie była jeszcze prawdziwą oświatą, ale ogładą, co jest z natury swojej wyłączna, despotyczna jak moda, jak zakon salonowy; ile więc razy wychodził z roli narodowego pisarza, a objawiał wewnętrzne uczucia swojej osoby, musiał być nie sędzią, lecz przeciwnikiem. Chociażby wreszcie w swoim czasie stał Krasicki przy prawdzie, to inna jest prawda obecna, społeczna, a inna historyczna i poetycka.

B. SĄDY NOWE.

a) Ze „*Szkiców literackich*“ dr. Józefa Tretiaka¹⁾

W kilka lat po owej Konfederacji, zapieczętowanej pierwszym rozbiorem, Krasicki puszcza w świat kilka utworów czysto satyrycznych. W r. 1775 ukazuje się *Myszeis*, w r. 1778 *Monachomachja* i *Satyry*, w r. 1780 *Antimonachomachja*, *Myszeis*. *Monachomachja* i *Antimonachomachja* są wymierzone przeciwko staroświeckiemu społeczeństwu, jego przywarom, jego ciemnocie, próżniactwu i anarchiczności. *Satyry* wymierzone są — niezupełnie wprawdzie, ale przeważnie — w przeciwną stronę, w stronę nowej, modnej oświaty, nowych obyczajów, a dawne czasy są tam przedstawiane nieraz, jako wzór do naśladowania dla współczesnych.

Ta niezgodność kierunków w utworach Krasickiego, z jednego czasu pochodzących, zastanawiała krytyków. Rozważając ją, p. Chmielowski wywnioskował, „że Krasicki w rozwoju pojęć

¹⁾ Serja I. Kraków 1896. Józef Tretiak (1841—1923) — długoletni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor wielu fundamentalnych rozpraw i monografij (np. o Mickiewiczu, J. Słowackim, B. Zaleskim, Asnyku i in.).

swoich nie doszedł do jakichś stałych zasad rozumowych, któreby mu dawały nieomylną wskazówkę w rozplątywaniu powikłanych węzłów myśli i stosunków ludzkich. P. Nehringa jeszcze mocniej uderzyła ta niezgodność: „Stoimy przed zagadką! W *Satyrach* Krasicki chwali starodawne czasy, kiedy w *Monachomachji* przemawiał, jako liberał i zwolennik postępu; w *Satyrach* potępia nowoczesną naukę, kiedy w *Monachomachji* potępił starodawną“. I prof. Nehring sądzi dalej, że „ta sprzeczność nie da się zupełnie usunąć, da się ona tylko wytłumaczyć tem, że poeta był w obu razach pod wpływem odmiennego usposobienia, bo w *Monachomachji* poeta chciał tylko bawić, w *Satyrach* zaś chciał uczyć“.

Owoż ta różnorodność kierunków, mojem zdaniem, nie ma nic w sobie niezgodnego i wypływa nie z różnych usposobień i nie z braku stałych zasad rozumowych, ale właśnie z zasady stałej, której Krasicki wierny był całe życie, która znajdowała dla siebie grunt dobry w jego temperamentcie i charakterze, z zasady: trzymania się we wszystkim środka i miary. Człowiek tak spokojny, jak Krasicki, tak mało palony ambicją, z takim zadowoleniem usuwający się z targowiska ludzkiego na ustronne stanowisko, z któregoby mógł się przypatrywać zabiegom ludzkim, taki człowiek, patrząc na dwa światy, na które dzieliło się ówczesne społeczeństwo, widział doskonale niedostatki jednego i drugiego świata. Z jednej strony ciemnotę, niesłychane leniwość umysłową, i te wszystkie przywary, które widzimy wyśmiane w trzech poematach komicznych; z drugiej rozluźnienie moralne, wypływające z zachwiania się podstaw religijnych, płytkie niedowiarstwo, niewolniczą uległość obczyźnie i wiele innych złych i śmiesznych stron nowego świata. Jakże się miał zachować Krasicki wobec tych dwóch światów? Występować przeciwko jednemu z nich tylko, znaczyłoby to godzić się we wszystkim z drugim światem: a on chciał ze starego świata wziąć to, co było dobre i połączyć je z tem, co było dobre w nowym świecie, resztę zaś w jednym i drugim świecie starał się tępić. Dlatego wystąpił kolejno, albo raczej jednocześnie i przeciw jednemu

i przeciw drugiemu i był w tem zupełnie zgodny i ze stanowiskiem swego mistrza Konarskiego i ze stanowiskiem *Monitora*, do którego sam niegdyś należał.

Co się tyczy stanowiska, jakie *Satyry* Krasickiego zajmują we współczesnej poezji polskiej, to trzeba powiedzieć, że są one najwyższym, najdoskonalszym, najharmonijniejszym utworem tej poezji, wierzchołkowym jej punktem; są tem w okresie stanisławowskim, czem *Pan Tadeusz* w mickiewiczowskim. Satyryczny duch okresu najharmonijniej w niej się wyraził, jak patriotyczny w mickiewiczowskiej epopei.

b) Z „*Historji poezji polskiej XVIII wieku*“
Dr. Romana [Pila ta¹⁾].

[*Satyry* Krasickiego] można pod względem treści i tematów traktowanych podzielić na dwie różne grupy. Do pierwszej należą *satyry*, w których Krasicki występuje wogóle przeciw zepsuciu społeczeństwa, omawiając równocześnie rozmaite wady, błędy i przywary współczesnych ludzi, ale ogólnikowo. Takich jest dziewięć: *Do króla, Świat zepsuty, Złość ukryta i jawna, Przestroga młodemu, Pochwała milczenia, Pochwała wieku, Człowiek i zwierzę, Klatki, Odwołanie*. Do drugiej grupy należą *satyry*, w których Krasicki zwraca się przeciw jakiejś jednej, ściśle określonej specjalnej wadzie i szczegółowo ją chłoscze i wyszydza. Tutaj należy reszta, t. j. przeważna liczba *satyr*, jak: *Szczęśliwość filutów, Marnotrawstwo, Oszczędność, Pijaństwo, Żona modna* i t. d.

¹⁾ Czasy Stanisława Augusta (1764—1795), opracował Dr. Ludwik Bernacki. Nakładem H. Altenberga we Lwowie i M. Arcta w Warszawie 1908. — Roman Pila t (1846—1906) — długoletni profesor języka i historii literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, autor cennych, podstawowych rozpraw i studjów.

Uwagi godna jest w satyrach Krasickiego rozmaitość traktowanych tematów. Przechodzi on kolejno najróżniejsze wady i błędy ówczesnego społeczeństwa, ogólne i specjalne, większe i drobniejsze, przechodzi różne stany, warstwy i wydobywa z nich coraz nowe okazy i typy zepsucia, to zwykłych filutów, oszustów, awanturników, to rozpustników, fałszywych świętoszków, półmędrków, to marnotrawców, pijaków, leniuchów, karciarzy, to dorobkiewiczów i dumnych arystokratów. Typy te i okazy, pomimo, że tu i owdzie noszą cechę ogólnoludzką, są w charakterystyce swojej typami zupełnie swojskimi, żywymi, związanymi ze stosunkami ówczesnego społeczeństwa polskiego, a więc figurami prawdziwymi i aktualnymi.

Wskutek tej różnorodności tematów i związku ich z życiem rzeczywistym dają satyry Krasickiego znakomity obraz rzeczywistych wad współczesnego społeczeństwa naszego, tak pełny i wszechstronny, jakiego nie znajdujemy u żadnego z współczesnych satyryków. Ale to nie dość. Z tą rozmaitością treści łączy się u Krasickiego także wielka rozmaitość w sposobie ich traktowania. Każda satyra jest pod pewnym względem odmiennie obrobiona, a każda w charakterystyczny sposób. W niektórych satyrach wysuwa się wyraźniej naprzód pierwiastek moralizujący i zabarwia je tonem dydaktycznym, w innych znowu miesza się z pierwiastkiem lirycznym (zwykle w formie lekkiej ironji), nareszcie są takie, w których pierwiastek opisowy bierze górę i nadaje im charakter wyrazistych, świetnie schwyconych obrazów. W satyrach pierwszej grupy przeważa zwykle pierwiastek refleksyjny, moralizujący, który, albo stanowczo góruje, albo miesza się z pierwiastkiem lirycznym; satyry drugiej grupy są, mniej albo więcej, opisowe. Ale kombinacje tych trzech pierwiastków są bardzo rozmaite, pojawiają się w różnych stopniach i odcieniach, to też, pomimo podobieństwa niektórych tematów i figur, Krasicki właściwie nigdy się nie powtarza.

.....

Satyry należą do najlepszych dzieł, które wyszły z pod pióra Krasickiego, a zarazem do najznakomitszych utworów poezji czasów stanisławowskich. Najwięcej wartości nadaje im przede wszystkim dowcip Krasickiego, dowcip delikatny, wykwintny, subtelny, iskrzący się jako kruszec drogocenny w najrozmaitszych przeblyskach i światłach. Ale obok tego podziwiać należy znakomity dar spostrzegawczy w podpatrywaniu nie tylko ogólniejszych wad, ale nawet drobnych śmieszności i śmiesznośtek ludzkich, i sposób żywy, drastyczny w przedstawianiu lub opisywaniu. Pod względem ujęcia w formę literacką i artystyczną, odznaczają się one tak wybitnymi zaletami, że nie wiele utworów współczesnej literatury dorównać im może. Krasicki ma obok niezrównanego dowcipu wrodzone poczucie piękna formy: satyry jego są wybornie zaakraglonemi utworami artystycznymi, w których szczegóły nie są luźnie zestawione, ale koncentrują się znakomicie w jednolitą całość i mają zawsze jednolity charakter. Dodać do tego należy jeszcze słów kilka o stylu i wierszu Krasickiego. Styl, zawsze u Krasickiego pełen zalet, jest tutaj niezrównany pod względem krystalicznej przejrzystości, jasności i prostoty i może uchodzić za wzór stylu w guście klasyków francuskich; takim stylem nie pisał żaden ze stanisławowskich poetów....

X Wiersz jest w satyrach nietylko, jak zwykle, bardzo płynny i gładki, ale zarazem ozdobny, wykwintny, chociaż w samą miarę, bez przesady. Słowem, *Satyry* Krasickiego są pod względem literackim i artystycznym, w przeważnej części, jakby małemi arcydziełami w swoim rodzaju, jeżeli się sądzi je ze stanowiska współczesnej epoki.

W rozwoju współczesnej poezji zajmują *Satyry* Krasickiego pierwszorzędne stanowisko. Podniósł niemi Krasicki poezję stanisławowską (dotychczas jeszcze tylko rozwijającą się) od razu prawie do punktu kulminacyjnego jej rozwoju. Obok nich jeszcze tylko *Bajki* Krasickiego i niektóre wiersze Trembeckiego dochodzą do tej wysokości, jako dzieła, będące prawdziwą

ozdobą poezji stanisławowskiej i mogące się równać z najlepszymi utworami współczesnej literatury zagranicznej. Współczesna publiczność rozchwytywała *Satyry* Krasickiego, czego najlepszym dowodem ciągle ich wydania po sobie następujące. Duch epoki stanisławowskiej nie objawił się w żadnym dziele w tak szlachetnych swoich dążnościach i w formie tak artystycznej, jak w satyrach Krasickiego.

c) Z „*Poezji za czasów Stanisława Augusta*“
Ignacego Chrzanowskiego¹⁾.

[W *Satyrach* Krasickiego pierwiastek] ogólnoludzki przeważa stanowczo nad narodowym: wprawdzie satyra wstępna *Do króla* jest satyrą wyłącznie na społeczeństwo polskie, *Podróż* a może i *Świat zepsuty*, — w znacznej części; wprawdzie i w innych niektórych (np. *Wziętość*, *Klatki*, *Szczęśliwość filutów*) nie brak aluzji do własnego społeczeństwa, nie mówiąc już o tem, że prawie we wszystkich są — w charakterystyce typów satyrycznych — wyraźne cechy narodowe; ale to nie przeszkadza, że w satyrach zajmuje Krasickiego nietyle Polak, ile wogóle człowiek, i to nietyle jego obyczaje, ile jego charakter; że zaś na pojęciu człowieka i na charakterystyce jego typów wycisnął swoje piętno wiek XVIII, to także istoty rzeczy nie zmienia; są zresztą satyry prawie wolne od piętna wieku, — na ich czele stoi przepyszna filozoficzna satyra *Człowiek i zwierzę*,

¹⁾ Dzieje literatury pięknej w Polsce. Cz. I. Nakładem Akademii Umiejętności str. 312. — Ignacy Chrzanowski (1800-1866) — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor *Historii literatury niepodległej Polski*, zasłużony badacz literatury starożytnej i nowszej.

w której pomimo jej sędziwego wieku, nie znajdzie, na nieszczęście, do dziś dnia ani jednego siwego wiersza. Drugą wybitną cechą satyr Krasickiego jest, że mają twarz jedną, nie podwójną, to znaczy, że kiedy Piotrowski i Naruszewicz chłoszczą z jednej strony ciemnotę (sarmatyzm), a z drugiej niemoralność, Krasicki, który w poematach komicznych (i w *Doświadczyńskim*) ciemnotę już wychłostał, teraz, w satyrach, zajęty głównie c h a r a k t e r e m człowieka, chłoszcze nadewszystko jego brak, t. j. właśnie niemoralność, pozostawiając ciemnotę na stronie, a przynajmniej w cieniu. To swoje nowe stanowisko wyjaśnił najlepiej w satyrze *Świat zepsuty*, która jest stanowczą odpowiedzią na zadane (może pod wpływem Roussa *Nowa Heloiza*, II, 14), a nierozwiązane w *Pochwale wieku* pytanie: czy lepiej dzisiaj, czy gorzej, t. j. czy i o ile kultura umysłowa wpłynęła dodatnio na religijno-moralną; odpowiedź zaś brzmi: gorzej, bo gorszą od ślepoty umysłowej jest ślepotą moralną; to też w satyrze *Złość ukryta i jawna* wszystkie co do jednego typy satyryczne są typami oświeconych libertynów, nie zaś ciemnych sarmatów. Co do formy satyr, wziął ją Krasicki gotową — od Horacego i Boila, przyczem dialog ma przewagę nad monologiem; pierwiastek dydaktyczny tu i owdzie jeszcze jest, ale w porównaniu z satyrami Naruszewicza jest go mało, co więcej, ukazuje się raczej pod postacią refleksji, niż kazania; przeważa pierwiastek epiczny — czy to w ogólnych obrazach wań i namiętności, czy w charakterystyce typów, czy w akcji, dzięki której niektóre satyry są powiastkami; pierwiastkiem zaś lirycznym jest tu i owdzie głębokie, serdeczne, szlachetne oburzenie, ale nadewszystko ironja, to lekka i subtelna, to ostra, to nawet zgryźliwa oraz humor, tutaj właśnie świecący swe największe triumfy. Wogóle w satyrach talent Krasickiego zajaśniał w pełnym swoim blasku, są też one, jak słusznie powiedziano, „najwyższym, najdoskonalszym, najharmonijniejszym utworem“ poezji staniślawowskiej.

d) Z monografii K. Wojciechowskiego
p. t. „Ignacy Krasicki”¹⁾.

...Z wszystkich satyr przemawia wybitna indywidualność twórcza, odbijająca w sobie ducha wieku, ale oryginalna, niepospolita.

Ta oryginalność rysuje się także w stylu. Styl satyr odpowiada wymaganiu naczelnemu teorii: jest jasny, pełen prostoty, jest nawskroś naturalny. Zalety te zdobyły także styl poprzednich dzieł Krasickiego, ale tu się wzmogły. Wzmogła się też zwięzłość wyrażenia i idąca z tem w parze krótkość zdań. Nigdy nie trzeba się namyślać, co Krasicki chciał powiedzieć: wszystko tu zrozumiałe, wszystko proste i wyłożone przy użyciu najmniejszej ilości słów. [Tak prawie zawsze, choć są i wyjątki.

Jak w utworach dawniejszych, tak i w *Satyrach*, zajmuje Krasickiego raczej typowość zjawiska, niż jego wyraz indywidualny, styl ma cechy abstrakcyjności, ale jest widoczny zwrot ku temu, co konkretne. W pewnych satyrach przeważa jeszcze typ dawny. Nie będziemy się dziwili, gdy poeta operuje abstrakcjami w satyrze *Świat zepsuty*: „*Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa, Wstręt ustał, a jasnego sprośność niedowiarstwa Śmie się targać na święte wiary tajemnice*“, „*Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne*“, „*Śmieje się zbrodnia syta z pogwałconej cnoty, Wстыd ustał, wстыd, ostatnia nie cnoty zapora*“; ale nierzadko wprowadzając postać jakąś, określa ją poeta, posługując się również abstrakcjami: „*Brzydzi się niecnotliwym Jędrzej hipokryta, A natychmiast, zbyt szczery, nie już złością skrytą, Ale jasnym zgorzzeniem zaraża i truje, Pyszny mnóstwem skara dy, hańbą triumfuje, Zrzucił szanowną cnoty i wстыdu zaporę...*“ Wnętrze duchowe pana Jędrzeja poznajemy, jego samego nie widzimy, bo go nie widzi autor. Pan Jędrzej nie jest

¹⁾ Lwów 1922 str. 85 — Konstanty Wojciechowski (1872—1924) — znakomity pedagog, popularyzator i krytyk.

indywiduum, jest symbolem. Ale, jak zauważyliśmy, znaczy się w satyrach widoczny zwrot ku konkretności, poeta poczyną posługiwać się coraz częściej określnikami, budzącymi wizję czegoś realnego, dostrzegalnego, zindywidualizowanego, pojawiają się obrazowe porównania. Uwidoczniają ten zwrot charakterystyczne dla Krasickiego, łączące przysłówek z przymiotnikiem określniki (*mina poważnie - żarliwa*), mówią o nim dobrze obrazki, których celem nie co innego, jak uzmysłowienie postaci: pan Wojciech

*„Na kogo tylko spojrzy, stawia zaraz sidła,
A gdy się coraz wzмага złość jego obrzydła,
Jak pająk, co snuł z siebie, rozpostarłszy sieci,
Czuwa wśród pasm rozwitych, rychło w nie kto wleci.
Uśmiech jego nieprawy zmyka się potwarzy,
W oczach skra zjadłości błyszczący się i ża-
[rzy,
Spuszcza je na blask cnoty, a zjadłe pokorny,
Sili się swej niecnocie kształt nadać pozorny“.*

Abstrakcyj nie brak: w panu Wojciechu wzмага się złość (określnik „obrzydła“ nie wytwarza obrazu zmysłowego), sili się on w swej niecnocie nadać pozór prawości, ale przytem porównany został do pająka, widzimy, jak ten pająk sieci zastawia, spostrzegamy jego uśmiech, jego wzrok, wyraz jego oblicza. Nie jest to postać ściśle zindywidualizowana, rysów twarzy nie oglądamy, pan Wojciech jest symbolem, jest typem, ale typem, w którym to, co się składa na typowość, u z e w n e t r z n i a się, u z m y s ł a w i a się. Typ poznajemy nietylko intelektem, ale także przy pomocy zmysłu wzroku. Paweł „zmówił cztery różańce, na gromnicę dmuchał“. Znow typ, ale nie scharakteryzowany już tylko określnikiem „obłudny“, czy „wyznawca obłudy haniebnej“, lecz pokazany w czynności, która mówi i o tem, kim jest pan Paweł i pozwala go oglądać, jak oglądamy doskonale tego jegomościa,

.....co w czarnym żupanie

*I w bekiesie wytartej, rano na śniadanie
Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło
Lub wczorajszą pieczonkę przypaloną, skrzeplą,
Na saneczkach łubianych do Lwowa się wlecze,
Trwożny, czy z prowizyjką panicz nie uciecze:
A tymczasem w szkatule dębowej, okuty
Nowy więzień pośpiesza na pańskie reduty“.*

Obrazowość wzmożona — słyszymy nawet o więźniu okutym, pośpieszającym w szkatule dębowej.

A oto „assamble“ szulerskie:

*„Zasiadają szulery, w wielkie dzieła wprawne,
Koło nich, jak na smyczy, pacjenty sławne“.*

„Jak na smyczy“. Porównanie z życia myśliwskiego, uzmysławiające doskonale nie tylko smutną rolę „pacjentów“, ale i ich stosunek do wielkich graczy.

Najczęściej jednoczą się w satyrach dwa typy stylu. W tych, w których zadaniem głównym autora jest pokazanie charakteru, przewagę zyskuje styl „zmysłowy“.

Zdolność w pochwytywaniu gestów, ruchów w odtwarzaniu tłoczącego się tłumy, znamieną dla Krasickiego, pozostała w satyrach i uwydatniła się niejednokrotnie. Jest to ów podkreślany już dar posługiwania się czasownikami, dobierania czasowników. Wystarczy przywieść na pamięć obrazek z *Życia dworskiego*:

*„Każdy się innym kształtem lasi i przycza ja...
Wszystkie się usta śmieją, ciągną wszystkie szyje,
Ten się pcha, ten potraça, ten się jak wąż wiję...“*

Efekty stylowe osiąga Krasicki bardzo często przeciwstawieniami. Nie o kontrasty rozwinięte tu chodzi (tych mało), lecz o przeciwstawienia, mieszczące się najczęściej w jednym wierszu nadające stylowi charakter wyjątkowej ciętości:

„Żebrał on na potrzeby, na zbytki dostatni,
Pierwszy dług kart u niego, niż zasług, niż cnoty,
Woli płacić za karty, niż wspomóc sieroty.
Nie kazał tak król polski, lecz kazał czerwienny“.

„Wiecie, jak zdradniej milczeć, niżli jawnie szcze-
kać“.

„Cnota w podłej siermiędze, występek w pu-
purze“.

„Tu pryska z twarzy zdrowie, tam zapadłe oczy
Wlecze się chuda mądrość, spasie głupstwo toczy
A co lepsza: kto głupi, mądrością jest dumny
A co gorsza: kto mądry, zna, że mniej rozumny“

Mistrzem potrafi być Krasicki w nagromadzaniu określeń w stopniowaniu wartości nagromadzonych określników:

....i wyschli i smutni,
A w łakomstwie niesyci, w dumie absolutni,
Mściwi, krnąbrni, łakomi, nieludzcy, oszczercy...“

„dwie godziny klęczał,
Krzywił się, szeptał, mrugał i wzdychał i jęczał...“

„Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szeptaj i dmuchaj...“

„Znać, czuć, mówić, dać przykład, to jest być kapłanem“.

Dzięki tej właściwości styl Krasickiego, kreślący naogół świat rzeczywistości, świat taki, jakim go widzi, jak go odczuwa zwykły śmiertelnik, przybiera czasem znamiona stylu potęgującego, podnosząc zwłaszcza lotrów — do ideału.

Naogół jest to wytworny styl salonów, wykształcony na wzorach francuskich, ale lapidarniejszy, wrażenie zaś lapidarności wzmacnia nierzadko rytmika wiersza.

To też dzięki tym zaletom formalnym uznać trzeba satyry Krasickiego za dzieło niepospolite.

Pogląd na świat, na stosunki, filozofja, starająca się ująć rozwój stosunków, rolę jednostki, uległy w *Satyrach* pewnej zmianie. Już nie „fortuna“ — jak w *Myszeidzie* — jest prawodawczynią, nie powtórzy Krasicki słów „to czynić musim, co osądzi“. Los swój wykuwa człowiek sam, wykuwają go sobie całe narody: „z nas się złe poczęło“. Społeczeństwo polskie przeżywa obecnie okres upadku, bardzo głębokiego. Wszystko w rozprzężeniu, wszystkie dawne prawdy i zasady straciły znaczenie. Rozstrój moralny, zrodzony z zachwiania dotychczasowych podstaw etycznych, z zalewu „nowinkami“. Zniknęła podwalina, na której jedynie wznosić można budowlę trwałe: cnota. Niegdyś Polacy byli jej wierni, pełnili ją, byli w z o r e m dla innych:

*„Gdzieżeś cnoto? gdzieś prawdo? gdzieście się podziały?
Tuście niegdyś najmiłsze przytulenie miały...“*

Krasicki zbliża się do apoteozy moralności dawnych pokoleń i tej ich moralności, ich c n o c i e przypisuje to wszystko, co stworzyło potęgę Polski w dawnych wiekach. Jedynie też powrót do cnoty może ocalić pędzące ku zgubie społeczeństwo: „Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął“, „grunt wszystkiego poczciwość, pobożność i z cnotą“, „odmieńmy obyczaje!“ I niech nikt nie sądzi, że gdy wszyscy wzgardzili etyką, nie warto być cnotliwym: cnota „później, prawda, lecz lepiej wychodzi na swoje“.

Czy, ażeby być cnotliwym ... wystarczy może — w myśl powszechnych przekonań ówczesnych — oświata?

... J a k a oświata? Na zdobycze wieku oświecenia patrzy Krasicki sceptycznie. Wie on, że „co powie prawy mędrzec“, to „wiek wiekowi poda“, ale „te nasze światelka, co błyszczą dość jasno, Jak się w punkcie rozświecą, tak i w punkcie zgasną“. Nie pogłębiliśmy oświaty, przeciwnie: „co się wszędy zyskało, w głąb się utraciło“, nauka „poszła w handel, ksiąg rozlicznych mnóstwo, W których rozum, naukę, dowcip, wynalazki, Zastępuje druk, papier, pozłota, obrazki“. Prawda, jest postęp: „powieści o strasznych poczwarach, O wróżkach, zabobonach, upiorach i czarach“, co „trwożyły naszych ojców“, współczesnych już nie trwożą i ławnik z burmistrzem nie palą już na rynku czarownicy, „podłace te przywary zeszyły“, ale i to prawda niewątpliwa, że wiek terażniejszy „zbyt porywczym zacieklszy się pędem, Często, gdy błąd poprawia, śmie prawdę zwać błędem“. Tymczasem

*„Roztropną zdania nasze szalą trzeba mierzyć,
Złe jest nadto dowierzać, gorzej nic nie wierzyć“.*

Wiek zaś terażniejszy, „wiek oświecony“, ubóstwiwszy rozum, wzgardził tem, co najcenniejsze, wiarą. W tej sprawie wypowiedział się Krasicki zupełnie niedwuznacznie, zajął stanowisko zdecydowane, sprzeczne ze stanowiskiem „wolnomyślicieli“.

Mędrców „prawych“ Krasicki szanuje, prawa rozumu uznaje („Na co światłość rozumu, jeśli ciemność miła?“), niemniej jednak naczelną zasadą pozostanie dla niego: „Dobry rozum, ale źle rozumem przesadzać“ — wszelkie skrajności wieku oświecenia odrzuca. Bo też Krasicki nigdy nie przestał być chrześcijaninem i ostatecznie nie z innego punktu widzenia, jak tylko e t y k i c h r z e ś c i j a ń s k i e j spojrzal na etykę współczesnego mu pokolenia i z tego stanowiska pokolenie to osądził.

Taż etyka — i zdrowy rozsądek — kazała mu, jak poprzednikom jego, Piotrowskiemu, Naruszewiczowi, jak jemu samemu w *Przypadkach* — prowadzić walkę na dwa fronty: z sarmatyzmem, z temi grzechami, które wyległy się w wieku ciemnoty, ale baczniejszą, o wiele baczniejszą uwagę, zwraca na brak moralności, płynący z braku podstaw etycznych, zniszczonych mędrkowaniem. I to jego główna troska w *Satyrach*: niemoralność pokolenia.

Satyry przeto były głosem obudzonego sumienia chrześcijańskiego i sumienia narodowego. Celem ich była poprawa nie tylko jednostek, ale społeczeństwa, przebudowa moralna społeczeństwa z myślą o państwie. Chciał Krasicki ratować tonący okręt. Niech nas nie zwodzi tak częsty w satyrach uśmiech, humor, — „drugie oblicze“ odsłania się w nich zbyt często.

Znaczenie satyr polega zatem i na treści i na wykonaniu i na ogólnej tendencji. Że ocenili je współcześni, o tem świadczą wydania ponowne zbioru już w XVIII wieku, że i na twórców ówczesnych wpłynęły, o tem mówią nam nazwiska Marewicza, Makulskiego i innych, że jednakowoż i późniejsze pokolenia nie przestawały się nimi rozkoszować, tego znów dowodem bardzo liczne wydania w XIX i XX wieku. W poezji stanisławowskiej satyry Krasickiego oznaczają niewątpliwie szczyt.

WZORY ZAGADNIEŃ DO OPRACOWANIA.

1. Wizerunek „damy modnej“ w świetle Monitora i Satyry VIII, Cz. I.
 2. Monitor z 1768 r. nr. 11, III Satyra Boileau'a (Uczta) i VI-I Satyra Krasickiego (Pijaństwo) (tło, grupy, jednostki, akcja).
 3. Polak i człowiek w *Satyrach* Krasickiego.
 4. Sarmatyzm i ideologia wieku oświecenia w zwierciadle *Satyr* Krasickiego.
 5. Społeczeństwo polskie w *Satyrach* Krasickiego.
 6. Życie obyczajowe w Polsce XVIII w. na podstawie *Satyr* Krasickiego.
 7. Typy i jednostki w *Satyrach* Krasickiego.
 8. Satyra Krasickiego jako dzieło sztuki (Żywioł epiki: opowiadanie, opis; dialog, pierwiastek dydaktyczny, uczuciowość: środki wzruszeniowe, humor, ironja; kompozycja, obrazowanie, język, wiersz).
 9. Poglądy Krasickiego na istotę pochodzenia i historję satyry na tle teoretycznych rozważań epoki.
 10. Krasicki a Satyra obca.
 11. Osobowość Krasickiego na podstawie *Satyr*.
 12. *Satyry* Krasickiego w świetle krytyki.
-

BIBLIOGRAFJA.

- gnacy Krasicki: Satyry i listy, wydanie krytyczne Ludwika Bernackiego z 11 podobiznami. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej 1908. Tamże w Przedmowie wydawcy (IV, str. 48 i nast.) została podana dokładna bibliografia wydań Satyr, ich przekładów oraz bibliografia literatury o Satyrach.
- gnacy Chrzanowski: Z dziejów satyry polskiej XVIII, Warszawa 1909.
- Dr. W. Folkierski: Ślady Boileau'a w Monachmach i Satyrach Krasickiego. Biblioteka Warszawska 1914, III, str. 317—338.
- Konstanty Wojciechowski: Ignacy Krasicki wydanie drugie, zmienione i uzupełnione. 1922. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.
- Konstanty Wojciechowski: Wiek oświecenia. Historia literatury wieku oświecenia w Polsce. Z rękopisu pośmiertnego wydał dr. Juljusz Zaleski, słowem wstępem poprzedził Ign. Chrzanowski. 1926. Wyd. Zakł. Nar. Im. Ossolińskich.
- Prócz tego odpowiednie ustępy z historii literatury Pilata, Chmielowskiego - Kossowskiego, Brücknera, Dobrzyckiego.

SPIS TREŚCI

	Str.
Objaśnienia	5—44
Przypisy	47—117
I. Krasicki jako twórca „Satyr“	47—49
II. Wyjątki z artykułów „Monitora“	50—64
III. Satyra w rozważaniach teoretycznych i wzorach	65—100
A. Ignacy Krasicki o satyrach	65—70
B. Z dzieła X. F. Dmochowskiego p. t. „Sztuka rymotwórcza“	71—74
C. Wzory satyry obcej	75—100
IV. Sądy o „Satyrach“ Krasickiego	101—117
A. Sądy dawniejsze	101—104
B. Sądy nowe	104—117
Wzory zagadnień do opracowania	118
Bibliografja	119

RYCINY

1. Karta tytułowa I wydania „Satyr“.
2. J. Pitschman. Król Stanisław August.
3. Canaletto. Krakowskie Przedmieście w Warszawie.
4. D. Chodowiecki. W salonie p. Czapskiej w r. 1773.
5. J. P. Norblin. Zabawa parkowa w wieku XVIII.
6. J. P. Norblin. Motyw z parku w. XVIII.

H. 02240



„WIELKA BIBLIOTEKA“
ARCYDZIEŁA LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

2. A. Mickiewicz: „KONRAD WALLENROD“
4. A. Dante: „BOSKA KOMEDJA“ I. Piekło
5. „ „ „ „ II. Czyściec
6. „ „ „ „ III. Raj
Przekład E. Porębowicza
9. J. Kasprówic: „HYMNY“
11. K. Brodziński: „WIESŁAW“
12. W. Shakespeare: „KRÓL LIR“
Przekład J. Kasprówicza
13. H. Rzewuski: „PAMIĄTKI SOPLICY“
14. J. Gordon Lord Byron: „DON JUAN“ T. I.
15. „ „ „ „ „ „ T. II.
Przekład E. Porębowicza
16. J. Słowacki: „W SZWAJCARJI“
18. C. K. Norwid: „PROMETHIDION“
20. A. Fredro: „ZEMSTA“
21. W. Syrokomla: „URODZONY JAN DEBORÓG“
22. H. Ibsen: „PEER GYNT“ Przekł. J. Kasprówicza
23. „ „ „ „ „ „ Przekład J. Kasprówicza
26. J. U. Niemcewicz: „POWRÓT POSŁA“
27. J. I. Kraszewski: „DZIECIĘ STAREGO MIASTA“
28. A. Fredro: „ŚLUBY PANIENSKIE“
29. W. Syrokomla: „UŁAS“
30. J. U. Niemcewicz: „SPIEWY HISTORYCZNE“
31. J. Słowacki: „JAN BIELECKI“
32. F. Schiller: „DZIEWICA ORLEAŃSKA“
33. A. Asnyk: „ALBUM PIEŚNI“
34. C. K. Norwid: „KRAKUS — WANDA“
35. J. Słowacki: „BALLADYNA“
36. J. Korzeniowski: „KARPACCY GÓRALE“
37. J. Słowacki: „OJCIEC ZADŻUMIONYCH“
38. St. Wyspiański: „WARSZAWIANKA“
39. St. Witkiewicz: „MICKIEWICZ JAKO KOLORYSTA“
40. K. Ujejski: „SKARGI JEREMIEGO“
41. A. Mickiewicz: „DZIADY“
42. J. Kochanowski: „PIEŚNI“
43. S. Pellico: „MOJE WIEZIENIA“
45. A. Mickiewicz: „BALLADY I ROMANSE“
46. „ „ „ „ „ „ „SONETY I SONETY KRYMSKIE“
47. J. Kochanowski: „POEMATY“

Nowe wydania

Crys. G.
02240

„Wielkiej Biblioteki“

zawierają arcydzieła literatury polskiej i obcej
z objaśnieniami i przypisami
w opracowaniu pedagogów i krytyków pod redakcją
PROF. WŁODZIMIERZA GAŁECKIEGO.

Nowe wydania „Wielkiej Biblioteki“

przystosowane są do najnowszych postulatów nauczania literatury. Na dział „objaśnień“ składają się komentarze rzeczowe, językowe i historyczno-literackie, utrzymane w granicach takich, iż nie stoją na przeszkodzie samodzielnemu wysiłkowi myśli ucznia czy samouka. Bogaty dział „przypisów“ obok życiorysu autora, zawiera źródłowy materiał do genezy dzieła, jako-to: świadectwa autora i ludzi współczesnych wyjątki z listów i pamiętników, fragmenty utworów, które wpłynęły na powstanie dzieła; a dalej — sądy o dziele samego autora, współczesnych i późniejszych; dane o sposobie i zakresie oddziaływania utworu w literaturze i sztuce i t. p. Wszystko razem stwarza nauczycielowi i uczniowi podstawę do dyskusji porównań, zestawień i wnioskowania, a zatem sprzyja nauczaniu metodą heurystyczną.

Nowe wydania „Wielkiej Biblioteki“

będą budzić również szczególne zainteresowanie szerokiej publiczności, gdyż omówiony powyżej materiał „przypisów“ jest niezmiernie interesujący sam w sobie, bezpośrednio i znakomicie wprowadza czytelnika w ducha epoki, przeżycia autora i dzieje utworu, a tem samem ułatwia należyte dzieł zrozumienie.

Nowe wydania „Wielkiej Biblioteki“

są rzadkiem wydawnictwem popularnym arcydzieł literackich zaopatrzonem w artystycznie wykonane

liczne ryciny,

na które składają się portrety autora i ludzi mu bliskich widoki miejscowości, z życiem autora lub jego dziełem związanych; zdjęcia pierwszych wydań; ilustracje treści: reprodukcje obrazów i rzeźb, pozostających z dziełem w tematowym lub przyczynowym związku i t. p.

Katalog na pierwszej kartce okładkowej

WIELKA BIBLIOTEKA

NR. 10

IGNACY KRASICKI

81

SATYRY

OPRACOWAŁ

RYSZARD SKULSKI

CZĘŚĆ II

OBJAŚNIENIA I PRZYPISY



WARSZAWA

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”

- Nr. 91. T. Lenartowicz: „ZE STARYCH ZBROIC”
 „ 92. Shelley: „EPIPSYCHIDJON”
 „ 93. Kalidasa: „ŚAKUNTALA”
 „ 94. L. Górnicki: „DWORZANIN POLSKI”
 „ 95. W. Pol: „PIEŚNI JANUSZA”
 „ 96. Wł. St. Reymont: „SPRAWIEDLIWIE”
 „ 97. W. Shakespeare: „MAKBET”
 „ 98. J. I. Kraszewski: „O JANASZU KORCZAKU
 I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE”
 „ 99. Calderon: „KSIAŻĘ NIEZŁOMNY”
 „ 100. W. Pol: „PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ”
 „ 101. Fr. Zabłocki: „FIRCYK W ZAŁOTACH”
 „ 102. I. Krasicki: „MONACHOMACHJA I ANTYMONA-
 CHOMACHJA”
 „ 103. Molier: „UCZONE BIAŁOGŁOWY”
 „ 104. Ajschylos: „ORESTEJA” — Cz. I. „AGAMEMNON”
 „ 105. I. Krasicki: „MYSZEIS”
 „ 106. Sofokles: „EDYP KRÓL”
 „ 107. St. Witkiewicz: „NA PRZEŁECZY”
 „ 108. Fr. Nietzsche: „NARÓDZINY TRAGEDJI”
 „ 109. J. Korzeniowski: „KOLLOKACJA”
 „ 110. Racine: „FEDRA”
 „ 112. Molier: „TARTUFE” CZYLI „ŚWIĘTOSZEK”
 „ 113. T. Lenartowicz: „LIRENKA”
 „ 114. M. Czajkowski: „STEFAN CZARNECKI” T. I.
 „ 115. T. II.
 „ 116. Molier: „MIESZCZANIN SZLACHCIĆEM”
 „ 117. J. Korzeniowski: „TADEUSZ BEZIMIENNY”
 „ 118. T. Lenartowicz: „BITWA RACŁAWICKA”
 „ 119. Baryka: „Z CHŁOPA KRÓL”
 „ 120. H. Ibsen: „WRÓG LUDU”
 „ 121. T. Lenartowicz: „BRANKA”
 „ 122. Wł. Łoziński: „SKARB WATAŻKI”
 „ 123. Ajschylos: „ORESTEJA” — Cz. II. „OFIARY”
 „ 124. T. Lenartowicz: „ZACHWYCENIE” — „BŁOGO-
 ŚŁAWIONA” — „ŚWIĘTA PRACA”
 „ 125. Wł. Łoziński: „MADONNA BUSOWISKA”
 „ 126. Ajschylos: „ORESTEJA” — Cz. III. „ŚWIĘTO
 POJEDNANIA”
 „ 127. Wł. Łoziński: „OPOWIADANIA IMĆ PANA WITA
 NARWOJA”
 „ 128. G. Hauptmann: „HANUSJA”
 „ 129. St. Wyspiański: „LEGJON”

UWAGA: Numery w spisie niniejszym opuszczone (Nr. Nr. 1, 3, 7, 8, 10, 17, 19, 24, 25, 44, 58, i 111) ukazały się w nowem wydaniu z objaśnieniami i prypisami, którego katalog mieści się na pierw-

~~Crypt. Gion~~

~~02240/10~~

